GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 9 listopada 2026 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **8,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 262.11361, 1

Nakład 42 tys. + **298,5 tys. prenumerat cyfrowych**

Zamach w Krakowie

Odbudowa normalnego życia to wielkie wyzwanie

Mocno wierzę, że zamach w Krakowie tylko wstrząśnie wizerunkiem Polski, jako przyjaznego kraju, ale go nie zburzy. Że nie damy się zastraszyć, że z kryzysu wyjdziemy jako społeczeństwo bardziej zjednoczeni i silni.

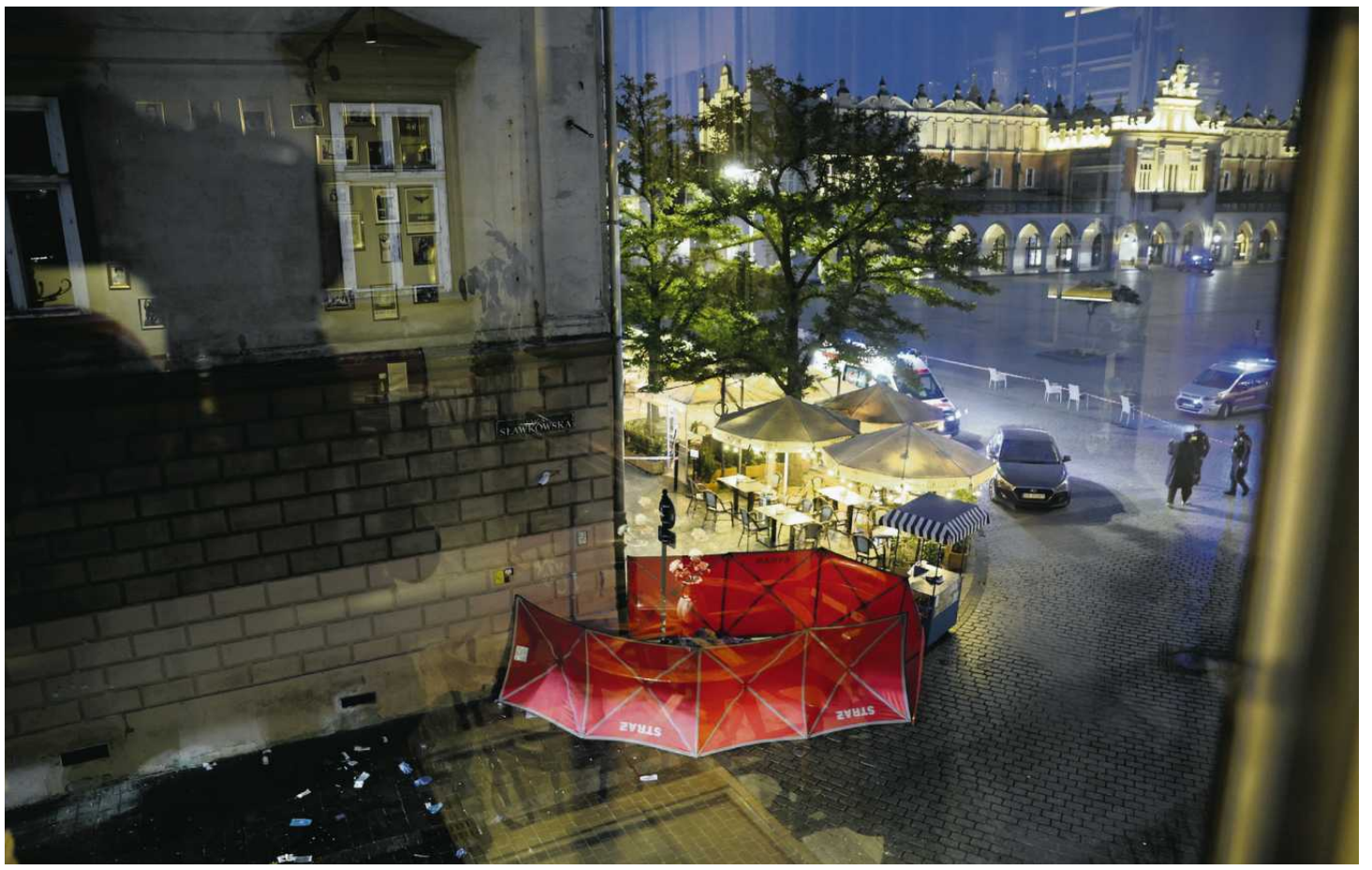


Bartosz T. Wieliński

Sześć osób zginęło, kilkanaście jest ciężko rannych – to bilans zamachu terrorystycznego w Krakowie, pierwszego w historii współczesnej Polski. Sprawca, 24-letni mieszkaniec Ostrowca Świętokrzyskiego, strzelał do przechodniów z karabinu, jadąc samochodem przez Rynek Główny i ulice Starego Miasta. Wcześniej w Ostrowcu zabił swoich rodziców i siostrę. W Krakowie po kilku minutach został powstrzymany przez dwóch funkcjonariuszy z policyjnego patrolu. Policjanci w wymianie ognia z terrorystą odnieśli ciężkie obrażenia. Sprawca jest w stanie krytycznym. Motywy jego działania i ewentualne powiązania wyjaśniają śledczy.

Bohaterstwo policjantów, którzy bez wahania rzucili się, by zatrzymać terrorystę i w ten sposób uratowali życie dziesiątkom ludzi, budzi nasz podziw i najgłębszy szacunek. Tak jak oddanie krakowskich lekarzy i innych ludzi, którzy przypadkowo znaleźli się w tych okolicach i natychmiast zaczęli udzielać pomocy rannym. „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono” – w głowie kołacze mi wiersz Wisławy Szymborskiej sprzed 70 lat, poświęcony bohaterskiej kobiecie, która wyniosła dzieci z płonącego domu. Funkcjonariuszy, lekarzy i ratowników z Krakowa sprawdzono w najtrudniejszych warunkach.

Skala tragedii w Krakowie jednak poraża. Do tej pory uznawaliśmy Polskę za kraj wolny od jakiegokolwiek terroru. Zagraniczni goście doceniali to, że u nas można czuć się bezpiecznie. Od dobrej dekady żyliśmy w cieniu zagrożenia, spodziewając się ataku z zewnątrz, tymczasem w sobotę ludzi zabijał polski obywatel.



• **Jedna z osób została zastrzelona na rogu ulicy Sławkowskiej i Rynku Głównego**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdybyśmy teraz zaczęli się dzielić, szukając winnych i jednocześnie zamieniali nasze miasta w twierdze, ustąpilibyśmy terroryście

Gdy minie żałoba, przyjdzie czas na analizę wydarzeń, poszukiwanie ewentualnych błędów, luk w procedurach i zabezpieczeniach. Niestety, kłamliwe oskarżenia pod adresem policji i rządu pojawiły się jeszcze w chwili, gdy w Krakowie trwała akcja ratunkowa. Rzucali je politycy Prawa i Sprawiedliwości oraz pracownicy związanych z nimi mediów: TV Republika i wPolsce24. I mimo zmasowanej krytyki, nie zmieniają narracji, licząc zapewne, że wielokrotnie powtarzane kłamstwo stanie się prawdą.

Mocno wierzę, że zamach w Krakowie tylko wstrząśnie wizerunkiem Polski, jako przyjaznego kraju, ale go nie zburzy. Że nie damy się zastraszyć, że z kryzysu wyjdziemy jako społeczeństwo bardziej zjednoczeni i silni.

Za kilkanaście dni w Polsce zacznie się czas bożonarodzeniowych jarmarków. Państwo musi stanąć na wysokości zadania, zapewniając obywatelom bezpieczeństwo, ale tak, by polskie miasta dalej tętniły życiem. Przykłady krajów, które padły ofiarą aktów terroru, pokazują, że jest to możliwe. Gdybyśmy teraz zaczęli się dzielić, szukając winnych i zamieniali nasze miasta w twierdze, ustąpilibyśmy terroryście. Odbudowa normalnego życia po tragedii to również wielkie wyzwanie. Wierzę, że mu podołamy. Znowu na myśl przychodzą mi słowa z wiersza Szymborskiej: „Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. ●

• **Żałoba po zamachu ▶ 2**
• **Koledzy o policjantach, którzy powstrzymali zamachowca ▶ 2**
• **Lekarze w centrum wydarzeń ▶ 4**
• **Rodzice i siostra zamachowca zginęli o poranku ▶ 5**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X 46
9 770860 908112

eprasa.pl 81831473e0

Zamach w Krakowie

Żałoba po tragedii

Sześć osób zginęło, 15 zostało rannych, postrzelony przez policjantów 24-letni zamachowiec jest w stanie krytycznym. W jego mieszkaniu w Ostrowcu Świętokrzyskim znaleziono ciała rodziców i siostry. Prokuratura wszczęła śledztwo dotyczące zabójstwa wielu osób i czynu o charakterze terrorystycznym.

Anna Kolet, Milena Kuchnia Jarosław Sidorowicz Grzegorz Walczak

Strzelanina w Krakowie

W sobotę około godz. 15 na płytę Rynku Głównego wjechał czarny samochód. Mężczyzna siedzący w środku zaczął strzelać do przypadkowych osób. Został zatrzymany na rogu ul. Dietla i Stradomskiej.



© GAZETA WYBORCZA

Pierwsze zgłoszenie o strzelaninie na krakowskim Rynku wpłynęło w sobotę kilkanaście sekund po godzinie 15. Z naszych informacji wynika, że zamachowiec przemieszczał się najpierw ulicą Lubicz (przestrzelił tam opony w stojącym na chodniku samochodzie). To Michał O., 24-latek z Ostrowca Świętokrzyskiego. Ubrany w strój w taktyczny przypominający wojskowy mundur (wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz zdementował pojawiające się początkowo informacje, że sprawca jest byłym żołnierzem) i kamizelkę kuloodporną wjechał samochodem od strony ul. Szczepańskiej na Rynek Główny i zaczął strzelać z karabinka typu AR-15 do przypadkowych osób. Wybuchła panika, ludzie chronili się w lokalach i bramach.

– Usłyszałam strzały, wyszłam sprawdzić, co się stało. Czarny samochód odjeżdżał, na ulicy leżały dwa ciała. Zabarykadowałyśmy się z koleżankami w sklepie – relacjonowała kasjerka pracująca przy ul. Sławkowskiej.

Zabił cztery kobiety i dwóch mężczyzn

Po oddaniu pierwszych strzałów zamachowiec przejechał dookoła Rynku Głównego. Ostrzelał dorożkarzy (czworo jest rannych, dwoje z nich w stanie ciężkim), ranił też dwa konie. Minął Bazylikę Mariacką i przy ul. Siennej oddał kolejne strzały – zabił tu kobietę. Ulicą Grodzką przejechał na pl. Wszystkich Świętych, gdzie oddał strzały w kierunku tramwaju. Pocisk rozbił szybę kabiny motorniczego – ani prowadzący, ani pasażerowie nie odnieśli obrażeń.

Rajd zamachowca zakończył się w rejonie skrzyżowania ulic Dietla i Stradomskiej. Tam doszło do wymiany ognia z policjantami. Postrzelili zamachowca i go obezwładnili. Ten z kolei ciężko ranił obu policjantów.

Wojewoda małopolski Krzysztof Klęczar poinformował wczoraj, że straż miejska dotarła na miejsce w niespełna dwie minuty od pierwszego zgłoszenia, a pierwszy patrol policji przed upływem trzech minut. Po czterech minutach pojawiły się pierwsze zespoły ratownictwa medycznego. Pierwszej pomocy udzielali także świadkowie.

Zamachowiec zabił cztery kobiety i dwóch mężczyzn. Według informacji wojewody to trzy Polki w wieku 47, 53 i 61 lat, około 50-letni Polak, 32-letni obywatel Wielkiej Brytanii oraz 51-letnia cudzoziemka. Pięć osób zginęło na miejscu, szósta zmarła w szpitalu. Rannych zostało 15 osób – 11 obywateli Polski i pięciu cudzoziemców: z Austrii, Niemiec, Portugalii, Rosji i Wielkiej Brytanii. Dwie osoby z lżejszymi obrażeniami opuściły już szpital. Część pozostaje na intensywnej terapii.

Zamach, zabójstwo, usiłowanie zabójstwa

W sobotę przed godz. 22 w mieszkaniu napastnika w Ostrowcu Świętokrzyskim znaleziono ciała trzech osób: 53-letniego ojca, 52-letniej matki i jego młodszej siostry, studentki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Policja potwierdziła, że wszyscy mieli rany postrzałowe. Nie potwierdzono dotąd oficjalnie, że zabił ich 24-latek, choć prokuratura przyznaje, że jako pierwsza sprawdzana jest hipoteza, że sprawcą jest właśnie Michał O.

Wojewoda małopolski poinformował, że straż miejska dotarła na miejsce w niespełna dwie minuty od pierwszego zgłoszenia, a pierwszy patrol policji – przed upływem trzech minut

Według policji zamachowiec miał pozwolenie na broń, nie był wcześniej karany ani notowany. W samochodzie, z którego strzelał, przewoził cztery sztuki broni, bardzo dużo amunicji i kamizelki z napisem „Fundusz Sprawiedliwości" oraz białym orłem. Nie wiadomo, czy napis ma związek z oficjalnym FS.

W jego domu policjanci znaleźli kolejne cztery sztuki broni. Motyw zamachu wciąż nie jest znany. Mężczyzna po operacji przebywa w Szpitalu Uniwersyteckim, jest w stanie krytycznym. Prokuratura zaznacza, że z uwagi na stan zdrowia nie wykonano jeszcze czynności procesowych.

– Śledztwo będzie prowadzone pod kątem zamachu terrorystycznego, zabójstwa sześciu osób w Krakowie i usiłowania zabójstwa wielu innych, w tym policjantów, oraz zabójstwa trzech osób w Ostrowcu Świętokrzyskim – informuje prokurator Eryk Stasielak, naczelnik krakowskiego wydziału Prokuratury Krajowej. Dodaje, że na miejscu pracowało pięciu prokuratorów i ukończono już większość najważniejszych czynności związanych z oględzinami miejsca zamachu.

Prezydent Karol Nawrocki ogłosił niedzielę i poniedziałek dniami żałoby narodowej. W Krakowie – decyzją prezydenta Łukasza Gibały – żałoba potrwa także w środę, 11 listopada.

– Przemoc nie zmieni tego, jakim jesteśmy miastem: dumnym, gościnnym i otwartym. Rynek znów będzie należał do nas wszystkich – komentował w sobotę wieczorem prezydent Krakowa. ●

Koledzy o policjantach

Mają w sobie policyjne DNA

Piętnaście sekund po godzinie 15 policja dostaje pierwszą informację o strzelaninie. Dyżurny natychmiast powiadamia wszystkie patrole w centrum miasta, by natychmiast jechały na Rynek Główny. Jakub Kulik i Artur Morański są w jednym z radiowozów, patrolują Śródmieście. Są pierwszym patrolem, który rusza w pościg za zamachowcem jadącym przez Rynek, potem ul. Grodzką i strzelającym z zimną krwi do ludzi.

Dopadają go u zbiegu ulic Stradomskiej i Dietla, gdy uderza w jadący przed nim biały samochód. Policjanci wybiegają z auta, padają strzały. Zamachowiec trafia obu, policjanci trafiają też w 24-latka. Jakub Kulik pada, potem ranny podnosi się i mimo obrażeń podchodzi do zamachowca, który próbuje się ostrzeliwać. W końcu traci siły, osuwa się na ulicę, ale do końca mierzy do napastnika. Obok auta leży jego kolega z patrolu. Niedługo później lekarze rozpoczynają walkę o ich życie.

– Wszyscy jesteśmy pod wielkim wrażeniem poświęcenia i bohaterstwa policjantów. Uratowali prawdopodobnie wiele ludzkich istnień, nie zważając na ryzyko utraty życia – ogłasza w sobotę wieczorem na specjalnej naradzie w Krakowie premier Donald Tusk.

Jakub Kulik i Artur Morański w policji służyli od niecałych dwóch lat, w I komisariacie w Krakowie. Ten pierwszy do policji trafił z wojska, gdzie służył w 18. Bielskim Batalionie 6. Brygady Powietrznodesantowej.

– Jakub był spadochroniarzem, a takie osoby muszą mieć w sobie odwagę – mówi „Wyborczej" por. Magdalena Trzebińska-Gawin, rzeczniczka 6. Brygady. W „czerwonych beretach" służył przez trzy lata, od 2022 roku. Był zawodowym żołnierzem. Przez pewien czas, w najgorętszym okresie, chronił granicę polsko-białoruską. – Służąc u nas miał opinię bardzo koleżeńskiej osoby – mówi rzeczniczka brygady. Nie kryje, że służba i przeszkolenie z pewnością wpłynęły na umiejętności krakowskiego policjanta.



• Jakub Kulik (na zdjęciu) i Artur Morański schwytali zamachowca u zbiegu ulic Stradomskiej i Dietla

FOT. PORTALE SPOŁECZNOŚCIOWE

– Choćby nawet sama praca z bronią, to ważny element szkolenia – podkreśla.

– Dla niego służba była wszystkim. Można na niego liczyć. Energiczny, zmotywowany – mówi o Jakubie Kuliku prezes OSP Leszczyna. Jakub jest tam strażakiem ochotnikiem odkąd był nastolatkiem.

– Jak tylko jest w rodzinnych stronach, to zawsze udziela się u nas – mówi nam strażak z OSP Leszczyny.

– Oni mają w sobie takie policyjne DNA. Tego nie da się wyuczyć – mówi Alicja Szczepańska, była policjantka, dziś krakowska radna. – Przecież to nie byli antyterroryści. To byli policjanci z normalnej służby patrolowej. Ale ją czuli, wiedzieli, że w takiej sytuacji najważniejszą sprawą było unieszkodliwić napastnika. I oni to zrobili. A nie wszystkich na to stać, nie wszyscy wystawiliby się na strzały napastnika, nie podeszliby do niego. Oni mieli odwagę, do końca wytrzymali presję – dodaje Szczepańska. Opowiada, że w sobotę do późnych godzin wieczornych odbierała telefony od osób pytających o stan obu policjantów, jak można im pomóc, gdzie oddać dla nich krew. Apel o oddawanie krwi zamieściła też OSP Leszczyna i 6. Brygada.

Wczoraj przed południem wojewoda małopolski poinformował, że jeden z policjantów został wybudzony ze śpiączki. Po godz. 14 przyszła wiadomość, że także drugi jest już wybudzony. ●

Jarosław Sidorowicz

Żegnamy

Hanię Pyrzyńską

Autorkę ilustracji do tysięcy tekstów „Wyborczej"
Jej „kreskę" rozpoznaje każdy nasz czytelnik
My zapamiętamy też jej wrażliwość, życzliwość i ciepły uśmiech.

Przyjaciele z „Wyborczej"

Najbliższym składamy głębokie wyrazy współczucia

2 RP

eprasa.pl 81831473e0

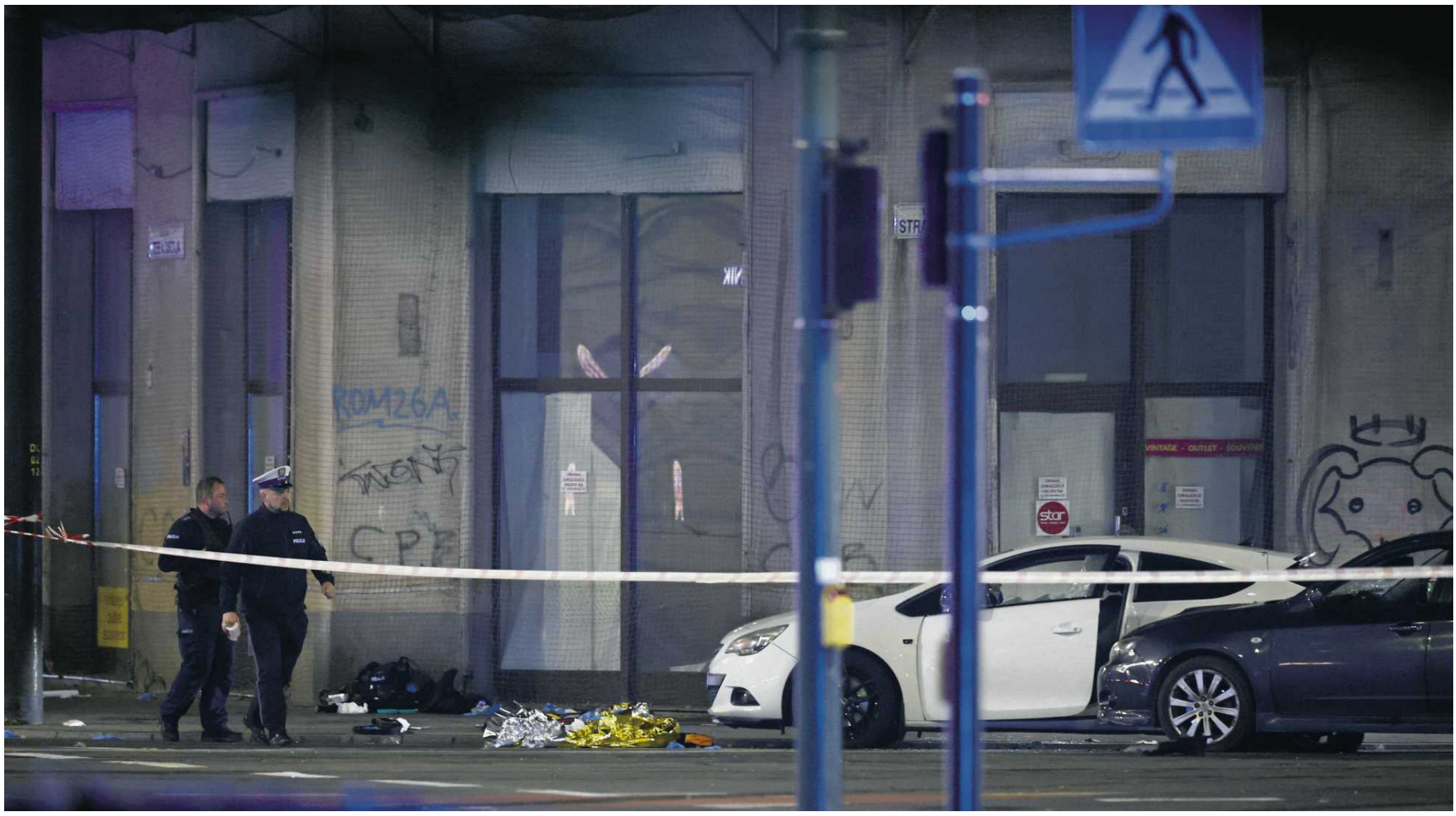


Kraj/34459954

eprasa.pl 81831473e0

Zamach w Krakowie

Lekarze w centrum wyda



Był jeszcze czwarty poszkodowany: kierowca samochodu, który znalazł się w samym środku kolizji drogowej podczas zatrzymania. Stanął na linii strzału. Ma potężny uraz twarzoczaszki – relacjonuje chirurg, prof. Michał Pędziwiatr. Razem z dr. Mateuszem Wierdakiem znaleźli się w sobotę w samym środku dramatycznych wydarzeń w Krakowie.

Milena Kuchnia

Chirurdzy wychodzili z restauracji, a dramatyczna scena zatrzymania zamachowca, który strzelał do ludzi na Rynku Głównym w Krakowie, rozegrała się dosłownie przed nimi.

– Jak już strzały ustały, pobiegliśmy tam z kolegą, nie mając pojęcia, co się stało. Trochę zgłupieliśmy, bo zobaczyliśmy leżących policjantów i mężczyznę w ubraniu wojskowym, który wyglądał, jak członek jednostki specjalnej. Zaczęliśmy się zastanawiać, gdzie w takim razie są sprawcy. Jak człowiek jest w amoku, to nie łączy faktów. W pierwszej kolejności ustaliliśmy, który z nich jest najbardziej poszkodowany. Był to ten policjant, który strzelał do sprawcy jako ostatni. Zajął się nim dr Wierdak i – mówiąc wprost – dzięki niemu ten mężczyzna przeżył. Bez zabezpieczenia, bez rękawiczek, zaczął wszystko tamować, zanim dostał jakiekolwiek narzędzia. Przypilnował, żeby policjant stracił jak najmniej krwi. I tak stracił jej dużo, ale na pewno mniej, niż gdyby lekarza tam nie było. W drugiej kolejności ratowaliśmy kolejnego policjanta oraz sprawcę – opowiada prof. Michał Pędziwiatr.

Chirurg dementuje doniesienia o tym, że na miejscu nie było policji albo że był tam tylko jeden radiowóz. Relacjonuje, że służby pojawiły się praktycznie w tym samym momencie, co oni. Wśród policjantów byli funkcjonariusze, którzy są też jednocześnie ratownikami medycznymi. Wiedzieli więc doskonale, co robić, jak się zachować.

– Zdawaliśmy sobie sprawę, że mamy do czynienia z postrzelonymi w klatkę piersiową. Uparliśmy się, i nie chcieliśmy odpuścić, że ten najbardziej ranny ma zostać zabrany do Szpitala im. Jana Pawła II. Jest tam Oddział Kliniczny Chirurgii Klatki Piersiowej. Jesteśmy dobrze zorientowani w krakowskich szpitalach i wiemy, gdzie pokierować taką osobę, żeby miała jak największe szanse. Zadzwoniłem bezpośrednio do dyżurnego, blok operacyjny był już gotowy. Prawdopodobnie to też uratowało policjantowi życie – mówi profesor.

W ciągu kilkudziesięciu minut w każdym szpitalu w Krakowie zgromadziły się zespoły zabiegowe i w gotowości czekały na rannych. To też są bohaterowie tego dnia

PROF. MICHAŁ PĘDZIWIATR
chirurg

Medycy stanęli na wysokości zadania

Drugi z policjantów został przewieziony do innego szpitala, na miejsce dojechał kardiochirurg. Sprawcę z kolei skierowano na jeden z miejskich oddziałów chirurgii naczyniowej.

– Był jeszcze czwarty poszkodowany, kierowca samochodu, który znalazł się w samym środku kolizji drogowej podczas zatrzymania. Stanął, niestety, na linii strzału. Ma potężny uraz twarzoczaszki, ale mniej zagrażający życiu niż postrzelenie w klatkę piersiową czy jamę brzuszną – relacjonuje chirurg.

Sam po akcji również pojechał do Szpitala Uniwersyteckiego. Nie operował jednak policjanta, jak podały niektóre źródła.

– Chcę zwrócić uwagę na jedną, bardzo ważną rzecz. W czasie, kiedy to wszystko się wydarzyło, w ciągu kilkudziesięciu minut w każdym szpitalu w Krakowie zgromadziły się zespoły zabiegowe i w gotowości czekały na rannych. W moim szpitalu jednocześnie operowano sześciu postrzelonych. To nie byłoby możliwe, gdyby lekarze, pielęgniarki, pracownicy medyczni nie przyjechali natychmiast z domów, z urlopów. To też są bohaterowie wczorajszego dnia – mówi chirurg.

Walka o życie sprawcy

W jednym ze szpitali w Krakowie cały czas przebywa sprawca zamachu.

– To w tym momencie najbardziej poszkodowana fizycznie ofiara, a jego dalsze losy są pod mocnym znakiem zapytania. Chcę tu podkreślić, że jeśli lekarz ma do czynienia z poszkodowanymi, to nie kieruje się tym, kto jest dobry albo zły. Od tego są inne organy. Lekarz robi to, co do niego należy, czyli ratuje życie. Sprawcy pomaga się tak samo, jak i zwykłemu człowiekowi. To, czy przeżyje dobry, czy zły, zależy od rozległości obrażeń – mówi.

eprasa.pl 81831473e0

Zamach w Krakowie

rzeń



▼ **Miejsce u zbiegu ulic Dietla i Stradomskiej, w którym policjanci schwytali zamachowca** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



▲ **W rejonie skrzyżowania ulic Sławkowskiej i Rynku Głównego zamachowiec rozpoczął morderczy rajd** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

▲ **Wczoraj od rana policjanci szukali śladów na Rynku Głównym** FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rodzice i siostra sprawcy ataku w Krakowie zginęli o poranku

Sąsiedzi strzałów nie słyszeli

53-letni ojciec zamachowca Janusz O. był elektrykiem, 52-letnia matka Renata pracowała w Biedronce, niedaleko osiedla Skałka w Ostrowcu Świętokrzyskim, na którym mieszkali. Siostra miała 20 lat, studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, ale często przyjeżdżała do domu. Wczoraj policja potwierdziła, że to ich ciała znaleziono w sobotni wieczór w ostrowieckim mieszkaniu.

Rodzice i siostra zostali zastrzeleni

Rodzina mieszkała na drugim piętrze. Kiedy zmarli? – Wszystko wskazuje na to, że w sobotę w godzinach porannych. Wstępne ustalenia są takie, że zginęli od postrzałów z broni palnej – mówi „Wyborczej" Daniel Prokopowicz, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Kielcach. Zastrzega, że bardziej konkretną odpowiedź co do godzin mogą dać późniejsze ustalenia, nie tylko sekcyjne, ale też te, które uda się ustalić na podstawie aktywności ich telefonów komórkowych.

Śledczy nie potwierdza, że Michał O. zabił swoją rodzinę, gdy ta spała. – W oparciu o to, co wskazał biegły, typujemy, że był to sobotni poranek, ale na bardziej szczegółowe ustalenia musimy poczekać – mówi.

Wiadomo, że matka Michała O. nie przyszła w sobotę do pracy w Biedronce. Miała zacząć zmianę o godzinie 13.

O której godzinie jej syn wyjechał do Krakowa? Jaką trasą jechał? Czy ktoś go widział po drodze? Daniel Prokopowicz zastrzega, że policjanci wszystko to analizują. Dlaczego Kraków? I tu nie ma jasnej odpowiedzi.



• **Sobotnia akcja służb w bloku przy ul. Tylnej w Ostrowcu Świętokrzyskim** FOT. GRZEGORZ WALCZAK

W mieszkaniu przy ulicy Tylnej w Ostrowcu Świętokrzyskim znaleziono siedem sztuk broni, dużo amunicji. Nie znaleziono tłumika, a sąsiedzi nie słyszeli hałasów.

– Szok, wciąż nie możemy dojść do siebie – mówią sąsiedzi rodziny O.

Zdzisław Szostak, ich najbliższy sąsiad: – O broni wiedziałem. To była pasja Janusza. Jeździł na zawody, z synem na strzelnicę do Starachowic. Cieszył się bardzo, że Michał w tym roku, w wakacje, dostał pozwolenie – opowiada. – Broń mieli kosztowną. Trzymali ją w mieszkaniu. Widziałem, jak latem wnosili im sejf. Wielki jak lodówka.

Wstępne ustalenia są takie, że rodzina Michała O. zginęła od postrzałów z broni palnej

DANIEL PROKOPOWICZ

Głowę chował w kapturze

Gdy w sobotni wieczór byliśmy na ul. Tylnej, blok był szczelnie odgrodzony przez policję. Okolice rozświetlały policyjne i strażackie wozy. Mieszkańców ewakuowano. To, co się dzieje, obserwowali z oddalonej o jakieś 100 metrów skarpy.

– Żadnych awantur. Nic takiego się tu nie działo – opowiadała mieszkająca w tej samej klatce na parterze Barbara Barska.

– Normalna rodzina. Ojciec sympatyczny, bardzo otwarty, rozmowny. Przywoził mi jajka z Waśniowa – opowiadała kobieta spacerująca z maltańczykiem.

A Michał? Sąsiedzi mówią, że sprawiał wrażenie wycofanego. – Ubierał się na czarno, a głowę chował w kapturze – opowiada sąsiadka z niższego piętra. Włodzimierz Barski potwierdza: – Ten kaptur na jego głowie rzucał się w oczy.

– Był trochę inni niż wszyscy, ale my tu w klatce nie mamy młodych ludzi. Sami starzy mieszkają. On i jego siostra to była nasza jedyna młodzież – opowiada kobieta z maltańczykiem.

Pytam ją o Michała. – Maska na twarzy. Taki trochę bez wyrazu, bez emocji. Ale więcej mówić nie chcę... Jak zobaczyłam w internecie jego zdjęcia, jak leżał w tym mundurze, dreszcz mnie przeszedł. Mówię: „To przecież Michał" – mówi.

Tego militarnego stroju sąsiedzi w ogóle nie rozumieją. Nikt nie widywał go tak ubranego. Nikt specjalnie nie znał go tu też z zamiłowania do broni. – Przecież to takie chuchro. Gdzie on i wojsko? – pyta kobieta z maltańczykiem. Dodaje, że Michał był uczynny. Kiedyś naprawił jej lampkę. ●

Grzegorz Walczak

wyborcza.pl

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

• **Wejdź: Wyborcza.pl**

Składam skargę na TV Republika

Sakiewicz świadomie wprowadzał widzów w błąd

Tomasz Sakiewicz, naczelny TV Republika, stacji powiązanej przez sieć spółek z PiS, w tragiczną sobotę nadawał na żywo z krakowskiego rynku. Był tam, bo chwilę wcześniej skończyła się manifestacja w obronie Trybunału Konstytucyjnego. Sakiewicz zaczął nadawać o godz. 15.26. Policja dosłownie chwilę wcześniej złapała mordercę. Naczelny TV Republika prowadził zatem swoję relację kompletnie niezorientowany w tym, co się dzieje.

– Widzę rannych, zabitych, zwłoki na rynku, lądujące helikoptery, karetki i cały czas nie widzę policji, ani jednego policjanta, to jest coś nieprawdopodobnego, tylko straż miejska. Gdzie się podziała policja? – pytał Sakiewicz. – Prawdopodobnie wszystkie rezerwy policji zostały wywiezione do Warszawy.

– Co za bzdury pan pier...li, naprawdę, jak można takie bzdury pier...ić, no naprawdę... – słychać w nagraniu głos z boku.

Sakiewicz: – Gdzie jest policja?

Głos z boku: – Może wina Tuska?

Sakiewicz: – Gdzie jest policja?

Głos z boku: – Co za bzdury!

Sakiewicz: – Proszę nie przeszkadzać.

Głos z boku: – Bzdury pan gada!

Sakiewicz: – Proszę pana... nie widać ani jednego policjanta, za to widać bardzo agresywnych ludzi. W tej chwili podjeżdżają kolejne karetki pogotowia. Cały czas nie widać ani jednego policjanta. To, co widzimy, widzimy leżące zwłoki, widzimy rannych, widzimy helikoptery, widzimy karetki pogotowia, zero policji, straż miejska i ochroniarze.

Policja i prokurator generalny Waldemar Żurek chwilę po godzinie 16 poinformowali o zatrzymaniu sprawcy: „Na miejscu zdarzenia pracują już prokuratorzy, policja oraz wszystkie służby, które zabezpieczają ślady i wyjaśniają okoliczności ataku".

Czyli w czasie, kiedy Sakiewicz informował swoich widzów o braku policji na rynku, funkcjonariusze właśnie złapali mordercę. Dwaj z nich zostali przy tym ciężko ranni.

Sakiewicz upartyjnił tę tragedię, twierdził, że brak policji (a to nie była prawda) ma związek z protestem pod Trybunałem Konstytucyjnym w Warszawie. Po prostu tam, na miejscu tragedii, zbijał polityczny kapitał.

Składam do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji skargę na Sakiewicza i TV Republika, że świadomie wprowadzali widzów w błąd, co do obecności policji na miejscu i przyczyn jej braku, oraz że w ten sposób nawoływali do nienawiści wobec policji.

Skargę w tej sprawie zamierza złożyć także minister kultury. Wczoraj na antenie RDC zapowiedział to Marek Krawczyk z Polski 2050. – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego jutro złoży skargę w tej sprawie do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, jeżeli chodzi o jedną właśnie z telewizji, która wczoraj w sposób absolutnie obrzydliwy, haniebny działała. To, co się wczoraj w tej telewizji działo, jest absolutnie nie do zaakceptowania – stwierdził Marek Krawczyk. ●

Agnieszka Kublik

eprasa.pl 81831473e0

Serwisy nie dla dzieci

Nie będzie to narzędzie, które rozwiąże wszystkie problemy. To nie jest tylko kwestia dostępu do mediów społecznościowych, to jest w ogóle kwestia bezpieczeństwa w internecie – mówiła wiceministra edukacji, przedstawiając założenia projektu o zakazie serwisów społecznościowych dla dzieci.

Karolina Słowik

W przyszłym roku szkolnym mają wejść przepisy ograniczające dostęp do portali społecznościowych dzieciom poniżej 15. roku życia. Pracują nad nimi ministerstwa edukacji i cyfryzacji.

Platformy, na których użytkownicy będą musieli weryfikować swój wiek, to przede wszystkim TikTok, Instagram czy Facebook. Nie będzie jednak jednej ustawowej listy.

– Nowe przepisy będą obowiązywać wszystkie internetowe serwisy społecznościowe, które umożliwiają nawiązywanie kontaktów, komunikowanie się oraz publikowanie, udostępnianie i wyszukiwanie treści – tłumaczy wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski. I dodaje, że projekt odwołuje się do definicji internetowego serwisu społecznościowego zawartej w unijnym akcie o rynkach cyfrowych.

Jak platformy zweryfikują wiek

Jakie są założenia samego projektu? Ministerstwo Edukacji i Ministerstwo Cyfryzacji przedstawiły cztery najważniejsze:

1 **Minimalny wiek dostępu do mediów społecznościowych to 15 lat.** Osoby poniżej tego wieku nie będą mogły korzystać z internetowych serwisów społecznościowych objętych ustawą ani założyć w nich konta.

Jednocześnie w projekcie przewidziano okres przejściowy. Platformy będą miały 12 miesięcy na zweryfikowanie kont użytkowników pod kątem wieku. Weryfikacji nie będą podlegały konta utworzone ponad 10 lat wcześniej.

– W przypadku braku skutecznej weryfikacji wieku, nikt nie będzie zabierał kont ani ich usuwał – mówił wiceminister Dariusz Standerski.

W przypadku braku skutecznej weryfikacji wieku, konto będzie zablokowane. Ponowny dostęp do konta będzie możliwy po skończeniu przez użytkownika 15 lat.

2 **Obowiązek weryfikacji wieku.** Dostawcy platform będą zobowiązani do stosowania rozwiązań pozwalających sprawdzić, czy użytkownik osiągnął wymagany wiek. Samo wpisanie daty urodzenia podczas rejestracji nie będzie wystarczające. Ma się to odbywać przy jednoczesnej ochronie tożsamości: platforma ma wiedzieć, czy użytkownik ukończył 15 lat, ale nie musi wiedzieć, kim jest.

Jak będzie weryfikowany wiek użytkowników? Projekt nie uzależnia potwierdzania wieku od jednego narzędzia. Przewiduje trzy sposoby:

- poprzez aplikację **mObywatel** (użytkownik będzie mógł potwierdzić, że ukończył 15 lat, bez udostępniania platformie pozostałych danych osobowych),
- przez europejski portfel tożsamości cyfrowej **eIDAS** (umożliwi korzystanie z elektronicznych poświadczeń określonych informacji o użytkowniku, w tym potwierdzenia osiągnięcia ustawowego progu wieku),
- **rozwiązania zaproponowanego przez samą platformę** (musi być zgodna z przepisami).

– Będziemy przekazywać tylko informację o wieku. Żadnego imienia i nazwiska, żadnej daty urodzenia. – podkreślał Standerski.

3 **Nadzór nad przestrzeganiem przepisów** obejmie Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE).

4 **Wzmocnienie edukacji cyfrowej w szkołach** dotyczące bezpieczeństwa w internecie, higieny cyfrowej, ochrony prywatności oraz zagrożeń związanych z korzystaniem z nowych technologii.

Co z 13-latkami?

MEN zaznacza, że jest przeciwny okresowi przejściowemu między 13. a 15. rokiem życia. A takie rozwiązanie zaproponowała Komisja Europejska w projekcie przepisów EU Kids Act, przedstawionym w połowie września.

Zgodnie z tym projektem dzieci poniżej 13 lat nie będą mogły korzystać z serwisów społecznościowych. Ale już osoby w wieku od 13 do 15 lat będą mogły używać tzw. minikont (z ograniczoną liczbą kontaktów, ograniczonym czasem korzystania do godziny dziennie), utworzonych i nadzorowanych przez rodzica.

Urzędnicy MEN podkreślają jednak, że okres między 11. a 15. rokiem życia to czas intensywnego rozwoju emocjonalnego i społecznego. – Problem polega na tym, że media społecznościowe uzależniają, powodują, że potrzebujemy ich coraz więcej. I im młodsze jest dziecko, tym bardziej jest podatne na te uzależnienia i tym więcej treści niebezpiecznych w tych mediach społecznościowych dla tych dzieci jest.

Młodzi spędzają w internecie średnio 4 godziny i 59 minut dziennie

Dlatego ten okres przejściowy to nie jest dobry pomysł – oceniła wiceministra Lubnauer.

Z raportu „Internet dzieci" wynika, że mimo regulaminowo wymaganego wieku 13 lat (mówią o tym regulaminy samych platform), obecnie z tych serwisów korzysta 55 proc. dzieci w wieku 7-12 lat.

Młodzi spędzają w internecie średnio 4 godziny i 59 minut dziennie. Z raportu „Nastolatki 2025", przeprowadzonego przez NASK wynika, że 28 proc. nastolatków zetknęło się z co najmniej jedną formą przemocy w internecie. MEN podkreśla, że narażeni są na cyberprzemoc i hejt, manipulację i dezinformację czy próby oszustwa. A przez nadmierne korzystanie z mediów społecznościowych mogą mieć problemy ze snem, koncentracją, samooceną, aktywnością fizyczną i utrzymaniem równowagi między życiem online i offline.

Co z DSA i odpowiedzialnością?

Czy te przepisy będą skuteczne? Czy platformy rzeczywiście będą mierzyły się z realnymi konsekwencjami, skoro Polska nie wdrożyła jeszcze unijnego Aktu o usługach cyfrowych (DSA)? Po prezydenckim wecie w styczniu tego roku rząd podzielił pierwotny projekt na dwie osobne ustawy i skierował je ponownie do Sejmu.

Pierwsza ustawa, dotycząca nadzoru i koordynacji, już obowiązuje. Weszła w życie w piątek 6 listopada. Oficjalnie wyznacza ona Prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) na krajowego Koordynatora ds. usług cyfrowych. I ściśle określa gigantyczne kary za łamanie przepisów przez platformy. Jeśli np. Facebook będzie łamać zasady DSA i ignorować prawa użytkowników, Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE) może nałożyć na nią karę w wysokości do 6 proc. jej rocznego, globalnego obrotu z poprzedniego roku.



• **Zgodnie z projektem dzieci poniżej 13 lat nie będą mogły korzystać z serwisów społecznościowych** FOT. GETTY IMAGES

Druga ustawa dotyczy blokowania nielegalnych treści. Została już przyjęta przez Sejm i Senat. Prezydent ma czas na jej podpisanie do 13 listopada 2026 r.

A jeśli dzieci zrobią Facebooka na WhatsAppie?

Pytania o skuteczność nowych przepisów dotyczą również mnogości serwisów. Czy młodzi nie przeniosą się na inne platformy? Co z WhatsAppem czy innymi komunikatorami, które mają zakładki „społeczności" i właściwie spełniają te same funkcje co Facebook? Jak się dowiedzieliśmy, same komunikatory nie będą podlegać nowemu prawu.

– Nie będzie to narzędzie, które rozwiąże wszystkie problemy, bo te problemy są dużo bardziej złożone. To nie jest tylko kwestia dostępu do mediów społecznościowych, to jest w ogóle kwestia bezpieczeństwa w internecie, w grach. Domykamy te sprawy po kolei – przyznała wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer na piątkowym spotkaniu z dziennikarzami w MEN. – Wchodzimy za dziećmi do strefy cienia. Próbujemy wprowadzić zasady do tego świata. Chcemy, by to platformy były karane, jeśli okaże się, że dzieci poniżej 15. roku życia będą mogły wejść na te serwisy – zaznacza.

I przypomina, że to tylko jeden z szerokiego wachlarza działań rządu, by tak się stało. – Jest ustawa o patostreamingu, jest ustawa o pornografii, która czeka na notyfikację, jest zakaz telefonów w szkołach, jest edukacja zdrowotna. Te puzzle muszą się ułożyć się w dużą mapę. Ta mapa będzie ciągle rosła – obiecuje wiceministra. – Niewątpliwie będziemy musieli mieć rozwiązania związane ze sztuczną inteligencją – dodaje.

MEN podkreśla, że sam zakaz nie wystarczy i że ważna jest również edukacja cyfrowa. Projekt przewiduje działania skierowane do uczniów, nauczycieli i rodziców. Konsultacje projektu mają rozpocząć się w pierwszej połowie listopada tego roku.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460449

9 listopada 2006 roku, 20 lat temu, zmarł mój Ojciec,

Zenon Marmaj

Wybitny prawnik.

Syn

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460467

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 3 listopada 2026 roku,
w wieku 58 lat odszedł od nas ukochany Mąż, Tata, Syn, Brat

Paweł Ressel

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 10 listopada 2026 roku o godzinie 11.00
w kaplicy na cmentarzu przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu.

Rodzina

eprasa.pl 81831473e0

Znikająca poprawka

Naród żąda krwi, żeby tych złodziei, oszustów i innych ścigać – mówił senator Tomasz Grodzki, przemawiając za karaniem lekarzy zakazem leczenia w ramach kontraktu z NFZ. Ale zakazów nie będzie, chyba że w Sejmie nastąpi kolejny zwrot.

Judyta Watoła

Dożywotni zakaz pracy na NFZ – nową karę dla lekarzy – Sejm umieścił w nowelizacji ustawy zdrowotnej przed dwoma tygodniami. Sama nowelizacja ma doprowadzić do likwidacji kominów płacowych i fikcyjnych dyżurów. Wprowadza limity wysokości wynagrodzeń (maksymalnie 240 zł za godzinę) i czasu pracy (maksymalnie dwa etaty). Limity dotyczą wszystkich pracowników medycznych, a więc nie tylko lekarzy, ale m.in. także pielęgniarek, ratowników czy fizjoterapeutów. Im także nie będzie wolno pracować więcej niż w wymiarze odpowiadającym dwóm etatom (320 godzin).

Wszyscy pracownicy medyczni będą musieli składać oświadczenia: jedno dotyczące tego, ile zarabiają u poszczególnych pracodawców, drugie – dotyczące czasu pracy.

Już podczas pierwszego czytania projektu ustawy na posiedzeniu sejmowej komisji zdrowia poseł Janusz Cieszyński z klubu Rozwój Plus (dawniej PiS) zgłosił poprawkę o dodatkowych karach już tylko dla lekarzy. Zakładała, że lekarzowi, który poświadczy nieprawdę w rozliczeniach z NFZ, na recepcie lub wystawiając zwolnienie chorobowe, prezes NFZ będzie mógł zakazać leczenia w ramach kontraktu z funduszem.

Za pierwszym razem, kiedy lekarz poświadczy nieprawdę, zakaz miał być orzekany na okres od 1 miesiąca do 8 lat. Za drugim – dożywotnio. Zakaz miał wchodzić w życie natychmiast, nawet jeśli lekarz od razu odwołałby się do sądu.

Sejmowa komisja zdrowia odrzuciła poprawkę Cieszyńskiego, ale podczas trzeciego czytania w Sejmie poparła ją niespodziewanie cała koalicja rządząca, w tym posłowie, którzy wcześniej zagłosowali przeciw niej. Skąd taki zwrot? „Praca nad nowym prawem jest złożonym procesem i w jego czasie może dochodzić do modyfikacji. W omawianym temacie tak się właśnie stało (...) nie ma co ot tak wyciągać z tego faktu wniosku o jakichś dealach, których nie było" – odpisała na nasze pytanie posłanka Marta Golbik (KO), przewodnicząca sejmowej komisji zdrowia.

Piotr Magda, główny legislator w Biurze Legislacyjnym Senatu, uznał poprawkę Cieszyńskiego za niezgodną z Konstytucją i zaproponował wykreślenie jej z ustawy.

„Ludzie nas zlinczują"

Podczas wtorkowego posiedzenia komisji zdrowia Senatu za złagodzeniem poprawki, ale pozostawieniem jej w ustawie, przemówił sam Janusz Cieszyński. Zaproponował, by zamiast dożywotniego zakazu pracy w sektorze publicznym, kara wynosiła maksymalnie dwa lata. I by prezes NFZ nie mógł wymierzać jej za źle wypisane zwolnienie chorobowe, bo tę sferę kontroluje ZUS, który wypłaca także zasiłki chorobowe.

Poparł go senator Tomasz Grodzki (KO), marszałek Senatu w poprzedniej kadencji i profesor medycyny, proponując jednak nieco inną wersję przepisów – jak przekonywał – uzgodnioną z Ministerstwem Zdrowia. Zakaz pracy w sektorze publicznym miałby obowiązywać maksymalnie 5 lat. Jednocześnie w wersji Grodzkiego decyzja prezesa NFZ byłaby ostateczna, a lekarz mógłby się odwołać tylko do sądu administracyjnego. Ten sprawdzałby, czy decyzja o zakazie pracy została wydana przez prezesa NFZ zgodnie z obowiązującą procedurą, czyli poprawnie pod względem formalnym, a nie czy była słuszna pod względem merytorycznym, czyli czy lekarz istotnie chciał oszukać NFZ.

– Generalna impresja po tych wszystkich wystąpieniach jest taka, że naród żąda krwi, żeby tych złodziei, oszustów i innych ścigać. Jak państwo przejrzycie, co już omówiłem z panem posłem Cieszyńskim, tak zwany głos ludu, to oczekiwania są krwiożercze – mówił Grodzki na posiedzeniu komisji.

Komisja opowiedziała się jednak za usunięciem wszystkich przepisów o zakazie pracy lekarzy w sektorze publicznym z ustawy.

Debata nad nowelizacją w Senacie pokazała też, że Ministerstwo Zdrowia i NFZ nie mają wiedzy o skutkach ustawy

Zaraz po posiedzeniu komisji senatorzy, którzy wchodzą w jej skład dowiedzieli się, że w środę na posiedzeniu plenarnym Senatu prof. Grodzki zgłosi jednak wniosek o przyjęcie jego poprawki do ustawy. „Musimy to wprowadzić, bo ludzie nas zlinczują" – zacytował jednego z senatorów KO branżowy portal „Rynek Zdrowia".

Prof. Grodzki zgłosił poprawkę i w czwartek rano jeszcze raz zebrała się senacka komisja zdrowia, by ją rozpatrzyć. Przeciw zagłosowali tym razem tylko Wojciech Konieczny, były wiceminister zdrowia z Lewicy, i Waldemar Kraska, były wiceminister zdrowia z PiS.

Poprawka Grodzkiego przeszła więc na komisji, ale już w czwartek wieczorem wśród senatorów rozniosła się wiadomość, że w piątek przed głosowaniami prof. Grodzki sam ją wycofa!

Dlaczego? Czy „naród nie żąda już krwi oszustów"? Czy w KO nie boją się już linczu? – Tak zdecydowały najwyższe czynniki w partii – usłyszeliśmy w odpowiedzi.

Ostatecznie senator Tomasz Grodzki nie wycofał swojej poprawki. Nie musiał tego robić, bo senatorom partii koalicyjnych wystarczyła instrukcja, że należy wcześniej poprzeć stanowisko przyjęte przez komisję zdrowia we wtorek, czyli usunięcie z ustawy wszystkich przepisów związanych z zakazem pracy na NFZ. W tej sytuacji głosowanie nad poprawką Grodzkiego stało się bezprzedmiotowe.

Nie znają własnej ustawy

Cała debata nad nowelizacją w Senacie pokazała też, że Ministerstwo Zdrowia i NFZ nie mają wiedzy o skutkach ustawy. Prezes NFZ Filip Nowak, który za rządów PiS często bywał w Senacie, by bronić wprowadzanych wówczas przez rząd przepisów, w ogóle nie pofatygował się na żadne z posiedzeń, ani komisji, ani całego Senatu. Ministerstwo reprezentował wiceminister Tomasz Maciejewski. Nie umiał odpowiedzieć na pytania senatora Konieczngo o konkretne skutki ustawy, w tym o ile mogą skrócić się kolejki i w ogóle, dlaczego się skrócą, skoro za sprawą nowych regulacji zniknie wiele działających dotąd w mniejszych ośrodkach poradni.

Konieczny zapytał też, co będzie, jeśli lekarz POZ będący jednocześnie właścicielem swojej poradni zarobi więcej niż 240 zł. W odpowiedzi usłyszał od Maciejewskiego, że nowelizacja nie dotyczy podstawowej opieki zdrowotnej. Tymczasem w ustawie mowa jest o wszystkich podmiotach leczniczych. W piątek potwierdziło nam to Ministerstwo Zdrowia, które w odpowiedzi na nasze pytania napisało, że w POZ nie będzie obowiązywać wymóg zatrudnienia lekarza na minimum pół etatu. „Pozostałe ograniczenia zawarte w ustawie, odnoszące się do czasu zatrudnienia (limit dwóch pełnych wymiarów czasu pracy) oraz wysokości maksymalnego średniomiesięcznego wynagrodzenia, dotyczą wszystkich pracowników medycznych udzielających świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych, nie wyłączając POZ" – podkreśliło w odpowiedzi ministerstwo.

Senat poparł też usunięcie z nowelizacji zapisu o tym, że prezes Funduszu miał udzielać zgody na objęcie mandatu parlamentarzysty przez osobę zatrudnioną w NFZ wybraną na posła lub senatora. Utrzymał zapisy o obowiązku wypowiedzenia wszystkim pracownikom szpitali i przychodni umów o pracę, o ile nie dojdzie do porozumienia w sprawie nowych regulaminów płac. W nowych umowach pielęgniarki nie będą mogły mieć jednak niższego niż w starych „zaszeregowania" (od tzw. grupy zależą pensje pielęgniarek).

Minimalny wymiar zatrudnienia będzie odpowiadał nie połowie, ale jednej czwartej etatu, a wykaz specjalizacji lekarskich, które będą wyłączone spod przepisów dotyczących limitów czasu pracy, zostanie określony w rozporządzeniu ministra zdrowia, a nie w ustawie. Poza tym prezes NFZ przy powołaniu i odwołaniu dyrektorów oddziałów wojewódzkich funduszu będzie musiał uzyskać aprobatę ministra zdrowia (teraz dyrektorów odwołuje minister po zasięgnięciu opinii rady oddziału NFZ, która jednak nie jest wiążąca).

Podczas piątkowego głosowania nad całością ustawy w Senacie poparli ją wszyscy senatorowie koalicji. Przeciw ustawie było 30 senatorów PiS i 2 z klubu Rozwój Plus. Dzień wcześniej w Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie Rady Medycznej z kilkudziesięcioma przedstawicielami wszystkich związków zawodowych, organizacji pacjenckich, samorządów zawodowych, związków miast, powiatów i województw oraz organizacji zrzeszających pracodawców. Na prośbę o zgłoszenie, kto popiera ustawę, nikt nie podniósł ręki.

Kraj/34460407

WOJEWODA
ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak sprawy:SPN.III.747.15.2026 Kielce, dnia 05 listopada 2026 roku

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3, ust. 1a i ust. 1b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t. j. Dz. U. z 2024r., poz. 1199) – zwanej dalej specustawą przesyłową, oraz art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – zwanej dalej Kpa,

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. z siedzibą w Konstancinie – Jeziornie, działających przez pełnomocnika, z dnia 19.10.2026 r., znak: CJI-PP-ZK-WD.7113.91.2026.1, uzupełniony pismami z dnia: 21.10.2026 r., znak: CJI-PP-ZK-WD.7113.91.2026.2 i 27.10.2026 r., znak: CJI-PP-ZK-WD.7113.91.2026.6, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej dla przedsięwzięcia pn.: „Rozbudowa oraz modernizacja Systemu Ochrony Technicznej dla stacji NN – Etap XXV (SE Połaniec)", na terenie gminy Połaniec w powiecie staszowskim.

Postępowanie obejmuje nieruchomości zlokalizowane w granicach terenu objętego inwestycją, **jednostka ewidencyjna 261205_5 Połaniec – obszar wiejski,** oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

obręb 0010 Tursko Małe, numery ewidencyjne działek: 157/2 (KI1A/00047469/2), 157/6 (KI1A/00047469/2), 260/7 (KI1A/00028691/8, KI1A/00003566/2), 303/2 (KI1A/00047469/2), 303/3 (KI1A/00020463/5), 318/3 (KI1A/00020463/5), 318/4 (318/7, 318/8) (KI1A/00020463/5), 319/4 (319/7, 319/8) (KI1A/00003566/2), 325/1 (325/9, 325/10) (KI1A/00020463/5), 371/6 (KI1A/00047469/2), 371/7 (KI1A/00047469/2), 403/5 (KI1A/00043553/0), 403/6 (KI1A/00043553/0), 408/2 (KI1A/00047469/2), 408/10 (KI1A/00047469/2), 408/11 (KI1A/00047469/2), 408/12 (KI1A/00047469/2), 408/13 (KI1A/00047469/2), 569 (569/3, 569/4) (KI1A/00020463/5), 586, 592 (KI1A/00028691/8), 595 (KI1A/00028691/8), 596 (KI1A/00028691/8), 598 (KI1A/00028691/8), 625 (KI1A/00028691/8), 626 (KI1A/00028691/8), 633 (KI1A/00028691/8), 646 (KI1A/00028691/8), 647 (KI1A/00028691/8), 655 (KI1A/00028691/8), 666 (KI1A/00028691/8), 668, 671 (KI1A/00028691/8), 672 (KI1A/00028691/8), 673 (KI1A/00028691/8), 674 (KI1A/00028691/8), 675 (KI1A/00028691/8), 688 (KI1A/00028691/8), 689 (KI1A/00028691/8), 690 (KI1A/00028691/8), 699 (KI1A/00028691/8).

Przedmiotem niniejszego postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej jest m.in.: określenie terenu objętego inwestycją, w tym określenie granic obszaru, w stosunku do którego decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej ma wywołać skutek, o którym mowa w art. 23 ust. 1 oraz 1a specustawy przesyłowej.

Po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, zgodnie z art. 7 ust. 4 specustawy przesyłowej, **w przypadku: zbycia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości bądź przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie ww. decyzji nabywca i zbywca są obowiązani zgłosić do tut. organu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.**

Ponadto stosownie do art. 7 ust. 2 pkt 1, pkt 2 i pkt 3 specustawy przesyłowej z dniem doręczenia zawiadomienia w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia w którym decyzja uzyska walor ostateczności:
- nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego nie mogą być przedmiotem obrotu, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 399). Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa wyżej, jest nieważna (art. 7 ust. 5 specustawy przesyłowej),
- nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa,
- zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538).

W myśl art. 49 Kpa po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Urzędu Miasta i Gminy Połaniec, a także poprzez zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim tj. w „Gazecie Wyborczej".

Zgodnie z art. 10 Kpa Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 810, w poniedziałki w godzinach 11:30 ÷ 17:00, od wtorku do piątku w godzinach: 8:30 ÷ 14:30, ponadto z mapą przedstawiającą określenie granic terenu objętego wnioskiem można zapoznać się na stronie internetowej – Biuletynie Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce obwieszczenia oraz w terminie od dnia doręczenia zawiadomienia w sposób określony wyżej, **nie później niż do 26.11.2026 r**., składać wypowiedzi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów. **Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego, znajdą się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.** Po wyżej wyznaczonym terminie decyzja zostanie wydana w oparciu o zgromadzone w trakcie postępowania materiały.

Wgląd w akta sprawy nie jest obowiązkowy.

Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych niniejszym postępowaniem.

eprasa.pl 81831473e0

Koniec ery Netanjahu? Nowy Izraela utworzy Gadi Eisenko

Prezydent Izraela poprosi o utworzenie rządu lidera opozycji Gadiego Eisenkota. Będzie miał półtora miesiąca na znalezienie partnerów do koalicji – nie będzie to łatwe.

Marta Urzędowska



• **By utworzyć rząd Gadi Eisenkot musi znaleźć partnerów do koalicji. Na zdjęciu: po ogłoszeniu exit polli po wyborach. 28 października 2016 r.** FOT. REUTERS / SHIR TOREM

Prezydent Izraela Izaak Hercog, po kilkudniowych konsultacjach z przedstawicielami różnych partii, ogłosił w sobotę, że w tym tygodniu poprosi Gadiego Eisenkota, lidera izraelskiej opozycji, o utworzenie nowego rządu.

„Teraz nadszedł czas na utworzenie rządu narodowego stanu wyjątkowego. Zrobię wszystko, by upewnić się, że jesteśmy tego warci" – odpowiedział w serwisie X Eisenkot.

Kancelaria prezydenta potwierdziła, że Hercog poinformował o tej decyzji zarówno Eisenkota, jak i jego rywala, ustępującego premiera Benjamina Netanjahu. Prezydent zapewnił, że przeprowadził z obydwoma politykami „dogłębne rozmowy".

W czasie konsultacji prezydenta z delegacjami partii, jakie weszły do Knesetu, poszczególne ugrupowania deklarowały kogo widzą na stanowisku premiera. Eisenkot otrzymał aż 67 rekomendacji, podczas gdy za zleceniem tego zadania Netanjahu było tylko 46 posłów.

Rekomendacje nie mają charakteru wiążącego – ostateczna decyzja należy do prezydenta, który może wyznaczyć do utworzenia rządu dowolnego posła. Hercog przyznał jednak, że kierował się głosami partyjnych delegatów.

Eisenkot musi szukać koalicjantów

27 października w Izraelu odbyły się wybory parlamentarne, w których ani blok opozycji z partią Jaszar, ani Likud Netanjahu sprzymierzony z ugrupowaniami skrajnie prawicowymi i ortodoksyjnymi, nie uzyskały 61 mandatów w 120-osobowym Knesecie (zdobyły odpowiednio 48 i 53 miejsc). Oznacza to, że by utworzyć rząd, Eisenkot musi znaleźć partnerów do koalicji.

Wiele wskazuje na to, że będzie musiał ich szukać wśród partii arabskich Raam i Wspólnej Listy, które zdobyły razem 19 miejsc (w ostatnim parlamencie miały ich dziesięć). Są one zadeklarowanymi przeciwnikami Netanjahu.

Jeśli Eisenkot nie zdoła zbudować rządu w w sześć tygodni, prezydent wyznaczy kolejnego kandydata – najpewniej Netanjahu – który dostanie na to miesiąc. W przypadku kolejnego niepowodzenia, zdecyduje się na trzeciego, ostatniego kandydata, który będzie miał na realizację powierzonej mu misji zaledwie dwa tygodnie. Jeśli i jemu się to nie uda – odbędą się nowe wybory.

Sytuacja nie jest nadzwyczajna – nigdy w historii żadna izraelska partia nie uzyskała w wyborach większości potrzebnej do samodzielnych rządów.

O sojusz z partiami arabskimi będzie trudno

Nie jest jasne czy dojdzie do sojuszu pomiędzy Eisenkotem z Raam i Wspólną Listą – wszystkie żydowskie partie wykluczały przed wyborami możliwość współrządzenia z arabskimi partiami.

Sam Eisenkot sformułował warunki, jakie musi spełnić każde ugrupowanie, które mógłby zaprosić do rządu – uznać Izrael za państwo żydowskie i demokratyczne, a Hamas – za organizację terrorystyczną. Tymczasem Wspólna Lista spełnia tego pierwszego wymogu, a Raam drugiego.

W tej sytuacji może powstać rząd jedności narodowej, który oznaczałby niełatwy sojusz Eisenkota z Netanjahu. Ostatni taki przypadek miał miejsce w 2022 r., gdy po trzech turach wyborów zakończonych impasem, Netanjahu porozumiał się z liderem opozycji Benny Gancem. Wówczas obydwaj politycy na zmianę obejmowali urząd premiera. Rząd przetrwał wówczas rok, po czym do władzy wrócił Netanjahu.

Eisenkot może też zdecydować się na rząd mniejszościowy, który przy forsowaniu poszczególnych ustaw liczyłby na przychylność partii arabskich. Prawdopodobnie nie przetrwałby on długo i jego głównym celem byłoby przepchnięcie regulacji, mających m.in. uniemożliwić powrót Netanjahu do władzy (ograniczenie do ośmiu lat możliwości sprawowania funkcji premiera i wprowadzenie wymogu niekaralności na tym stanowisku).

Netanjahu: Taki rząd to samobójstwo

Najtrudniejszym scenariuszem dla izraelskiej demokracji byłby brak rządu i kolejne wybory. Prezydent Hercog w czasie konsultacji z partiami przypominał, że liczy, iż do tego nie dojdzie.

– Mam nadzieję, że poszczególne frakcje zrozumieją, że dziś nie każde zobowiązanie i nie każda obietnica mogą zostać spełnione – przekonywał, najpewniej, odnosząc się do zapewnień Eisenkota, że nie dogada się z ugrupowaniami arabskimi.

Jeśli Eisenkotowi uda się utworzyć rząd i odsunąć od władzy Netanjahu, będzie to w Izraelu koniec epoki dominacji premiera, który sprawował władzę łącznie przez blisko dwie dekady.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460154

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Gajowicka 166 lokal 6A

Powierzchnia lokalu	-	**81,31 m²**
Piwnica	-	**7,84 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**620 000,00 zł**
Wadium	-	**62 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 16.12.2026 r. w godz. 9^{00}– 11^{00}, 17.12.2026 r. w godz. 11^{00}– 13^{00}, 18.12.2026 r. w godz. 12^{00}-14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, ul. Al. gen. J. Hallera 149, 53-203 Wrocław, tel.: 71 798-69-70.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 139 tel. 71 777-85-53.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460273

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA PIECHOWICE O I PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Piechowicach.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 stycznia 2027 r. o godz. 10^{00} w siedzibie Urzędu Miasta w Piechowicach przy ul. Kryształowej nr 49.

Przedmiotem przetargu będzie następująca nieruchomość zabudowana, stanowiąca własność Gminy Miejskiej Piechowice, położona w Piechowicach:

ul. Szkolna 29 – nieruchomość położona w granicach działki ewidencyjnej nr 38 (obręb 0005) o powierzchni łącznej 0,1170 ha, zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym (willa)

- **cena wywoławcza – 730.000,00 zł**
- **wadium: 73.000,00 zł**

Dla w/w nieruchomości w Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze prowadzona jest księga wieczysta nr JG1J/00007451/3. W *„miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego dla centrum Miasta Piechowice"* położona jest na obszarze oznaczonym jako: „tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej" (symbol rysunku planu: MN,MW.3). Budynek wpisany jest do gminnej ewidencji zabytków, ponadto nieruchomość znajduje się w strefie „OW" obserwacji archeologicznej i strefie ochrony konserwatorskiej zabytkowego układu urbanistycznego miasta Piechowice, wpisanych do gminnej ewidencji zabytków. Posiada przyłącza wodne, kanalizacyjne, energetyczne, gazowe.

Wadium należy wpłacić na konto Urzędu Miasta Piechowice nr 57 1020 2137 0000 9102 0147 6241 (PKO BP SA), w taki sposób, aby wpłata zaksięgowana została na rachunku Urzędu najpóźniej do dnia 11 stycznia 2027 r. W opisie wpłaty wadium należy wskazać jednoznacznie, na czyją rzecz wpłacono wadium i tym samym, kto jest uprawniony do wzięcia udziału w przetargu na zbycie danej nieruchomości oraz wskazać nieruchomość, której wpłata dotyczy.

Niniejsza publikacja stanowi wyciąg z ogłoszenia nr 38/2026 Burmistrza Miasta Piechowice podanego do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta w Piechowicach i zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej (piechowice.bip.net.pl)

Zainteresowani nabyciem w/w nieruchomości mogą ponadto uzyskać dodatkowe informacje w Referacie Nieruchomości, Geodezji i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta w Piechowicach (tel.: 75 75-48-917, e-mail: lokale@piechowice.pl).

BURMISTRZ MIASTA PIECHOWICE

OGŁOSZENIE PŁATNE 34460659



eprasa.pl 81831473e0

rząd
ot

Nigdy w historii żadna izraelska partia nie uzyskała w wyborach większości potrzebnej do samodzielnych rządów

Netanjahu nadal ma w Izraelu wielu zwolenników, którzy uważają, że w czasie gdy Izrael kontynuuje kilka wojen, w tym w Gazie i Iranie, tylko on jest w stanie zapewnić krajowi bezpieczeństwo. Jednak przeciwnicy uważają go za zagrożenie dla demokracji i nie mogą mu darować, że jego rząd nie zapobiegł atakowi Hamasu na Izrael z jesieni 2023 r., w którym zabito 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Gazy.

Netanjahu krytykuje decyzję Herzoga i ostrzega, że ewentualny rząd Eisenkota, do którego lider opozycji zaprosiłby Arabów, oznaczałby dla kraju katastrofę.

– Ogień i płomienie, które widzimy na ulicach Paryża i Brukseli, zbledną w porównaniu z ogniem i płomieniami, które zobaczymy na ulicach Jerozolimy, Tel Awiwu, Hajfy i innych izraelskich miast – alarmuje na nagraniu wideo, opublikowanym tuż przed ogłoszeniem decyzji prezydenta o zleceniu utworzenia rządu Eisenkotowi. – To kwestia naszej egzystencji, Izrael nie przetrwa pod takimi rządami – przestrzega.

Do czasu utworzenia nowego rządu Netanjahu będzie sprawował funkcję premiera tymczasowego. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE 34460660

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi,
licytacje,
zamówienia publiczne

Ogłoszenia
sądowe i rekrutacyjne

Nekrologi,
kondolencje,
wspomnienia

KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460144

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Hugona Kołłątaja nr 22, 22A, 22 OF (brama nr 22) lok. 4-5

Powierzchnia lokalu	-	**201,65 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**1.320 000,00 zł**
Wadium	-	**132 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 28.12.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 29.12.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 30.12.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00} po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. św. Antoniego 19, tel.: 71 798-69-74 wew. 103.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **14 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 82 22.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460176

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Wapienna 22 m. 10

Powierzchnia lokalu	-	**104,94 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**865 000,00 zł**
Wadium	-	**86 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 16.12.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 17.12.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 18.12.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca – filia ul. Gazowa 20, 50-513 Wrocław, tel. 71 333-24-12.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr **215**, o godz. 10:00 dnia **11 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460469

OBWIESZCZENIE

Syndyk „Łeba Hotel" sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej ogłasza piąty nieograniczony, ofertowy przetarg pisemny, w trybie ustawy z dnia 28.02.2003 r. Prawo upadłościowe.

1. **Przedmiotem przetargu jest nabycie:**
   przedsiębiorstwa upadłego, spółki, działającej pod firmą „Łeba Hotel" sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Łebie pod adresem ul. Nadmorska 9b, 84-360 Łeba, wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną oraz urządzeniami i wyposażeniem wchodzącym w skład przedsiębiorstwa,
   na które składa się:
   a. nieruchomość gruntowa stanowiąca działki ewidencyjne nr 65/7, 65/8, 65/9 o łącznej powierzchni 2848 m² będące przedmiotem użytkowania wieczystego, zabudowane budynkiem,
   b. budynek usługowy – hotel z funkcją odnowy biologicznej, stanowiącym odrębny od gruntu przedmiot własności o powierzchni użytkowej 5734,12 m² i wysokości 15.07 m posiadający jedną kondygnację podziemną i trzy kondygnacje naziemne oraz poddasze (w trakcie adaptacji na użytkowe).
   Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Lęborku V Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta o numerze SL1L/00027126/7.
2. **Sprzedaż nastąpi za cenę wywoławczą nie niższą niż 17 000 000,00 zł**
3. Sprzedaż i nabycie nieruchomości nastąpi w takim stanie, w jakim znajdują się one w dacie sprzedaży.
4. **Warunkiem przystąpienia do przetargu** jest złożenie oferty oraz wpłata wadium, **zgodnie z wymogami Regulaminu Przetargu** wywieszonego na tablicy ogłoszeń w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku, VI Gospodarczy, przy ul. Szarych Szeregów 13, wyłożonego, do wglądu, w kancelarii syndyka przy ul. Braci Gierymskich 1/17 w Słupsku.
5. **Wadium odpowiada 10%** wskazanej ceny wywołania tj. **1 700 000,00 zł**
6. Wadium płatne jest przelewem z rachunku bankowego oferenta na rachunek bankowy syndyka prowadzony pod firmą „Łeba Hotel" sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Łebie w PKO Bank Polski numer rachunku: **03 1020 4649 0000 7102 0196 9245**. W tytule przelewu należy umieścić: **„Wadium – przedsiębiorstwo „Łeba Hotel", sygn. akt VI GUp 9/15"**
7. Wadium należy wpłacić najpóźniej do **dnia 14.12.2026 roku**, pod rygorem odrzucenia oferty.
8. **Oferty pisemne należy składać do dnia 14.12.2026 roku** w Sądzie Rejonowym w Słupsku, VI Wydziale Gospodarczym, ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk, bądź za pośrednictwem poczty.
9. Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach, w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z ich treścią.
10. Koperty należy zaadresować:
    Sąd Rejonowy w Słupsku VI Wydział Gospodarczy
    ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk,
    „Przetarg na zakup przedsiębiorstwa „Łeba Hotel", sygn. akt VI GUp 9/15".
11. Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu 16 grudnia 2026 roku o godzinie 10.30 w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 13 , 76-200 Słupsk w Sali 411
12. Istnieje możliwość zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru którejkolwiek z ofert.
13. Przetarg wygra ten podmiot, który zaoferuje najwyższą cen
14. Przedmiot przetargu można oglądać, po uzgodnieniu terminu wizyty pod numerem telefonu +48 881 951 581 lub mailowo pod adresem kozlowicz.jk@gmail.com, od daty ukazania się obwieszczenia do dnia poprzedzającego ostatni dzień składania ofert od poniedziałku do piątku w godzinach od 11.00 do 16.00.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460172

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:
TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Krępicka 48 m. 4

Powierzchnia lokalu	-	**77,71 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**444 000,00 zł**
Wadium	-	**44 400,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 16.12.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 17.12.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 18.12.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 7, Aleja Śląska 1, wejście E1, 54-118 Wrocław, tel. 71 798-69-76.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **11 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 4 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław - **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460253

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.747.2.4.2026.AK

Obwieszczenie o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) **zawiadamiam,** że **w dniu 30 października 2026 r.,** na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa sp. z o.o., ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, reprezentowanej przez pełnomocnika Panią Annę Łukaszczuk (uzupełniony w dniu 13 października 2026 r. oraz 22 października 2026 r.), **została wydana decyzja** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, dla inwestycji pod nazwą: **„Przyłączenie do sieci gazowej KUMHO TIRE POLAND SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ w m. Opole wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi"**

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja realizowana będzie na nieruchomości oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków:

Powiat opolski:
Jednostka ewidencyjna – 166101_1 miasto Opole:
Obręb 0005 Bierkowice:
676 (OP1O/00077062/7), 677 (OP1O/00077062/7), 678 (OP1O/00077062/7), 680 (OP1O/00116408/1), 681 (OP1O/00116408/1), 682 (OP1O/00116408/1), 683 (OP1O/00116408/1), 684 (OP1O/00116408/1), 685 (OP1O/00116408/1), 686 (OP1O/00116408/1), 687 (OP1O/00116408/1), 727 (OP1O/00077062/7), 730 (OP1O/00140424/6), 731 (OP1O/00140424/6), 755 (OP1O/00149763/7), 758 (OP1O/00077062/7), 759 (OP1O/00092543/4), 760 (OP1O/00075622/7), 763 (OP1O/00057912/5), 765 (OP1O/00168203/3), 769 (OP1O/00057912/5), 770 (OP1O/00150736/9), 771 (OP1O/00063721/4), 772 (OP1O/00039154/1), 773 (OP1O/00171931/9), 774 (OP1O/00171931/9), 775 (OP1O/00039765/7), 776 (OP1O/00039536/3), 777 (OP1O/00005881/9), 778 (OP1O/00063721/4), 779 (OP1O/00109428/5), 782 (OP1O/00165417/5), 787 (OP1O/00075622/7), 788 (OP1O/00014028/8), 789 (OP1O/00084096/6), 792/1 (OP1O/00077062/7), 873/1 (OP1O/00084096/6), 873/2 (OP1O/00084096/6), 875/2 (OP1O/00149859/7), 877 (OP1O/00060746/4), 960 (OP1O/00077062/7), 961 (OP1O/00077062/7), 962 (OP1O/00060746/4), 963 (OP1O/00060746/4), 964 (OP1O/00060746/4),
Jednostka ewidencyjna – 166101_1 miasto Opole:
Obręb 0147 Wrzoski:
1026 (OP1O/00143244/1), 1027 (OP1O/00000417/1), 1028 (OP1O/00061563/4), 1029 (OP1O/00046991/2), 1031 (OP1O/00031259/1), 1032 (OP1O/00031259/1), 1037 (OP1O/00103336/1), 1040 (OP1O/00064175/8), 1041 (OP1O/00134726/8), 1044 (OP1O/00117800/6), 1052 (OP1O/00117800/6), 1053 (OP1O/00090052/1), 1054 (OP1O/00001110/6), 1055 (OP1O/00031259/1), 1056 (OP1O/00064104/0), 1057 (OP1O/00045835/4), 1058 (OP1O/00070610/5), 1059 (OP1O/00005428/6), 1065 (OP1O/00135860/6), 1067 (OP1O/00123762/2), 1068 (OP1O/00123762/2), 1087 (OP1O/00165336/3), 1089 (OP1O/00089465/9), 1090 (OP1O/00031259/1), 1154 (OP1O/00150736/9), 1192 (OP1O/00142917/3), 1216 (OP1O/00079781/7), 1217 (OP1O/00079781/7), 1219 (OP1O/00165336/3), 1223 (OP1O/00021868/0), 1224 (OP1O/00022470/0), 1228 (OP1O/00076528/5), 1229 (OP1O/00046991/2), 1232 (OP1O/00165336/3), 1235 (OP1O/00143211/1), 1236 (OP1O/00021867/3), 1237 (OP1O/00165336/3), 1238 (OP1O/00149860/7), 1240 (OP1O/00131395/7), 1243 (OP1O/00165336/3), 1368 (OP1O/00150736/9), 195 (OP1O/00143387/5), 202 (OP1O/00143387/5), 204 (OP1O/00129865/6), 622/1 (OP1O/00172830/8), 622/2 (OP1O/00156828/3), 623/3 (OP1O/00172830/8), 623/4 (OP1O/00154643/8), 623/6 (OP1O/00154643/8), 623/7 (OP1O/00172830/8), 623/8 (OP1O/00156828/3), 625/6 (OP1O/00154643/8), 632/6 (OP1O/00154643/8), 632/7 (OP1O/00165336/3), 637/4 (OP1O/00165336/3), 644/2 (OP1O/00083451/6), 644/3 (OP1O/00115732/4), 645/1 (OP1O/00115732/4), 647/1 (OP1O/00115732/4), 647/2 (OP1O/00154643/8), 648/1 (OP1O/00115732/4), 648/2 (OP1O/00154643/8), 649/1 (OP1O/00115732/4), 649/2 (OP1O/00154643/8), 650/1 (OP1O/00054909/0), 650/2 (OP1O/00154643/8), 651/1 (OP1O/00115732/4), 651/2 (OP1O/00154643/8), 652/1 (OP1O/00000896/2), 652/2 (OP1O/00154643/8), 653/2 (OP1O/00154643/8), 653/3 (OP1O/00055182/4), 670/25 (OP1O/00172830/8), 670/26 (OP1O/00164138/8), 670/29 (OP1O/00172830/8), 670/30 (OP1O/00164138/8), 673 (OP1O/00150736/9), 733 (OP1O/00052740/3), 734 (OP1O/00165336/3), 735 (OP1O/00063309/0), 738 (OP1O/00112615/7), 739 (OP1O/00096697/6), 748 (OP1O/00165336/3), 750 (OP1O/00130893/1), 752 (brak KW), 932 (OP1O/00061563/4), 933 (OP1O/00005253/8), 934 (OP1O/00064673/9), 935 (OP1O/00064175/8), 936 (OP1O/00151846/0), 944 (OP1O/00165336/3),
* w nawiasie numer księgi wieczystej nieruchomości

Ww. decyzja, na podstawie art. 34 ust. 1 ustawy z 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Stronom niezadowolonym z ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Rozwoju i Technologii, które należy wnieść za pośrednictwem tutejszego organu w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane tj. po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w urzędzie wojewódzkim.

Odwołanie od ww. decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy strony mogą zapoznać się w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu, ul. Piastowska 14, w godzinach pracy urzędu, po uprzednim kontakcie telefonicznym 77 45 24 537, 77 45 24 130.

eprasa.pl 81831473e0



Ryzykowna inwestycja w condohotele

Miały być atrakcyjne zyski, są stracone pieniądze. Niektórzy walkę o ich odzyskanie toczą od 15 lat. Coraz więcej osób przekonuje się, że inwestycje w condohotele są ryzykowne.

• **Hotel Sanssouci w Karpaczu**
FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Justyna Sobolak

Policja poszukuje Wojciecha Kurowskiego, ojczyma popularnej influencerki Andziaks, w związku z podejrzeniem oszustwa. Za ten czyn grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Działanie policji może mieć związek z problemami spółki Kurowskiego – Optima Development Poland. Kurowski za jej pośrednictwem miał wybudować w Zakopanem kilka condohoteli, ostatecznie powstał jeden – Rezydencja Gubałówka. Optima na realizacje inwestycji pozyskała około 50 mln zł z obligacji i blisko 20 mln zł ze sprzedaży apartamentów.

Rzeczywistość weryfikuje założenia

Condohotele to ciekawy rodzaj inwestycji. Dla gości niczym nie różnią się od standardowych hoteli. Różnice widać, dopiero gdy spojrzy się na własność. W takiej formule właścicielami poszczególnych pokojów są prywatni inwestorzy. Nabywają apartamenty, a potem dają je w użytkowanie wyznaczonemu operatorowi. To on odpowiada za obsługę rezerwacji, przyjmowanie gości, sprzątanie. Właścicielom wypłaca co miesiąc określone zyski.

Ale to, co ładnie wygląda na papierze, nie zawsze wychodzi w praktyce. I w przypadku Kurowskiego tak właśnie było.

Firma ojczyma influencerki ani nie budowała, ani nie zwracała pieniędzy inwestorom. „Puls Biznesu" podawał, że Kurowski bryluje na salonach, czerpie dochody z zakopiańskiej rezydencji postawionej za pieniądze, o których zwrot bezskutecznie upominają się obligatariusze. Skończyło się na ogłoszeniu upadłości Optimy w 2024 roku.

Kurowski w biznes hotelowy wszedł w 2016 roku, otwierając butikowy hotel Sixty-Six w Warszawie, na Nowym Świecie. Potem swoje zainteresowanie skierował na Podhale. Ale z szerokich planów zostały tylko długi.

W lutym 2026 roku przed Sądem Okręgowym w Katowicach ruszył proces przeciwko szefowi Optimy. Kurowski oskarżony jest o działanie na szkodę firmy i jej wierzycieli.

Ucieczka w sanację

Kurowski nie jest jedynym, który obiecał i nie dowiózł. Problemy pojawiły się także w Grupie Europlan, której właścicielem jest Artur Kozieja, prywatnie mąż związanej z branżą mody Katarzyny Sokołowskiej.

Zacznijmy od Hotelu Lake Hill Mazury w Ostródzie, który powstał w formule condo. Został otwarty w 2023 roku, a już w 2024 roku inwestorzy zaczęli sygnalizować, że nie otrzymują regularnie obiecanych zysków. Artur Kozieja zdecydował się na restrukturyzację i usiadł do rozmów z właścicielami. Ci zgodzili się nie przystępować do egzekucji długu drogą sądową, nie wypowiedzieli umowy, za to przystali na to, by dług zamienić na indywidualne pożyczki z terminem spłaty do 2030 roku. Łącznie zobowiązania hotelu wobec właścicieli wynosiły 12 mln zł.

Nie kończy to jednak kłopotów biznesmena, bo ten boryka się z nimi także w przypadku inwestycji Sanssouci w Karpaczu. Kozieja miał przywrócić obiektowi dawną świetność. – Hotel miał zostać otwarty do października 2023 roku. Nie jest do dzisiaj – mówi w rozmowie z serwisem Wyborcza.biz jeden z inwestorów. W obiekcie zaplanowano 105 apartamentów – wszystkie sprzedano.

– W grudniu 2024 roku z inwestycji wycofał się Erbud, który był głównym wykonawcą i współudziałowcem. Firma ma wpisaną hipotekę na 38 mln zł na nieruchomości – podkreśla inwestor.

Informuje, że w marcu 2026 roku wobec spółki realizującej inwestycję otwarto postępowanie sanacyjne.

– Artur Kozieja finalnie „uciekł" w proces układu sanacyjnego, który trwa od marca, uniemożliwiając egzekucję dłużnikom. Sprawą zajmuje się sąd w Jeleniej Górze – mówi inwestor.

Zgodnie z prawem, otwarcie postępowania sanacyjnego zamyka drogę zarówno do zainicjowania postępowania egzekucyjnego, jak i do zabezpieczenia roszczenia np. w postępowaniu cywilnym. Co więcej, jeżeli egzekucja została zainicjowana jeszcze przed otwarciem sanacji, to wraz z wydaniem stosownego postanowienia przez sąd restrukturyzacyjny ulega ona zawieszeniu.

Celem jest ochrona przedsiębiorstwa przed indywidualnym dochodzeniem roszczeń przez wierzycieli i umożliwienie przeprowadzenia restrukturyzacji. Wierzyciele nie tracą swoich wierzytelności: zamiast indywidualnej egzekucji komorniczej mogą uczestniczyć w zbiorowym procesie restrukturyzacyjnym.

Inwestor twierdzi, że on swój dług już spisał na straty, ale emocje wśród nabywców lokali są duże.

– Są dwie grupy inwestorów: jest sporo osób, którzy się nie wycofali i zostali z prawem własności w inwestycji, która może zostać nieuruchomiona. Jest też grupa inwestorów, którzy się wycofali, ale nie dostali z powrotem pieniędzy, bo albo nie zdążyli nic wyegzekwować lub uzyskali niewiele, bo zbyt późno się za to zabrali. Kolejna grupa to usługodawcy i wykonawcy, którzy nie otrzymali zapłaty. Biorąc pod uwagę, że jest to hotel butikowy, który nie będzie generował dziesiątek milionów przychodów, nie widzę tu jakiejś wielkiej szansy na odzyskanie tego długu – twierdzi.

Artur Kozieja zapewnia, że podpisane w marcu 2025 roku porozumienia z właścicielami apartamentów w Lake Hill Mazury w Ostródzie są w pełni realizowane, czynsze płacone na czas, a wyniki operacyjne obiektu, po przejęciu zarządzania przez firmę, zadawalające.

Tłumaczy, że w przypadku obiektu Sanssouci Karpacz, problemem stał się wzrost kosztów budowy wynikający z „inflacji pocovidowej i niespodzianek wynikających z zabytkowego charakter inwestycji".

– To spowodowało, że choć apartamenty ukończono i oddano do użytkowania, to hotel nie ruszył, bo zabrakło 7-8 mln zł na dokończenie części wspólnych, takich jak restauracja czy basen. W lipcu tego roku większościowy pakiet w spółce realizującej projekt nabyło trzech właścicieli apartamentów w tym obiekcie, którzy udzielają pożyczki na dokończenie i otwarcie hotelu. Prace zostaną wznowione w najbliższych tygodniach, a planowane otwarcie obiektu to lato 2027 – zapewnia Artur Kozieja.

15 lat bez pieniędzy za hotel 5 Kolory

Wciąż bez finału jest sprawa Hotelu 4 Kolory we Władysławowie. Jego budowę miał realizować biznesmen Dariusz Guzek. Był już wtedy właścicielem hotelu Velaves w tej samej miejscowości.

„Wystarczy 60 tys. zł, aby kupić sobie prawo posiadania jednego z pokoi hotelowych. Brakującą kwotę uzyskasz z kredytu. Szansa powodzenia inwestycji jest oczywista! Gwarantowany roczny czynsz dzierżawy to kwota od 17,5 do 20 tys. zł" – zachęcały do wyłożenia pieniędzy reklamy.

Rentowność miała wynosić 10 proc. w skali roku. Sprzedaż pokoi w planowanej inwestycji 4 Kolory we Władysławowie prowadziła firma Home Broker, oferując finansowanie z banków Getin Bank i Idea Bank – wszystkie trzy firmy należały do grupy kapitałowej Getin Holding. W latach 2010-2013 Home Broker sprzedał ponad 400 lokali. Mijały jednak kolejne lata, a inwestycja nie powstawała. Tymczasem Guzek stracił w 2014 roku wskutek długów hotel Velaves we Władysławowie, a dwa lata później działkę na Polance Redłowskiej w Gdyni, na której także miał zbudować nowy obiekt.

Coraz bardziej zaniepokojeni inwestorzy sprawę zgłosili do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz Komisji Nadzoru Finansowego. UOKiK w 2015 roku nałożył karę na Home Broker, uznając, że firma stosowała praktykę naruszającą zbiorowe interesy konsumentów. Urząd podał, że firma „przedstawiając oferty produktów inwestycyjnych oraz zawierając umowy, nie informowała konsumentów w sposób rzetelny o ryzyku inwestycyjnym, z jakim wią-

eprasa.pl 81831473e0

Condohotele to ciekawy rodzaj inwestycji. Właścicielami poszczególnych pokojów są prywatni inwestorzy. Nabywają apartamenty, a potem dają je w użytkowanie wyznaczonemu operatorowi. To on odpowiada za obsługę rezerwacji, przyjmowanie gości, sprzątanie. Właścicielom wypłaca co miesiąc określone zyski

że się dany produkt", zamiast tego przedstawiała inwestycję jako „pewną i korzystną".

Co więcej, mimo problemów i opóźnień w budowie, spółka Home Broker nadal oferowała tę inwestycję klientom, zatajając przed nimi ryzyko z nią związane. We wrześniu 2014 roku ostatecznie ogłoszono upadłość firmy budującej 4 Kolory. W 2020 roku sąd ogłosił upadłość Home Broker.

Maryla Sekścińska, członkini zarządu Stowarzyszenia Nabywców Lokali w Hotelu 4 Kolory, informuje, że w 2020 roku stowarzyszenie złożyło do sądu pozew przeciwko trzem podmiotom: Idea Bank, Home Broker i Getin Bank. – Uważamy, że te trzy podmioty doprowadziły do tego, że inwestycja się nie udała, a deweloper upadł. Upatrujemy w ich działaniu odpowiedzialności za szkodę, którą ponieśliśmy jako nabywcy lokali, ponieważ, gdyby nie działanie tych podmiotów, to nie kupilibyśmy lokali i nie bylibyśmy narażeni na straty – twierdzi.

Home Broker miał wyłączność na oferowanie apartamentów. Nabywcom przekazywano informacje, że deweloper jest sprawdzony i prowadzi prężnie działający hotel. – Tymczasem już wtedy było wiadomo, że deweloper miał zaciągnięty kredyt i ten kredyt nie był spłacany – mówi Maryla Sekścińska. Okazało się, że wszystkie wpłaty, jakich dokonywali klienci, były przekierowywane do banków na spłatę zobowiązań dewelopera. – To nie miało szansy się udać – podkreśla członkini zarządu Stowarzyszenia.

W warszawskim sądzie od 2022 roku toczy się także sprawa karna przeciwko deweloperowi. Posiedzenia się jeszcze nie odbyły, bo deweloper przekazuje informacje o złym stanie zdrowia.

Mija 15 lat od rozpoczęcia sprzedaży apartamentów, a sprawa nadal tkwi w martwym punkcie. Przykładów nieudanych inwestycji jest więcej: Staybridge Warszawa Ursynów sieci IHG, Radisson Ustronie Morskie i Radisson Międzywodzie, Crown Plaza Kołobrzeg sieci IHG

Skomplikowane struktury

Choć w każdej z inwestycji, która zaliczyła problemy, przyczyny niepowodzeń są różne, to wskazują na jedno – inwestycje w condohotele były, są i będą ryzykowne. Majątek tracą prawnicy, informatycy, biznesmeni, lekarze – apartamenty sprzedawane są w turystycznych lokalizacjach i potrafią kosztować nawet kilka milionów złotych.

– Z problematyką tzw. condohoteli mam do czynienia od około dziesięciu lat i klienci zgłaszają się do mnie w dwóch sytuacjach. Szczęśliwa jest wtedy, gdy przychodzą przed podjęciem decyzji. Mogę im wtedy wskazać ryzyka i mechanizmy, które przy złej woli organizatora mogą wyrządzić im realną krzywdę. Nieszczęśliwa jest wtedy, gdy pieniądze zostały już zainwestowane. Schemat i jego słabe punkty widać zwykle już we wstępnych dokumentach – zauważa radca prawny Marcin Maruszczak.

Podkreśla, że w przypadku condohoteli inwestor nabywa, często w skomplikowanym procesie, pojedynczy pokój lub apartament, który jest częścią większej całości. Nie jest jedynym nabywcą. Obok niego jest kilkadziesiąt, a nierzadko nawet ponad sto innych osób o różnych oczekiwaniach i możliwościach finansowych.

– Ten zbiór niewielkich lokali ma razem tworzyć hotel, a każdy właściciel jest formalnie autonomiczny. Hotel to jednak nie tylko miejsca do spania. To także recepcja, lobby, gastronomia, strefa SPA, sale konferencyjne i przede wszystkim sprawne zarządzanie tym wszystkim. Pojawia się więc spółka zarządzająca, często firmowana nazwiskiem osoby znanej na rynku. Problem w tym, że taka spółka zazwyczaj nie ma majątku, z którego inwestorzy mogliby zaspokoić roszczenia, gdy zarządzanie nie zostanie dowiezione, umowa zostanie naruszona albo czynsze nie będą wypłacane – zauważa mecenas.

Efekt? Gdy pojawiają się kłopoty, takie jak niskie obłożenie, brak kompetencji czy brak finansowania, spółka może po prostu zniknąć z rynku: upaść, zostać zlikwidowana albo przestać prowadzić działalność. Wtedy, jak mówi, inwestorzy zostają sami i muszą się porozumieć oraz działać wspólnie.

– Wyobraźmy sobie, jak to wygląda dla osób, które chciały powierzyć swoje środki i nie zajmować się kwestiami operacyjnymi. Mniejszy problem jest wtedy, gdy hotel jest już oddany do użytku. Znacznie gorzej, gdy trzeba go wspólnie dokończyć i dołożyć pieniędzy. Wszystko to są realne ryzyka wynikające z samej konstrukcji dokumentów, nawet przy uczciwym organizatorze. Jeżeli jednak po stronie organizatora występuje zła wola, to „maluje się trawę na zielono": mówi się o gwarantowanych zyskach, bezpiecznej lokacie i namawia do szybkiej decyzji. Dlatego radzę inwestorom gromadzić i zachowywać całą korespondencję, maile, materiały reklamowe i prezentacje, które skłoniły ich do zawarcia umowy – informuje radca prawny.

Wyjaśnia, że w konkretnej sprawie mogą one stanowić podstawę zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa oszustwa.

– Bywa, że są to oszustwa ubrane w piękne słowa, fachowy język i firmowane przez konkretne, rozpoznawalne osoby. Inwestor ze swojej pozycji nie może jednak zrobić najważniejszego – zweryfikować jak faktycznie wydawane były jego środki w ramach inwestycji. Tu powinny wkroczyć organy państwa, które powinny korzystać z wykwalifikowanych biegłych – zauważa radca prawny Marcin Maruszczak.

Jak dodaje, organy państwa powinny weryfikować takie inwestycje także od strony biznesowej: jak wyglądały przepływy środków, kto komu zlecał jakie prace i czy odbywało się to na warunkach rynkowych. To właśnie na etapie realizacji inwestycji istnieje największe ryzyko wyprowadzania środków, a co za tym idzie, także możliwość postawienia zarzutów. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34457839

ADAPTACJA DO ZMIAN KLIMATU I TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA

NFOŚiGW stawia na odporność klimatyczną

Od miejskich wysp ciepła po magazyny energii. O sposobach zwiększania odporności Polski na skutki zmian klimatu, miliardach złotych na adaptację do zmian klimatu i transformację energetyczną mówiła podczas Igrzysk Wolności Dorota Zawadzka-Stępniak, Prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Mitygacja i adaptacja nie są zagadnieniami konkurencyjnymi i nie można patrzeć na politykę klimatyczną tylko przez pryzmat jednego z tych działań. NFOŚiGW od lat wspiera zarówno ograniczanie emisji gazów cieplarnianych, jak i, w coraz większym stopniu, działania służące adaptacji do zmian klimatu. Systematycznie rośnie również pula środków, zarówno krajowych, jak i europejskich, przeznaczanych na zwiększanie odporności na skutki zmian klimatu. W obecnej perspektywie finansowej na ten cel NFOŚiGW ma ponad 10 miliardów złotych z Unii Europejskiej.

Zarówno działania ukierunkowane na mitygację, czyli na ograniczenie emisji gazów cieplarnianych, jak i na adaptację do zmian klimatu, są niezwykle ważne. Te działania muszą być realizowane w pewnej synergii. Nie ma skutecznej mitygacji bez dobrej i przemyślanej adaptacji. Zarówno w obszarze ograniczenia emisji gazów cieplarnianych jak i adaptacji do zmieniającego się klimatu, budżety NFOŚiGW zarówno w jednej jak i drugiej części są absolutnie ogromne – zapewniła Dorota Zawadzka-Stępniak.



24.10, Igrzyska Wolności, EC1 Łódź
Panel: „Polityka pilności. Zapobieganie a przystosowanie do zmian klimatycznych."

Jak podkreśla Prezes Dorota Zawadzka-Stępniak, ponad 80 proc. środków dostępnych i dystrybuowanych przez NFOŚiGW jest kierowanych na szeroko rozumianą transformację niskoemisyjną i energetyczną oraz ochronę powietrza.

Pokazuje to, jak ogromne wyzwania stoją przed nami w kontekście mitygacji – zmiany miksu energetycznego oraz transformacji sektorów przemysłu, budownictwa i transportu. W ramach realizowanych programów NFOŚiGW wspiera przechodzenie z paliw kopalnych na odnawialne źródła energii (OZE), w tym między innymi na biogaz. Prezes Zawadzka-Stępniak tłumaczy także, że transformacja sposobu produkcji energii elektrycznej i ciepła wiąże się nie tylko z nakładami finansowymi, ale przede wszystkim z efektami ekologicznymi. Zadaniem NFOŚiGW jest więc zakup konkretnego efektu ekologicznego i dążenie do tego, aby wspierane projekty przynosiły jak najlepsze efekty. Prezes NFOŚiGW podkreśliła jednak, że odnawialne źródła energii to nie wszystko. Najlepsza i najtańsza energia to ta, która w ogóle nie została wyprodukowana i zużyta. Dlatego kluczowa w programach Funduszu pozostaje poprawa efektywności energetycznej, zarówno w budynkach użyteczności publicznej, np. szkołach, szpitalach, jak i w sektorze indywidualnym.

NFOŚiGW konsekwentnie wspiera transformację energetyczną gospodarstw domowych. W kolejnych edycjach programu Mój Prąd finansował około 670 tys. instalacji fotowoltaicznych, przyczyniając się do zwiększania samowystarczalności energetycznej polskich rodzin. W ostatnim czasie uruchomił również istotne wsparcie dla przydomowych magazynów energii, dzięki któremu mieszkańcy mogą efektywniej wykorzystywać energię wyprodukowaną na własne potrzeby i korzystać z niej wtedy, gdy jest najbardziej potrzebna. Nabór wniosków w programie Przydomowe Magazyny Energii z budżetem 1 mld zł ruszył 20 października.

1 RP

eprasa.pl 81831473e0

Właściciel Holy Ravioli o haraczu aplikacji

– Klient zamawia danie za 50 zł, a nam zostaje z tego 25 zł – opowiada Remigiusz Mielcarek z warszawskiej restauracji Holy Ravioli.

Ireneusz Sudak

– Pyta pan o ceny energii, ale proszę mi wierzyć, że w branży gastronomicznej mamy tyle problemów, że nie są one w TOP3 naszych największych zmartwień – mówi Wyborcza.biz Remigiusz Mielcarek, właściciel żoliborskiej knajpy Holy Ravioli.

To znana warszawska restauracja spod której „rolki" kręcił po stołowaniu się w niej się m.in. lider zespołu KULT Kazik Staszewski.

Ceny energii rosną i podbijają inflację: przez wysokie ceny diesla rosną koszty transportu, od stycznia wraz z nowymi taryfami może podrożeć prąd i gaz. To zły czas dla sektora gastronomicznego, który tego roku nie może zaliczyć do udanych: wyjątkowo sroga jak na ostatnie lata zima, zatrzymała klientów w domach, na co narzeka wielu restauratorów.

– Ile płacicie za prąd i gaz? – dopytujemy szefa Holy Ravioli. – Rachunki za prąd zależą od pory roku. Najmniej płacimy w miesiącach przejściowych, czyli w kwietniu, maju oraz jesienią, kiedy nie musimy korzystać ani z ogrzewania, ani z klimatyzacji. Wtedy miesięczny rachunek wynosi około 3 tys. zł, czasami nieco mniej. W pozostałych miesiącach koszty rosną do około 4 tys. zł, a w najdroższych okresach dochodziły nawet do 5 tys. zł, tak było w trakcie wyjątkowego zimnego lutego tego roku – mówi nam Mielcarek.

Jak w każdej szanującej się restauracji potrawy przygotowywane są na kuchenkach gazowych, a nie indukcyjnych. Lokal nie jest jednak podłączony do sieci gazowej, więc musi kupować gaz LPG (propan-butan) w butlach.

– Mamy zaufanego dostawcę, z którym współpracujemy od lat. Można powiedzieć, że jesteśmy zaprzyjaźnieni, a to oznacza tyle, że nawet kiedy są podwyżki, to możemy liczyć na negocjacje cenowe. Mimo to w tym roku cena gazu wzrosła o około 25 proc. Miesięcznie zużywamy około sześciu butli gazu. Koszt wynosi około 600 zł – mówi nam restaurator.

Co ciekawe, w ostatnich latach, mimo odmrożenia cen prądu dla firm (taryfa dla małych przedsiębiorców C), rachunki za energię elektryczną spadły.



• **Remigiusz Mielcarek, właściciel Holy Ravioli**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Gdy przejąłem ten lokal w sierpniu 2023 roku, umowa była podpisana z jednym z niezależnych sprzedawców prądu, ale rachunki były bardzo wysokie, rzędu 5 tys. zł miesiąc w miesiąc. Zacząłem się interesować zmianą sprzedawcy prądu, wybór padł na innego niezależnego sprzedawcę. Oferta była atrakcyjna, rachunki spadły z owych 5 tys. zł, to 3 tys. zł „w podstawie" plus koszt dogrzania lub klimatyzacji, ale to zależy od warunków – tłumaczy restaurator.

Rozmówca przyznaje, że to nie ceny energii są jego największym problemem. To, co uderza teraz w biznes gastro to aplikacje do zamawiania jedzenia. Z jednej strony jedni nie mogą działać bez drugich. W praktyce na rynku jest ogromna asymetria i dyktat silniejszego, czyli firm technologicznych, które projektują i zarządzają aplikacjami.

– Aplikacje do zamawiania jedzenia potrafią zabierać restauratorom od 30 do nawet 50 proc. wartości zamówienia, jeśli uwzględnić wszystkie prowizje i dodatkowe opłaty. Przykładowo klient zamawia danie za 50 zł, a nam zostaje z tego 25 zł – mówi Remigiusz Mielcarek.

– Z tej kwoty musimy jeszcze pokryć koszt produktów, przygotowania posiłku, pracy personelu i utrzymania lokalu – dlatego, który restaurator może, rozwija własną stronę i własny kanał dotarcia do klientów, ale to nie jest proste, bo wracamy do punktu pierwszego: konsumenci są już w ekosystemie aplikacji – dodaje.

Same prowizje to nie wszystko. Jak słyszę, aplikacje wprowadzają kolejne opłaty, które dodatkowo obciążają restauracje.

– Przygotowujemy posiłek, który miał być gotowy w ciągu 10 minut, kurier przyjeżdża wcześniej, już po 5 minutach, zaznacza w aplikacji, że musi czekać na odbiór i operator nalicza nam z tego tytułu karne 50 grosz za każdą minutę czekania. Często klienci składają skargi i to my musimy zwracać koszty zimnego jedzenia, choć przecież wydaliśmy je ciepłe. Są też opłaty za korzystanie z aplikacji, wypożyczenie tabletu do obsługi zamówień – opowiada Mielcarek.

Jeśli chcą „zaistnieć" w menu aplikacji, muszą za to zapłacić. – Teoretycznie możemy zrezygnować z udziału w promocjach, ale w praktyce oznacza to znacznie gorszą widoczność w aplikacji. Jeśli nie oferujemy rabatów, nasza restauracja jest mniej eksponowana i trudniej dotrzeć do klientów – mówi Mielcarek.

To nie wszystko. Restaurator zwraca uwagę na to samo zjawisko, które opisała w rozmowie z nami Zuzanna Kowalik, badaczka pracy platformowej z Instytut Badań Strukturalnych.

– Klient ma się przyzwyczaić do usług aplikacji do zamawiania, ma wyrobić sobie nawyk. A wtedy cenę będzie można podnieść i on jakoś to przełknie, bo zdąży przyzwyczaić się do wygodnego zamawiania. Żeby nie powiedzieć, że się od niego uzależni – mówiła nam niedawno ekspertka.

– One uzależniają i rozleniwiają, ludzie przyzwyczajają się, że wystarczy kilka kliknięć i kurier już do nich jedzie z zamówieniem. Restauracja to nie firma technologiczna, my nie mamy takich możliwości, żeby stworzyć własną aplikację, choć usprawniamy stronę internetową, żeby klient mógł złożyć zamówienie w kilku prostych krokach – wyjaśnia Remigiusz Mielcarek.

– To błędne koło, a przecież klient, który przychodzi do nas, zamawia przez naszą stronę, jest klientem najcenniejszym i taki sprawia nam najwięcej radości! – mówi Mielcarek.

OGŁOSZENIE PŁATNE Opole/34460185

Zdzieszowice, dnia 9 listopada 2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA ZDZIESZOWIC

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Januszkowice w gminie Zdzieszowice

Na podstawie art. 17 pkt. 11 oraz w związku art. 8h ust.1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538 ze zm.), oraz uchwały Nr LXVII/512/2024 Rady Miejskiej w Zdzieszowicach z dnia 28 lutego 2024 r. w sprawie przystąpienia do opracowania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Januszkowice w gminie Zdzieszowice ogłaszam **o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Januszkowice w gminie Zdzieszowice** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone **w terminie od 10 listopada do 10 grudnia 2026 r.,** w następujących formach:

1) Zbierania uwag w terminie od 10 listopada do 10 grudnia 2026 r. Uwagi do planu należy składać na piśmie za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), zamieszczonego pod adresem: https://dziennikustaw.gov.pl/DU/2023/2509) na adres: Urząd Miejski w Zdzieszowicach, ul. Bolesława Chrobrego 34, 47-330 Zdzieszowice lub drogą elektroniczną, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: um@zdzieszowice.pl lub sytemu e-Doręczeń. Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

2) Spotkania otwartego (poprzedzone prezentacją projektu aktu planowania przestrzennego), **które odbędzie się w dniu 18 listopada 2026 r.** siedzibie Urzędu Miejskiego w Zdzieszowicach, ul. Bolesława Chrobrego 34, w sali narad B112 o godzinie 16. Urząd umożliwia również uczestnictwo w spotkaniu otwartym za pomocą środków porozumiewania się na odległość. Osoby, które będą chciały wziąć udział w spotkaniu zdalnie zobowiązane są do zgłoszenia swojego udziału mailowo na adres: azimerman@zdzieszowice.pl najpóźniej do dnia 16 listopada 2026 r. do godziny 12:00. Zgłoszony uczestnik otrzyma na swoją skrzynkę mailową link do uczestnictwa w spotkaniu online.

3) Dyżuru projektanta, które odbędą się w dniu 2 grudnia 2026 r. w godzinach od 15.30-17.30 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zdzieszowicach, ul. Bolesława Chrobrego 34, w sali narad B112. Urząd umożliwia również uczestnictwo w dyżurze projektanta za pomocą środków porozumiewania się na odległość. Osoby, które będą chciały wziąć udział w spotkaniu zdalnie zobowiązane są do zgłoszenia swojego udziału mailowo na adres: azimerman@zdzieszowice.pl najpóźniej do dnia 30 listopada 2026 r. do godziny 12:00. Zgłoszony uczestnik otrzyma na swoją skrzynkę mailową link do uczestnictwa w spotkaniu online.

Z projektem miejscowego planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko można się zapoznać internetowej Urzędu Miejskiego w Zdzieszowicach w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://bip.zdzieszowice.pl/ w zakładce: akty prawne o podstawowym znaczeniu/ miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego – konsultacje oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zdzieszowicach, ul. Bolesława Chrobrego 34, w pokoju nr A01 w godzinach pracy Urzędu **w terminie od 10 listopada do 10 grudnia 2026 r.**

Jednocześnie w związku z art. 39 ust. 1, w związku art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostepnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670) informuję o możliwości składania uwag do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko – prognozy oddziaływania na środowisko, która została sporządzona na potrzeby **społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Januszkowice w gminie Zdzieszowice**, **w terminie do 10 grudnia 2026 r** w formie pisemnej do Burmistrza Zdzieszowic na adres: Urząd Miejski w Zdzieszowicach, ul. Bolesława Chrobrego 34, 47-330 Zdzieszowice lub drogą elektroniczną, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: um@zdzieszowice.pl lub sytemu e-Doręczeń, ustnie do protokołu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Zdzieszowic

Burmistrz Zdzieszowic

Klauzula informacyjna – dotycząca prowadzonych postępowań w związku z realizacją czynności projektu miejscowego planu zagospodarowania.
Na podstawie art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) w związku z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (zwanego dalej RODO) informuję, że: 1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Zdzieszowic, Urząd Miejski w Zdzieszowicach, ul. Bolesława Chrobrego 34, 47-330 Zdzieszowice 2. Dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. 3. We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem danych osobowych oraz realizacją przysługujących praw, można kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych Osobowych osobiście lub na adres poczty elektronicznej: um@zdzieszowice.pl, telefonicznie: 77 40 64 400, pisemnie: Urząd Miejski w Zdzieszowicach, ul. Bolesława Chrobrego 34, 47-330 Zdzieszowice. Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się w treści ogłoszenia o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wsi Januszkowice w gminie Zdzieszowice, wywieszonego na stronie BIP.

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34460187

Prezydent Wrocławia

obwieszczenie

Zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz na podstawie art. 49 §1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

informuję ogół społeczeństwa,

poprzez podanie niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości:
– na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Wrocławia (http://www.bip.um.wroc.pl),
– na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia przy pl. Nowy Targ 1-8
– w sposób zwyczajowo przyjęty w miejscu planowanego przedsięwzięcia, tj. w prasie lokalnej – Gazeta Wyborcza Wrocław

że w dniu 04.11.2026 r. została wydana decyzja nr 2284/2026 zatwierdzająca projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielająca pozwolenia na budowę dziesięciu budynków mieszkalnych wielorodzinnych z usługami i garażami (w tym budowę w formie odtworzeniowej części budynku nr 6, tj. dawnej hali warsztatów), budowę budynku pomocniczego, remont trafostacji, remont, przebudowę i zmianę sposobu użytkowania budynku śrubowani na funkcję usługowo-wystawienniczą i warsztatu silnikowego na funkcję usługowo-handlową, wraz z zagospodarowaniem terenu i niezbędną infrastrukturą techniczną, poprzedzonych rozbiórkami obiektów budowlanych: trzech budynków, sześciu fundamentów oraz infrastruktury technicznej; przy ul. Kościerzyńskiej 9, 25, 27, 29 we Wrocławiu, oznaczenie geodezyjne obręb Kowale, działki nr 2017, 2018, 2019, 2036, 2046, 2047, 2048 (poprzednio: dz. nr 6/31, 6/32, 6/33, 6/55, 6/72, 6/73, 6/74, AR_22, obręb Kowale), która to decyzja dotyczy przedsięwzięcia mogącego znacząco oddziaływać na środowisko.

Zgodnie z art. 49 §2 Kodeksu postępowania administracyjnego oraz art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, wskazuje się dzień 09.11.2026r**.**, jako ten, w którym:
– nastąpiło publiczne obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego Wrocławia, w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu oraz w prasie lokalnej,
– udostępniono treść decyzji na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej urzędu.
Niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy, strony postępowania mogą zapoznać się w Wydziale Architektury i Zabytków Urzędu Miejskiego Wrocławia (pl. Nowy Targ 1-8, parter, pok. 1c, godz. 8:00-15:00). Ze względów organizacyjnych należy zawiadomić tut. Wydział z co najmniej jednodniowym wyprzedzeniem – o zamiarze zapoznania się z dokumentami (tel. +48 71 777 77 77), co usprawni realizację przysługującego stronie uprawnienia.

1 S3

eprasa.pl 81831473e0

Uniwersytet

Nie potrzebujemy słabych doktoratów

Doktorat nie jest ani hobby, ani sposobem uzyskania „dr” przed nazwiskiem.

Puchała

*Autor jest psychologiem społecznym i kulturoznawcą, członkiem Katedry UNESCO ds. Interdyscyplinarnych Badań nad Antysemityzmem i Innymi Formami Nienawiści Grupowej, a także pracownikiem Instytutu Narutowicza. Związany z Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

21 września w siedzibie Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego obrona pracy Jakuba Wiecha, jednego z najbardziej rozpoznawalnych komentatorów ds. energetyki i klimatu w polskiej przestrzeni medialnej, trwała kilka godzin, a publiczność dopisała jak nigdy. Padło wiele pytań, w tym absurdalne, np. czy człowiek w ogóle ociepla klimat. Po wszystkim komisja zagłosowała: trzy głosy za, trzy przeciw, cztery wstrzymujące się. Bez bezwzględnej większości nie przyznano pozytywnej rekomendacji; ostateczną decyzję podejmie rada dyscypliny, która posiada uprawnienie do nadawania stopnia.

Wiech ogłosił, że wynik głosowania jest dla niego niezrozumiały, ale odwoływać się nie zamierza. Niedawno dodał, że otrzymał propozycję napisania doktoratu od nowa i skłania się, by ją przyjąć.

Zanim ktokolwiek zagłosował, pracę rozebrał na części pierwsze Tomasz Swaczyna, ekspert ds. rynku energii. Jego zdaniem rozprawa zapowiada we wstępie autorski model analityczny, którego w środku nie ma – na ponad dwustu stronach nie znalazł ani jednej tabeli czy wskaźnika – a jeden z podrozdziałów w kilkuset słowach odtwarza raport organizacji CEE Bankwatch bez przypisu.

Wiech odpowiedział, że analizę Swaczyny wygenerowała sztuczna inteligencja, a większości zarzucanych błędów w pracy nie ma. Po obronie głos zabrał jednak Ośrodek Studiów Wschodnich. Według jego zestawień ok. 2,5 proc. rozprawy to przejęte bez zmian i wskazania źródła fragmenty analiz trojga autorów Ośrodka. W związku z podejrzeniem plagiatu OSW zawiadomiło uczelnię.

Wiech przyznał, że fragmenty znalazły się w rozprawie bez właściwego oznaczenia, ale zapewnił, że wynikło to z błędu, a nie z zamiaru przywłaszczenia cudzej pracy.

O tym, czy rzeczywiście doszło do plagiatu w rozumieniu prawa, rozstrzygnie postępowanie na uczelni, choć w świecie akademickim samo przejęcie własności intelektualnej bez oznaczenia to poważna sprawa, niezależnie od intencji.

Mnie jednak w tej historii uderza coś innego. Wszystkie trzy recenzje rozprawy były pozytywne, a praca została dopuszczona do obrony.

Każdy bezpiecznik, który istnieje po to, by wykryć jakiekolwiek nieprawidłowości, przepuścił ją bez alarmu.

Zadziałało dopiero to, co w procedurze nie występuje, czyli ekspert (albo ekspert wykorzystujący sztuczną inteligencję) spoza postępowania, państwowy ośrodek analityczny i tysiące ludzi śledzących sprawę.



• **W Polsce stopień doktora czy doktora habilitowanego realnie przekłada się na pozycję i status** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zwolennicy Wiecha mówią, że został zaatakowany, ponieważ ma w sieci wrogów. Coś jest na rzeczy, hejt wobec niego jest realny i udokumentowany, a część pytań na obronie dotyczyła nie rozprawy, lecz poglądów jej autora. Tylko że zestawienia OSW oraz inne zarzuty wobec Wiecha da się zweryfikować (na niekorzyść kandydata na doktora) i żadna niechęć do niego ich nie unieważnia. Przez sławę Wiecha jego doktorat nie stał się słabszy. Sława sprawiła, że ktokolwiek do tego doktoratu w ogóle zajrzał. Gdyby tę samą rozprawę złożył anonimowy radca prawny, broniłby jej przy prawie pustej sali i prawdopodobnie uzyskałby stopień doktora.

Wiech nie napisał zresztą pierwszego kwestionowanego doktoratu. Marek Wroński, który od ćwierć wieku dokumentuje nierzetelność naukową na łamach „Forum Akademickiego”, sam wykrył kilkadziesiąt plagiatów, a opisał co najmniej kilkaset: od doktoratów po profesorskie dorobki. Według niego za plagiat naukowy nikt w Polsce nie trafił do więzienia; postępowania karne kończą się zwykle umorzeniem z powodu znikomej szkodliwości społecznej czynu. Art. 115 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych przewiduje jednak karę do trzech lat pozbawienia wolności.

Za historiami plagiatów opisywanych przez Wrońskiego stoi często jeden mechanizm: w Polsce stopień doktora czy doktora habilitowanego realnie przekłada się na pozycję i status – wśród terapeutów na przykład na podwyżkę ceny świadczonej usługi psychoterapeutycznej, na mandat eksperta i na „dr” lub „dr hab.” w pasku telewizyjnym, które zamykają dyskusję skuteczniej niż argument. Istnieje więc popyt na stopnie naukowe oderwany od chęci prowadzenia badań.

Nie wiem, co doktorat miał dać akurat Wiechowi i nie zamierzam zgadywać. Wiem za to, że jego rozprawa powstawała w szkole doktorskiej obok pracy dziennikarskiej, podcastu i książek – i że żadne sito ustawione po drodze, od rekrutacji po ocenę w połowie kształcenia, jej nie zatrzymało. Na szczęście komisja doktorska z Uniwersytetu Warszawskiego zachowała się właściwie i nie rekomendowała nadania stopnia (wbrew obiegowej opinii dużej odwagi wymagało choćby wstrzymanie się od głosu, skoro normą jest przyznawanie stopnia niemal każdemu, kto podchodzi do obrony).

Czy zatem mamy za dużo doktoratów? Osoby ze stopniem doktora to w Polsce ok. 1 proc. ludzi w wieku 25-64 lata. Polscy doktoranci, których jest ok. 20 tysięcy, stanowią niecałe 3 proc. doktorantów UE, choć mieszka tu ponad 8 proc. jej ludności. W 2023 roku nadano blisko 8 tysięcy stopni doktora, a liczba doktorantów spadła o połowę względem lat 2011-2018, gdy było ich ok. 40 tysięcy. Przedoktoryzowani więc nie jesteśmy.

Problemem nie jest wolumen tylko to, kogo system akademicki wpuszcza i kogo zatrzymuje. NIK policzyła jeszcze przed reformą Gowina z 2018 roku, że stopień doktora uzyskiwało ok. 40 proc. absolwentów studiów doktoranckich, w naukach humanistycznych i społecznych – 27 proc., i wskazała mechanizm: uczelnie rekrutowały masowo, przyjmując też kandydatów nieprzygotowanych do pracy naukowej, bo pieniądze szły między innymi za liczbą przyjętych, nie wypromowanych doktorantów. Przy stypendiach, które nie wystarczały na życie – o ile w ogóle były, bo przed reformą Gowina nie każdy doktorant mógł na nie liczyć – odpadali niekoniecznie najsłabsi, lecz ci, których na doktorat nie było stać; zostawała mieszanka zdolnych zapaleńców i ludzi przypadkowych, których nikt już później nie zatrzymywał.

Państwo powinno płacić doktorantom godnie, ale w zamian twardo odsiewać na wejściu oraz w trakcie, we wszystkich trybach, tych, którzy się nie nadają. Doktorat jest pracą, więc wymagajmy od doktorantów dużo.

To nie jest ani hobby po godzinach, ani sposób na uzyskanie dodatku do nazwiska. W szkołach doktorskich istnieje instytucja oceny śródokresowej. Jej celem jest sprawdzenie, czy doktorant w połowie kształcenia poczynił postępy i czy jest szansa, że ukończy rozprawę w terminie. Niech wreszcie uczelnie zaczną wyrzucać tych ludzi, którzy przez dwa lata nie potrafią przeprowadzić żadnego sensownego badania naukowego (i to nie z powodu choroby, tylko pełnoetatowej pracy we własnym gabinecie lub braku wystarczających kompetencji). Zarówno bylejakość, jak i mało przystosowani do tego zawodu doktoranci szkodzą akademii. A jeśli po takim odsiewie zabraknie kiedyś rąk do pracy naukowej? Braki wypełnijmy otwartymi, międzynarodowymi konkursami, nie telefonem do znajomego doktora.

Padnie zarzut, że taki odsiew to okrucieństwo. Okrucieństwem jest raczej system, który latami podtrzymuje złudzenia, a potem wystawia człowieka na kilkugodzinny spektakl przed wrogą publicznością. Uczciwa akademia mówi „nie” wcześnie, cicho i z uzasadnieniem – po to, żeby nie musiała mówić tego chórem, przy pełnej sali. Nie potrzebujemy słabych doktoratów. Potrzebujemy uniwersytetu na tyle pewnego własnych kryteriów, żeby nie musiał wyręczać go internet. ●

Dominik Puchała*

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460480

INFORMACJA O WYŁOŻENIU PROJEKTU OPERATU OPISOWO – KARTOGRAFICZNEGO MODERNIZACJI EWIDENCJI GRUNTÓW I BUDYNKÓW

Na podstawie art. 24a ust.4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. *Prawo geodezyjne i kartograficzne* (Dz.U. z 2026 poz. 1389) **Prezydent Miasta Chełm** informuje o wyłożeniu do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, **projektu operatu opisowo-kartograficznego modernizacji ewidencji gruntów i budynków** dla nieruchomości położonych w obrębie ewidencyjnym: – **4 (066201_1.0004) w jednostce ewidencyjnej 066201_1 – Miasto Chełm.** Wyłożenie nastąpi w terminie: **od 23 listopada 2026 r. do 11 grudnia 2026r., w dni robocze** w godzinach **od 9.00** do **14.00** w siedzibie Biura Geodezji i Kartografii Urzędu Miasta Chełm przy ul. **Plac Niepodległości 1 – Gmach – pokój numer 14.** Każdy, czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Wgląd do dokumentacji będzie poprzedzony okazaniem dokumentu potwierdzającego tożsamość. W imieniu zainteresowanych mogą występować umocowani w formie pisemnej pełnomocnicy. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków. Po upływie terminu wyłożenia, projekt operatu opisowo-kartograficznego staje się operatem ewidencji gruntów i budynków. Informacja o tym będzie ogłoszona przez Prezydenta Miasta Chełm w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego. Dodatkowo Prezydent Miasta Chełm informuje, iż istnieje możliwość udostępnienia danych zawartych w projekcie operatu za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną(t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1513 z pozn. zm.). W tym celu należy wystąpić pisemnie z taką prośbą do Urzędu Miasta Chełm we wskazanym wyżej okresie wyłożenia i wskazać adres elektronicznej skrzynki podawczej — ePUAP lub e-Doręczeń, na który mają zostać przesłane te dane.

I Zastępca Prezydenta Miasta Chełm /-/ Radosław Wnuk

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34460428

Wójt Gminy Zielonki

informuje, że **od dnia 9.11.2026 r. do 30.11.2026 r.** będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Zielonki przy ul. Krakowskie Przedmieście 116 oraz na stronie internetowej www.zielonki.pl (BIP Gminy Zielonki) Zarządzenie Wójta Gminy Zielonki w sprawie odwołania I (pierwszego) przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieobciążonej i niezabudowanej nieruchomości komunalnej Gminy Zielonki, stanowiącej działkę nr 81/22 o pow. 0,2683 ha, obręb Przybysławice. Powodem odwołania przetargu jest ujawnienie niezgodności w przebiegu granic działki przeznaczonej do sprzedaży.
Szczegółowe informacje zamieszczono w Zarządzeniu.
Informacji w powyższej sprawie udziela Referat Geodezji, Rolnictwa i Gospodarki Gruntami Urzędu Gminy Zielonki, pokój 210, tel. 12 285-08-50 wew. 155.

1 RP

eprasa.pl 81831473e0

Festiwal Filmowy Pięć Smaków

JEŚLI DO AZJI, TO TYLKO Z NIMI



Pięć Smaków – jeden z największych i najważniejszych festiwali kina azjatyckiego w Europie obchodzi w tym roku 20. urodziny. Sekcja Jubileuszowa to okazja do wspomnień i nadrabiania zaległości.

Piotr Guszkowski

Iaczęło się od ciekawości. Nie tyle nawet kina, ile społeczności, która od lat żyła obok, a mimo to pozostawała dla Warszawiaków zagadką. Żeby to zmienić, Fundacja Sztuki Arteria realizowała kolejne projekty poświęcone Wietnamczykom. Była to jedna z największych społeczności migranckich w stolicy.

W 2006 roku uczestnicy wyjątkowego spektaklu dokumentalnego „Podróż do Azji" mogli zanurzyć się w codzienności handlarzy ze Stadionu Dziesięciolecia. W samym środku Jarmarku Europa działało wtedy jeszcze Viet City. Wietnamczycy zorganizowali sobie na miejscu życie: sklepy, zakłady fryzjerskie, a nawet bibliotekę. Przy słynnej alei barów można było spróbować pho i innych potraw przyrządzanych według tradycyjnych receptur.

SPOTKANIE DWÓCH SPOŁECZNOŚCI

– Interesowało nas spotkanie dwóch społeczności, które, choć dzielą jedną przestrzeń, wciąż tak niewiele o sobie wiedzą, i co inspirującego może takie spotkanie przynieść – wspomina Jakub Królikowski, założyciel oraz wieloletni dyrektor Festiwalu Filmowego Pięć Smaków.

Pomysł na festiwal był naturalnym rozwinięciem tych poszukiwań. – Pierwsze Kino w Pięciu Smakach, bo pod taką nazwą zaczynaliśmy, zorganizowaliśmy razem z moim przyjacielem Thanhem Quoc Nguyenem w 2007 roku. Był to kameralny, jeszcze całkiem skromny przegląd wietnamskich filmów w kinie Muranów. Jedynkę przed nazwą dodaliśmy trochę z rozpędu, a tak naprawdę nie zakładaliśmy, że kiedykolwiek odbędzie się druga edycja – śmieje się Królikowski.

– Świadomie zrezygnowaliśmy z formuły „the best of" i przebojów wyświetlanych wcześniej w polskich kinach – wspomina Królikowski. – Szukaliśmy filmów, które pokażą Wietnam od nieoczywistej strony, staną się punktem wyjścia do rozmowy. Kino traktowaliśmy jako narzędzie poznania. Chcieliśmy, żeby polska i wietnamska społeczność mogły dzięki niemu lepiej się zrozumieć.

20. edycja Festiwalu Filmów Azjatyckich Pięć Smaków potrwa od 10 do 17 listopada w warszawskich kinach Muranów, Kinoteka i Kinomuzeum oraz do 6 grudnia online, na www.piecsmakow.pl.

Jednym z nieoczywistych tytułów w programie było „Dziesięć dziewcząt z Dong Loc" z 1997 roku: opowieść o oddziale młodych ochotniczek, które w czasie wojny pracują na strategicznym odcinku szlaku zaopatrzeniowego. – To propagandowy obraz. Jednak reżyser zastosował strategię, którą znamy z polskiego kina moralnego niepokoju. Pod przekazem zgodnym z linią komunistycznych władz udało mu się przemycić bardziej niejednoznaczne treści: cierpienie bohaterek, ich bezradność wobec systemu i bezduszność przełożonych – tłumaczy Królikowski. – Nie wiem, czy ktoś wcześniej pokazał ten film w Europie. Dla nas stanowił okazję do dyskusji o wojnie wietnamskiej z innej perspektywy niż ta, którą znamy z amerykańskich filmów.

Podczas drugiej edycji festiwalu odbył się cykl warsztatów dla edukatorów i nauczycieli pracujących w swoich klasach z wietnamskimi uczniami. A filmy? – Staraliśmy się od początku być blisko publiczności. Widzowie mieli dużo pytań, a my poczuliśmy, że żeby pomóc im lepiej zrozumieć Wietnam, jego mieszkańców, system wartości i kulturę, powinniśmy osadzić ten kraj w szerszym kontekście sąsiadów, a nawet całego regionu – przyznaje Królikowski.

SPRAGNIENI AMBITNEGO KINA

Stopniowo przegląd filmów wietnamskich zaczął przeobrażać się w festiwal kina azjatyckiego. Pierwszym krokiem była retrospektywa kinematografii Tajlandii w 2009 roku. Kolejne edycje przybliżały twórczość filmowców z innych krajów Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej: Singapuru, Korei, Tajwanu, Japonii, Malezji i Hongkongu.

Pięć Smaków rosło razem z ciekawością swojej publiczności, stając się z czasem jedynym w Polsce corocznym przeglądem kinematografii azjatyckich.

Kolejny przełom przyszedł wraz z pandemią. Jak zaznacza Jakub Królikow-

OGŁOSZENIE
Kraj/34459486

KONFERENCJA KOLEJ NA KOLEJ

Porozmawiajmy o przyszłości polskiej kolei

16 listopada 2026, 10.30
Fabryka Norblina, Warszawa

Zapisy i program: Wyborcza.pl/konferencjakolejnakolej



ORGANIZATOR wyborcza.pl wyborcza.biz
PATRONAT HONOROWY Minister Infrastruktury
SPONSOR HITACHI
REKLAMA
PARTNERZY PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A. DOLNY ŚLĄSK Koleje Dolnośląskie 15 lat Kolei Śląskich

1 RP

eprasa.pl 81831473e0



„Kot do wynajęcia”

FOT. MATERIAŁY PRASOWE FESTIWALU PIĘĆ SMAKÓW (3)



„Miasto smutku”



„Mikrosiedlisko”

Stopniowo przegląd filmów wietnamskich zaczął przeobrażać się w festiwal kina azjatyckiego. Pierwszym krokiem była retrospektywa kinematografii Tajlandii w 2009 roku. Kolejne edycje przybliżały twórczość filmowców z innych krajów Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej

ski, był to dla Pięciu Smaków wyjątkowo trudny czas nie tylko z powodu lockdownu. Śmierć Jagody Murczyńskiej – wieloletniej programerki i jednej z najważniejszych postaci festiwalu, która odeszła po nagłej chorobie – postawiła pod znakiem zapytania dalsze funkcjonowanie imprezy. Zespół zdecydował się jednak walczyć o kolejną edycję. – Efekt przerósł nasze oczekiwania. Okazało się, że poza Warszawą istnieje liczna publiczność spragniona ambitnego azjatyckiego kina, która dotąd pozostawała poza zasięgiem festiwalu – mówi Królikowski. Pięć Smaków urosło do wydarzenia ogólnopolskiego, zachowując już na stałe hybrydową formułę.

To właśnie z myślą o tych, którzy dołączyli do pięciosmakowej społeczności w czasie pandemii, powstała Sekcja Jubileuszowa (pod patronatem „Gazety Wyborczej”). Podczas 20. edycji będą mogli nadrobić zaległości i obejrzeć filmy pokazywane dotąd tylko stacjonarnie. Program współtworzyła zresztą publiczność: w dwóch turach ponad 650 osób zagłosowało na tytuły z listy trzydziestu filmów ważnych dla historii Pięciu Smaków.

Ostateczna dziesiątka jest kompromisem – obok ulubieńców widzów znalazły się tytuły wybrane przez programerów, które uzupełniają panoramę o mniej oczywiste kierunki, nazwiska i nurty.

Pierwsze miejsce w głosowaniu zajął „Kot do wynajęcia” Naoko Ogigami, pokazywany na festiwalu już parokrotnie. Najwyraźniej publiczność nie ma go dość.

10 filmów Sekcji Jubileuszowej

- **„13 zabójców”,** reż. Takashi Miike, Japonia, Wielka Brytania 2010, 126’
- **„Cień za księżycem”,** reż. Jun Robles Lana, Filipiny 2015, 120’
- **„Droga do Mandalay”,** reż. Midi Z, Birma, Tajwan, Niemcy, Francja 2016, 108’
- **„Hema Hema”,** reż. Khyentse Norbu, Bhutan, Hongkong 2016, 96’
- **„Kot do wynajęcia”,** reż. Naoko Ogigami, Japonia 2012, 110’
- **„Kronika czułości”,** reż. Yang Mingming, Chiny 2018, 117’
- **„Miasto smutku”,** reż. Hou Hsiao-hsien, Tajwan 1989, 157’
- **„Mikrosiedlisko”,** reż. Jeon Go-woon, Korea Południowa 2017, 104’
- **„Ploy”,** reż. Pen-ek Ratanaruang, Tajlandia 2007, 105’
- **„Proces”,** reż. Chaitanya Tamhane, Indie 2015, 116’

Oryginalny pomysł na biznes, który wciela w życie ekscentryczna bohaterka, okazuje się odpowiedzią na jedną z największych bolączek współczesnego społeczeństwa. Opowieść o samotności podszyta jest charakterystyczną dla japońskiej reżyserki mieszanką humoru i melancholii.

W „Cieniu za księżycem” Juna Roblesa Lany, kolejnej pozycji w Sekcji Jubileuszowej, z pozoru niewinna partyjka kart zmienia się w niejednoznaczną rozgrywkę między młodym małżeństwem a znajomym żołnierzem. Ta psychodrama, zmontowana tak, że sprawia wrażenie nakręconej w jednym ujęciu, została osadzona w realiach krwawego konfliktu wewnętrznego na Filipinach. Z kolei „Droga do Mandalay” Midiego Z pokazuje zmagania migrantów, którzy nielegalnie przekraczają birmańską granicę w poszukiwaniu lepszego życia w Tajlandii.

Kiedy czynsz za obskurne, niedogrzane mieszkanie znów wzrasta, bohaterka „Mikrosiedliska” Jeon Go-woon ma dość. Rusza przez Seul szlakiem dawnych przyjaciół z kapeli, którzy zdążyli się ustatkować. Kolejne spotkania stają się okazją do sprawdzenia, czym właściwie jest dorosłość i ile kosztuje stabilizacja.

W sekcji znalazło się również miejsce dla klasyki: „Miasta smutku” Hou Hsiao-hsiena. Losy trzech braci w pierwszych, wyjątkowo brutalnych latach po przejęciu Tajwanu przez chińskie władze stają się tu metaforą losów całego narodu.

Z pierwszym pokazem tego wyjątkowego fresku na Pięciu Smakach wiąże się zresztą pewna historia. Wydawało się, że mimo wysiłków nie uda się zdobyć kopii „Miasta smutku” na planowaną retrospektywę. Jakub Królikowski, który pojechał w tej sprawie na Tajwan, czekał już na lot powrotny. Wtedy zadzwonił telefon. Po drugiej stronie odezwał się sam Hou. W sprowadzeniu filmu pomógł ostatecznie prof. Wenchi Lin, badacz twórczości reżysera. Warunek był jeden: należało zorganizować niebiletowany pokaz edukacyjny. Dzięki temu warszawska publiczność obejrzała film z taśmy 35 mm – oficjalnie jako studenci profesora.

To zaledwie połowa zestawu, a już widać, jak różne ścieżki azjatyckiego kina przez dwie dekady przemierzyło Pięć Smaków. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34460383



GAZETA wyborcza

We wtorek 17 listopada w Wyborczej kalendarz przyrodniczy

Łoś, żubry, wróble, dzik, sowa i wiele innych zwierzaków na zdjęciach Adama Wajraka

1 RP

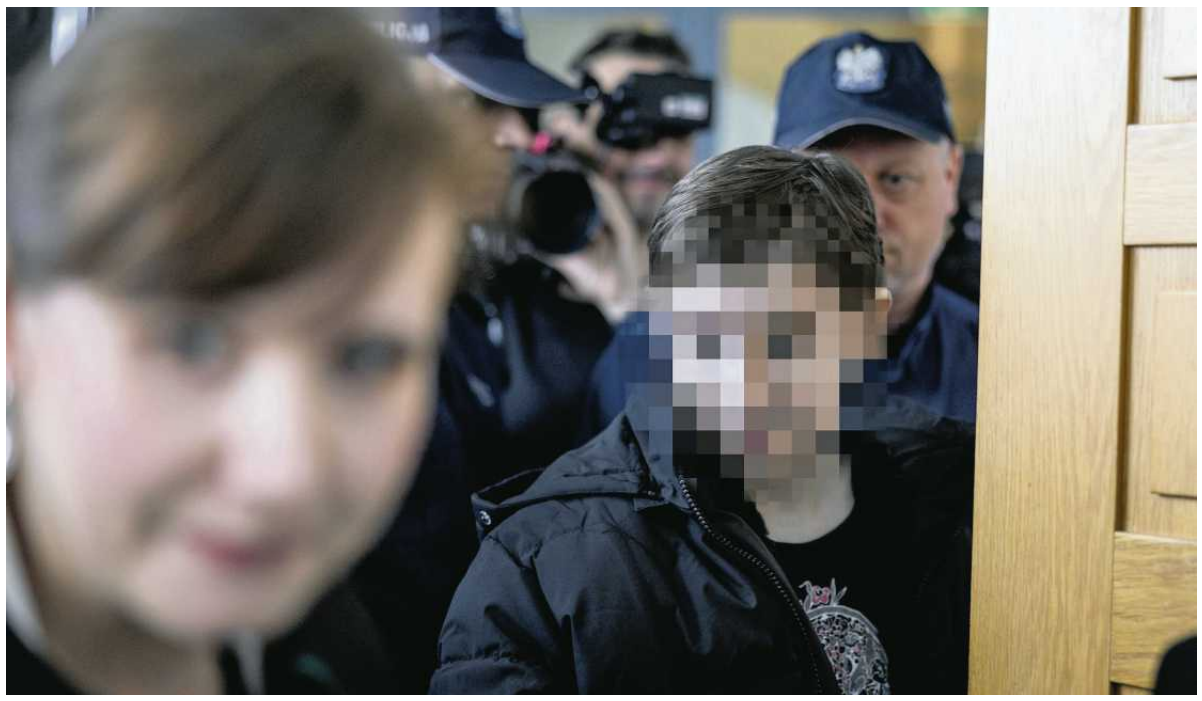
eprasa.pl 81831473e0

Prokuratura

Była zamknięta w domu przez 27 lat. Zarzuty dla rodziców Mirelli

Pani Mirella ze Świętochłowic od sierpnia nie mieszka już z rodzicami. Prokuratura zarzuca im m.in., że znęcali się nad córką.

Michalina Bednarek



• **Pani Mirella w sądzie, który miał zdecydować, czy trafi do Domu Opieki Społecznej**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Historią kobiety, którą opisywaliśmy na łamach „Wyborczej", najpierw zainteresowały się sąsiadki, potem policja, a następnie Ośrodek Pomocy Społecznej.

Z czasem i prokuratura wszczęła postępowanie. To dotyczyło ewentualnego znęcania się psychicznego i fizycznego nad osobą nieporadną. W tym tygodniu rodzicom postawiono zarzuty. Jak powiedziała „Wyborczej" prokurator Sabina Kuśmierska, z Prokuratury Rejonowej w Chorzowie, zarzut jest jeden, ale z czterech różnych przepisów.

Matka pani Mirelli nie przyznaje się do winy

– Zarzut dotyczy znęcania się psychicznego, narażenia na ciężki uszczerbek na zdrowiu i spowodowanie skutków w postaci ciężkiej, długotrwałej choroby. Zarzut obejmuje także nieudzielanie pomocy – mówi prokurator Kuśmierska. Jak dodaje, za te zarzuty grozi od trzech do nawet 20 lat pozbawienia wolności. Najpoważniejszy z nich to zarzut z art. 156 KK, który dotyczy przestępstwa spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Jak się dowiedzieliśmy, rodzice Mirelli zostali doprowadzeni do prokuratury przez policję. – Nie było to żadne zatrzymanie. To starsi ludzie, chcieliśmy im pomóc. Stawili się w prokuraturze dobrowolnie. W trakcie doprowadzenia kobieta poczuła się gorzej i została przewieziona do szpitala. Po przebadaniu lekarz wyraził zgodę na jej udział w czynnościach – mówi szefowa prokuratury.

Dowiedzieliśmy się też, że matka pani Mirelli nie przyznała się do stawianych jej zarzutów, a ojciec tak. Potem jednak – w trakcie wyjaśnień – nie potwierdził, że się przyznaje. Teraz prokuratura zapowiada, że planuje zakończyć je jeszcze w listopadzie, ale akt oskarżenia do sądu może też trafić dopiero w grudniu.

Pani Mirella od sierpnia nie mieszka już z rodzicami, a w ośrodku specjalistycznym. Uczy się tam żyć samodzielnie. Kobieta ma także rentę socjalną w związku z trwałą niezdolnością do pracy. Świadczenie zostało jej przyznane do 2030 roku.

Dokładnie nie pamiętała

Cała ta sprawa to pokłosie wydarzeń z 29 lipca tamtego roku, gdy 42-latka pod ramię z policjantem i w asyście ratowników medycznych, przekroczyła próg mieszkania na drugim piętrze niewielkiego bloku w Świętochłowicach. Na sobie miała jedynie podomkę we wzorki. Jej włosy były krótkie i zmierzwione. Bardziej przypominała staruszkę niż 42-letnią kobietę. Opuchniętych nóg nie potrafiła podnosić. To wtedy Mirella po raz pierwszy wyznała ratownikowi medycznemu, że z domu nie wyszła „od jakichś 27 lat". Może więcej, ale dokładnie nie pamięta. Była zaniedbana, miała wyniszczony organizm.

Akt oskarżenia do sądu może trafić w grudniu

Kobieta pozostawała w domu od dnia, gdy rodzice wypisali ją z liceum. Ponoć nigdy nie trafiła nawet do lekarza. Nie miała ubezpieczenia zdrowotnego, a pierwszy w jej życiu dowód osobisty pomogli jej wyrobić pracownicy socjalni dopiero wtedy, kiedy trafiła do szpitala.

Po tym, jak Mirella wyszła ze szpitala rodzina znalazła się pod opieką Ośrodka Pomocy Społecznej. Kobieta mogła liczyć na wsparcie. W towarzystwie pracownika OPS-u zaczęła wychodzić z domu.

Aleksandra, która nagłośniła sprawę kobiety oraz zorganizowała zbiórkę na „nowe życie" dla Mirelli, opowiadała, że to, co dobre, nie trwało długo. Po tym, gdy Mirella opuściła szpital, odwiedziła ją w domu raptem trzy razy. Potem matka Mirelli znowu nie chciała jej wpuszczać.

– W szpitalu odwiedzałyśmy ją wiele razy. Opowiadała, że chce jechać do zoo, zobaczyć Skałkę w Świętochłowicach, zjeść lody. Była gadatliwa. Miała marzenia, a po powrocie do domu znów nic. Gdy ją odwiedziłam, to była w łóżku. Potem na drzwiach jej pokoju zawieszono ciemną żaluzję i więcej już jej nie zobaczyłam – mówiła.

Od początku była zdziwiona, że Mirella wróciła do domu. – Jak to możliwe, że jest dalej skazana na pobyt wyłącznie w tym miejscu? Wystarczą słowa jej matki? Dlaczego do tej pory nikt nie ustanowił dla niej ubezwłasnowolnienia „z urzędu". Patrząc na skalę krzywdy i wyniszczenia człowieka zarówno psychicznie, jak i fizycznie, byłoby jedynym rozsądnym rozwiązaniem. Tak, aby Mirellę w konsekwencji odseparować – grzmiała kobieta. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34460245

Zarząd Tyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Oskard" w Tychach
ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego, który odbędzie się w siedzibie Spółdzielni przy ul. H. Dąbrowskiego 39 w Tychach:

w dniu **03.12.2026 r.** o godzinie **9⁰⁰**
na lokal mieszkalny należący do zasobów Rejonu GZM nr 2

przy **ul. Honoraty 32/62** w Tychach, o pow. użytk. **32,2 m²** (1 pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc), usytuowany na **parterze,** pomieszczenie przynależne - piwnica o pow. 2,5 m².

Pełna treść ogłoszenia opublikowana jest na stronie internetowej www.oskard.tychy.pl oraz w siedzibie Spółdzielni i na tablicach ogłoszeń w Rejonach Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi. Dodatkowe informacje można uzyskać w Dziale Członkowsko–Mieszkaniowym Spółdzielni tel. 32 227 52 43.

OGŁOSZENIE PŁATNE Katowice/34414054

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW
ul. Murckowska 9
40-266 Katowice
CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321
mail: kck@kck.katowice.pl

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460007

Wyrazy głębokiego współczucia i kondolencje dla

dr. hab. n. med. Krzysztofa Majchrzaka
wraz z Rodziną

z powodu śmierci

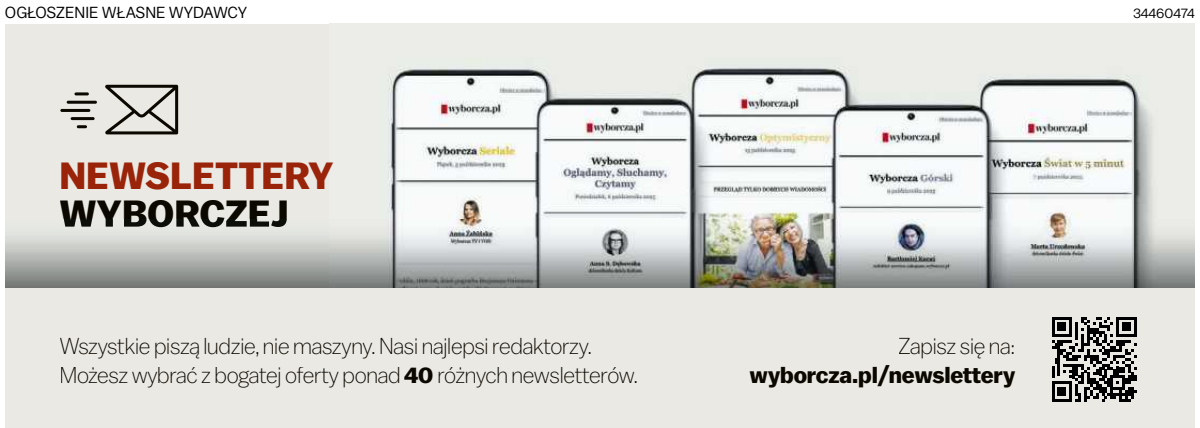
Mamy

składa

Zespół pracowników
Katedry i Oddziału Klinicznego Neurochirurgii
Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach
Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 w Sosnowcu.

Łączymy się w bólu i żalu, przekazując szczere wyrazy współczucia oraz słowa wsparcia w tych trudnych chwilach.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34460474



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34460472



1 S3

eprasa.pl 81831473e0

Koniec precedensowego procesu w sprawie zabicia karpia

Wykładowczyni trafi za kratki?

Starałam się zrobić wszystko zgodnie ze swoim sumieniem, by te ryby nie cierpiały, o ile to cierpienie istnieje – mówiła w ostatnim słowie Hanna L., wykładowczyni z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Jest pierwszą naukowczynią, którą postawiono przed sądem za niehumanitarne zabicie ryb podczas zajęć ze studentami.

Jarosław Sidorowicz

– To precedensowy proces. Po raz pierwszy na ławie oskarżonych mamy pracownika dydaktycznego, na dodatek w tak drastycznej sprawie, dotyczącej znęcania nad zwierzętami. Ten wyrok będzie bardzo ważnym sygnałem dla środowiska weterynaryjnego, ale i dla wszystkich ludzi – podkreśla adwokat Katarzyna Topczewska, pełnomocniczka Fundacji VIVA, zajmującej się ochroną zwierząt, która w tej sprawie jest oskarżycielem posiłkowym.

Wykładowczyni z oskarżeniem

Prokuratura przed sądem postawiła wykładowczynię Uniwersytetu Rolniczego Hannę L., która prowadziła te zajęcia. Oskarżyła ją o to, że zabiła podczas zajęć dydaktycznych 18 karpi bez ich wcześniejszego ogłuszenia, znęcała się nad nimi przetrzymując je, gdy były żywe, „w warunkach uniemożliwiających realizację ich naturalnych potrzeb gatunkowych, w tym bez możliwości oddychania w wodzie, zmiany pozycji ciała, zachowania naturalnej pozycji ciała, w zbyt dużym zagęszczeniu ryb i w brudnej wodzie".

Prokuratura zarzuca jej również, że wykorzystała ryby do celów edukacyjnych bez uzyskania zgody na to lokalnej komisji etycznej.

O sprawie zrobiło się głośno w grudniu 2023 roku, kiedy media obiegło krótkie nagranie z zajęć z anatomii na krakowskim Uniwersytecie Rolniczym. Na filmie widać, jak wykładowczyni, prowadząca ćwiczenia ze studentami weterynarii, zabija nożem karpia.

Film nagrał student weterynarii na UR, choć to nie on go potem upublicznił. – Jak zobaczyłem, co robi prowadząca ćwiczenia, stanąłem przed nią i włączyłem telefon. Jestem odporny, ale to było okrutne i nie chciałem, by drastyczna sytuacja się powtarzała. Prowadząca zajęcia nie zareagowała na to, kontynuowała. Mówiła jeszcze, że nie może głęboko ciąć, by nie uszkodzić organów, które chce nam pokazać. I to nie była jedna ryba – mówił „Wyborczej" pan Szymon.

– To było znęcanie się nad rybami. Nie były ogłuszone, żyły. Wiem, bo na co dzień w lecznicy asystuję przy różnych zabiegach przy znieczulaniu zwierząt. Zresztą wiem, że sytuacja z naszych zajęć powtórzyła się na następnej grupie, bo tam też ktoś nagrał z tego film – ocenił jednoznacznie.

„Nigdy nie pastwiłam się nad rybami"

Hanna L. od początku kwestionowała swoją winę, mówiła, że oskarżenie jej jest niesprawiedliwe. Powtórzyła to w mowie końcowej, w czwartek przed krakowskim sądem.

– Postawiono mi zarzut znęcania się nad rybami, którymi naukowo zajmowałam się przez 45 lat. Nigdy przez myśl mi nie przeszło, bym mogła się nad nimi pastwić. Jak bym tyle lat pracowała, prowadziła wykłady i trudne doświadczenia – zarzekała się Hanna L.

Hanna L. przyznała, że nie ogłuszała zwierząt, ale dlatego, że według niej są wątpliwości, czy ryby odczuwają ból

Przyznała, że nie ogłuszała zwierząt, ale dlatego, że według niej są wątpliwości, czy ryby odczuwają w ogóle ból.

– Wiem, że precyzyjne, sprawne cięcie uśmierca rybę w sposób pewny i szybki, a ogłuszanie stwarza wysokie ryzyko niepowodzenia. Dbałam, by ten stres był jak najbardziej ograniczony. Ogłuszanie ryb jest metodą dalej kontrowersyjną i w materiałach konferencyjnych sprzed kilku lat jest zawarte stwierdzenie, że poszukuje się dalej bardziej humanitarnych metod uśmiercania ryb – tłumaczyła w ostatnich słowach. I dodała, że ogłuszanie „wykonuje się dla ludzi, a nie dla ryb".

Hanna L. mówiła o głębokim poczuciu niesprawiedliwości oskarżeniem o niehumanitarne traktowanie ryb. – Całkowicie nie zgadzam się z oskarżeniem. To posądzenie mnie o rzeczy, których nie wykonałam, nawet nie miałam na myśli. Starałam się zrobić wszystko zgodnie ze swoim sumieniem, by ryby nie cierpiały, o ile to cierpienie istnieje.

Wnosząc o uniewinnienie, dodała: – Nieprawdą jest, że nie lubię zwierząt.

Grzywna to zbyt mała kara?

Mec. Katarzyna Topczewska, pełnomocniczka Fundacji VIVA, tak komentowała te słowa po wyjściu z sali: – Słuchaliśmy długich wywodów oskarżonej i obrońcy, że ryby mają nie czuć bólu. Tą kwestię przesądził ustawodawca w 1997 roku, ujmując ryby w katalogu zwierząt chronionych. Wszystkie kręgowce czują ból, nie możemy wykazywać, że jest inaczej niż ustawodawca przesądził. Czyn jest bezsporny, oskarżona piłowała ryby tępym nożem, dźgała w okolice skrzeli, nie powinna tego absolutnie robić.

Mecenas Topczewska w imieniu VIVY jako oskarżyciela posiłkowego, wystąpiła o rok pozbawienia wolności bez zawieszenia dla Hanny L.

– Społeczna szkodliwość czynu wykracza poza tylko cierpienie ryb. To, co zrobiła oskarżona, to normalizowanie bezprawia. Uczyła, jak niehumanitarnie zabijać zwierzęta, w sposób sprzeczny z ustawą. Dlatego żądamy też zakazu wykonywania zawodu lekarza weterynarii, oraz zakazu prowadzenia zajęć dydaktycznych dla oskarżonej – mówiła do dziennikarzy adwokat reprezentująca VIVĘ.

Prokurator domaga się dla oskarżonej wykładowczyni wyłącznie kary grzywny.

Sąd ogłosi wyrok w tym tygodniu. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34460475

GAZETA wyborcza

DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi
Ogłoszenia
Nekrologi



KONTAKT:

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl,
tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl,
tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl

1 S3

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34460390

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej sprzeda w trybie z wolnej ręki prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej jako tereny rolne, składającej się z działek ewidencyjnych o numerach 430/1, 430/2 i 430/3 o łącznej powierzchni 5900 m², dla której prowadzona jest księga wieczysta KR3I/00015417/6, położonej **w miejscowości Lusina**, **w rejonie ulicy Zdrojowej**, **gmina Mogilany**.

Cena minimalna nieruchomości wynosi **136.500,00 zł *(sto trzydzieści sześć tysięcy pięćset złotych)***.

Warunkiem przystąpienia do konkursu ofert jest złożenie pisemnej bezwarunkowej oferty na nabycie nieruchomości oraz wpłata **wadium w wysokości 14.000,00 zł** na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości o numerze **70 1600 1462 1770 1614 0000 0001** (posiadacz rachunku: Anna Kabza Kancelaria Radcy Prawnego).

Oferty należy składać do dnia 30 listopada 2026 r. osobiście, przesyłką kurierską bądź listem poleconym wysłanym za pośrednictwem operatora pocztowego na adres: **Biuro Syndyka Anna Kabza**, **ul. Henryka Kamieńskiego 51 lok. 20**, **30-644 Kraków**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 7 grudnia 2026 r. Zawarcie umowy sprzedaży powinno nastąpić nie później niż do dnia 31 stycznia 2027 r.

Regulamin Sprzedaży oraz operat szacunkowy nieruchomości będą dostępne do wglądu w Biurze Syndyka (ul. Henryka Kamieńskiego 51 lok. 20, 30-644 Kraków). Informacje można uzyskać pod numerem telefonu 661 671 954 (w godzinach 10.00–14.00) lub wysyłając zapytanie na adres e-mail: *kancelaria@kabza.com.pl*.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34459972

Zarząd Budynków Komunalnych w Krakowie informuje, że w dniu **4 grudnia 2026 r. o godz. 9.00 w siedzibie Zarządu Budynków Komunalnych w Krakowie, ul. Czerwieńskiego 16 w Krakowie (sala konferencyjna)** zostanie przeprowadzony przetarg ustny nieograniczony oraz przetarg ustny ograniczony (celowy) na najem lokali użytkowych.
Zasady najmu lokali użytkowych oraz zasady przeprowadzenia przetargów określa zarządzenie Nr 1842/2026 Prezydenta Miasta Krakowa z dnia 31 sierpnia 2026 r. w sprawie trybu i szczegółowych warunków najmu lokali użytkowych stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków wynajmowanych przez Zarząd Budynków Komunalnych w Krakowie wraz z załącznikami.
Oferty przystąpienia do przetargu, wg wzoru ustalonego ww. przepisami **przyjmowane są do dnia 1 grudnia 2026 r. do godz. 15.00** w Punkcie Obsługi Mieszkańców Zarządu Budynków Komunalnych w Krakowie, z siedzibą w Krakowie, ul. Czerwieńskiego 16.
Wadium w wysokości określonej przez Organizatora postępowania w wykazach lokali przeznaczonych do wynajęcia w trybie przetargu, **płatne jest do dnia 1 grudnia 2026 r. przelewem lub wpłatą na rachunek bankowy Nr 82 1020 2892 0000 5902 0590 1667. O dotrzymaniu terminu dokonania wpłaty wadium decyduje data wpływu środków finansowych na konto Zarządu Budynków Komunalnych w Krakowie.**
Organizator zastrzega sobie prawo odwołania przetargu w całości lub na poszczególne lokale, bez podania przyczyny – art. art. 70^1 § 3 kodeksu cywilnego.
Szczegółowe informacje dot. przetargów znajdują się na stronie www.zbk-krakow.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34457759



OGŁOSZENIE PŁATNE Kraków/34460394

Wójt Gminy Zielonki

informuje, że od dnia 09.11.2026 r. do dnia 29.11.2026 r.

będzie wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Zielonki, ul. Krakowskie Przedmieście 116,

wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę i użyczenie, dotyczący:

1. Lokal użytkowy znajdujący się w budynku zlokalizowanym w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej 17B, położonym na działce nr 927/28 obręb Zielonki (księga wieczysta nr KR1P/00229361/4), o powierzchni 155,83 m². Przedmiotowa nieruchomość oddana będzie w najem z przeznaczeniem na prowadzenie działalności medycznej.
2. Lokal użytkowy znajdujący się w budynku zlokalizowanym w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej 17B, położonym na działce nr 927/28 obręb Zielonki (księga wieczysta nr KR1P/00229361/4), o powierzchni 159,41 m². Przedmiotowa nieruchomość oddana będzie w najem z przeznaczeniem na prowadzenie działalności medycznej.
3. Lokal użytkowy znajdujący się w budynku zlokalizowanym w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej 17B, położonym na działce nr 927/28 obręb Zielonki (księga wieczysta nr KR1P/00229361/4), o powierzchni 64,33 m². Przedmiotowa nieruchomość oddana będzie w najem z przeznaczeniem na gabinet ginekologiczny lub inną działalność medyczną.
4. Lokal użytkowy znajdujący się w budynku zlokalizowanym w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej 17B, położonym na działce nr 927/28 obręb Zielonki (księga wieczysta nr KR1P/00229361/4), o powierzchni 36,52 m². Przedmiotowa nieruchomość oddana będzie w najem z przeznaczeniem na gabinet stomatologiczny.
5. Lokal użytkowy znajdujący się w budynku zlokalizowanym w Zielonkach przy ul. Galicyjskiej 17B, położonym na działce nr 927/28 obręb Zielonki (księga wieczysta nr KR1P/00229361/4), o powierzchni 54,41 m². Przedmiotowa nieruchomość oddana będzie w użyczenie z przeznaczeniem na zaplecze techniczno – magazynowe gminnej, samorządowej instytucji kultury.

Szczegółowe informacje zamieszczono w wykazie dostępnym na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Zielonki oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Zielonki: www.zielonki.pl.

Informacji udziela Referat Gospodarki Komunalnej Urzędu Gminy Zielonki, tel.: 12 2850850 w. 602 lub 600.

eprasa.pl 81831473e0

Media

KRRiT upomina TVP Wrocław

Chodzi o zmanipulowany materiał o akcie oskarżenia przeciwko prezydentowi Jackowi Sutrykowi. Z powodu tej publikacji wydawca TVP Wrocław Paweł Wilk odmówił podpisania programu informacyjnego „Fakty" swoim nazwiskiem.

Marcin Rybak

Niedawno Paweł Wilk stracił inny program, który prowadził w TVP Wrocław od lat. Były to cotygodniowe debaty lokalnych polityków. Tytuł programu: „Musimy porozmawiać". Od jesieni zastąpiła go taka sama debata zatytułowana „Polityka bez uniku". Prowadzą ją dziennikarze TVP spoza Wrocławia.

Przypomnijmy w skrócie tę historię. W kwietniu 2026 zaczęliśmy w „Wyborczej" opisywać historię reportażu Roberta Jałochy. Ówczesny dziennikarz TVP Wrocław – jako pierwszy – uzyskał zgodę sądu na wgląd do aktu oskarżenia prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka w głośnej aferze Collegium Humanum. Prokuratura zarzuca Sutrykowi korupcję i oszustwo.

Jałocha przygotował kilkuminutowy materiał opisujący nieznane wówczas opinii publicznej szczegóły sprawy. Co ważne, od momentu ogłoszenia zarzutów Sutryk odmawiał publicznego komentowania sprawy. W materiale Roberta Jałochy autor omówił, jak w uzasadnieniu aktu oskarżenia streszczono wyjaśnienia prezydenta ze śledztwa.

Jednak materiał nigdy się nie ukazał. Kilkoro wydawców lokalnego programu informacyjnego „Fakty" napisało maila do kierownictwa wrocławskiego ośrodka TVP. Stwierdzili w nim, że reportaż Jałochy jest bardzo rzetelny, a to co się stało, nazwali „autocenzurą". Kierownictwo wrocławskiej telewizji zarzuciło tymczasem publicznie dziennikarzowi, że jego materiał rzetelny nie jest, twierdząc m.in., że autor myli oskarżenie z wyrokiem. Jałocha odpowiedział pozwem o ochronę dóbr osobistych.

Kiedy w maju „Wyborcza" ujawniła, że w tym czasie, gdy Jałocha pracował nad reportażem o Sutryku, TVP Wrocław zawarła z wrocławskim magistratem dwie umowy na przeszło 200 tys. zł, zrobiła się burza. Wrocławska posłanka Partii Razem Marta Stożek zawiadomiła CBA. Relacja z jej konferencji prasowej stała się pretekstem do przygotowania przedziwnego materiału. I to właśnie na ten materiał poskarżył się Jałocha do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.

„Wyborcza" poznała treść odpowiedzi przesłanej autorowi skargi z biura KRRiT. Czytamy w niej, że szefowa rady Agnieszka Glapiak upomniała wrocławską telewizję. „Przeprowadzona analiza wykazała, że Marta Stożek, posłanka Partii Razem zorganizowała konferencję prasową, której tematem było wstrzymanie emisji reportażu, którego jest Pan autorem (...). Zdaniem posłanki, powodem niewyemitowania reportażu mogły być nieujawnione zależności finansowe i konflikt interesów osób związanych z TVP SA w likwidacji we Wrocławiu" – czytamy w piśmie do Roberta Jałochy.

Dalej mowa jest o tym, że materiał TVP Wrocław z 5 maja „miał być odpowiedzią" na zarzuty posłanki. Jednak widzowie nie dowiedzieli się, dlaczego wstrzymano emisję reportażu Jałochy. Przewodnicząca KRRiT zwróciła też uwagę, że analizowany materiał jest jedynym spośród wyemitowanych tego dnia w audycji „Fakty – wydanie główne" materiałów, którego autora nie przedstawiono. „Nie wiadomo również, kto był wydawcą tego wydania."

Pisaliśmy już o tym w „Wyborczej". Dziennikarski materiał o konferencji posłanki Partii Razem był manipulacją. Informacje o ustaleniach śledztwa przedstawiono tak, że Jacek Sutryk wypada znacznie korzystniej niż w akcie oskarżenia i materiale Roberta Jałochy. Na dodatek bez wiedzy i zgody dziennikarza wykorzystano fragmenty zablokowanego reportażu.

Przeanalizowaliśmy szczegółowo przeinaczenia i manipulacje, a potem opisaliśmy je. Między innymi to, że nieznany autor pomylił oskarżenie z wyrokiem. Zrobił więc dokładnie to, co władze TVP zarzucały Jałosze.

„TVP 3 Wrocław, odbierając mieszkańcom Wrocławia prawo do rzetelnej i pełnej informacji na temat istotny dla widzów, bo dotyczący osoby publicznej i braku transparentności jej działań, nie realizuje misji publicznej" – napisała KRRiT do Roberta Jałochy.

Rada przekazała, że w przesłanym jej stanowisku TVP Wrocław nie odniosła się do zarzutów manipulacji. Podobnie „Wyborcza" nie doczekała się odpowiedzi na pytanie o program „Musimy porozmawiać" prowadzony przez Pawła Wilka. Jego wydawcą był m.in. Albert Bystroński, który razem z Wilkiem protestował przeciwko „autocenzurze" i blokadzie reportażu Jałochy.

W ostatnich dniach informowaliśmy o zwolnieniu z TVP redaktora Bystrońskiego. Pracę straciła również Halina Łabędzka, wydawczyni, która redagowała zablokowany reportaż o Sutryku. Dokładniej nie przedłużono z nimi umów o pracę.

Nasi rozmówcy z TVP Wrocław nie mają wątpliwości, że to zemsta za bunt. Biuro prasowe TVP – w odpowiedzi na nasze pytania – stwierdziło, że decyzje dotyczące umów z obojgiem dziennikarzy miały „charakter organizacyjno-zawodowy", a podjęto je „po analizie dotychczasowej współpracy".

Zapytaliśmy także o program Pawła Wilka. Chcieliśmy wiedzieć, czy decyzja o odebraniu go redaktorowi też ma charakter „organizacyjno – zawodowy". I nie ma nic wspólnego z jego protestem przeciwko manipulowaniu faktami dotyczącymi aktu oskarżenia Jacka Sutryka. Na to pytanie TVP już nie odpowiedziała.

Według naszych rozmówców z wrocławskiej telewizji zdjęcie z anteny tej audycji to kolejna represja za protest w sprawie Roberta Jałochy. Debaty w nowej formule nadal są z lokalnymi politykami, ale prowadzą je dziennikarze Jacek Pawelski i Mirosław Cichy. Żaden z nich nie pracował wcześniej we wrocławskiej TVP. Program zadebiutował 3 października 2026.

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34460265

WROCŁAWSKIE MIESZKANIA

Wrocławskie Mieszkania Sp. z o.o.

z siedzibą we Wrocławiu informuje, że od dnia **09.11.2026r.** do dnia **29.11.2026r.** na tablicach ogłoszeń w siedzibie Spółki, w Centrum Obsługi Mieszkańca filia Gazowa oraz Urzędu Miejskiego Wrocławia zostaną wywieszone wykazy nr **14/W/11/2026/NU/WM** i **15/W/11/2026/NU/WM** nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w trybie bezprzetargowym i przetargowym.

Wykaz jest dostępny również na stronie internetowej www.wm.wroc.pl

Szczegółowych informacji udziela spółka Wrocławskie Mieszkania Sp. z o. o., ul. Namysłowska 8 we Wrocławiu, Zespół Lokali Użytkowych tel. 71 322 09 77; 71 321 16 58.

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34460264

WROCŁAWSKIE MIESZKANIA

Wrocławskie Mieszkania Sp. z o.o.

z siedzibą we Wrocławiu informuje, że od dnia **09.11.2026 r.** do dnia **08.12.2026 r.** na tablicach ogłoszeń w siedzibie Spółki, w Centrum Obsługi Mieszkańca filia Gazowa oraz Urzędu Miejskiego Wrocławia zostanie wywieszone ogłoszenie o przetargu nr **17/P/11/2026/NU/WM** nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w trybie przetargowym.

Ogłoszenie jest dostępne **również na stronie internetowej** www.wm.wroc.pl.

Szczegółowych informacji udziela spółka Wrocławskie Mieszkania Sp. z o. o., ul. Namysłowska 8 we Wrocławiu, Zespół Lokali Użytkowych tel. 71 322 09 77; 71 321 16 58.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34460437

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play | Pobierz w App Store

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34460272

Prezydent Miasta Jeleniej Góry

ogłasza,

że na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Jelenia Góra bip.jeleniagora.pl w zakładce: Oferty nieruchomości, został podany do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nr KS.6845.67.2026 z dnia 04.11.2026 r. nieruchomości niezabudowanych, z przeznaczeniem do dzierżawy na cele rolne i ogrodnicze, dla dotychczasowych dzierżawców w drodze bezprzetargowej. Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Ochrony Środowiska pod nr tel. 75 75 46 223 lub mailowo gjagiello@jeleniagora.pl.

Urząd Miasta Jelenia Góra **www.jeleniagora.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34460168

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

informuje,

że w dniu 3.11.2026 r. wywieszony został wykaz wolnego lokalu użytkowego nr U1A położonego w budynku przy ul. Orzechowej nr 59, przeznaczonego do sprzedaży w trybie przetargowym

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. 399 z późn. zm.) mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

Pełną informację dotyczącą lokalu zawiera wykaz wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, na I piętrze w Wydziale Sprzedaży Lokali.

Wykaz dostępny jest również na stronie internetowej pod adresem www.bip.um.wroc.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pok. 143 Urzędu Miejskiego Wrocławia – ul. G. Zapolskiej 4, tel. 71 777 91 16.

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34460153

PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC
Rynek 41 - Ratusz, 59-700 Bolesławiec
www.um.boleslawiec.pl; BIP: www.um.boleslawiec.bip-gov.pl

Prezydent Miasta Bolesławiec informuje,

że w siedzibie Urzędu Miasta Bolesławiec przy Pl. Piłsudskiego 1 (wieżowiec, I piętro) **zostały wywieszone niżej wymienione zarządzenia z wykazami nieruchomości, przeznaczonych do sprzedaży:**

1. Zarządzenie Nr 256/2026 z dnia 20 października 2026 r. – od dnia 20 października 2026 r. do 10 listopada 2026 r.
2. Zarządzenie Nr 257/2026 z dnia 20 października 2026 r. – od dnia 20 października 2026 r. do 10 listopada 2026 r.
3. Zarządzenie Nr 267/2026 z dnia 29 października 2026 r. – od dnia 29 października 2026 r. do 19 listopada 2026 r.
4. Zarządzenie Nr 270/2026 z dnia 29 października 2026 r. – od dnia 29 października 2026 r. do 19 listopada 2026 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34460088

Wyciąg z ogłoszenia nr 120/2026
Prezydenta Miasta Jeleniej Góry
o trzecich przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż lokali położonych w Jeleniej Górze wraz ze sprzedażą udziałów w gruncie związanych z tymi lokalami, stanowiących własność Gminy Jelenia Góra

Oznaczenie nieruchomości	**1) Plac Energetyka 1 – lokal mieszkalny nr 4** o ogólnej powierzchni wynoszącej **51,10 m²** składający się z 2 pokoi, kuchni, spiżarki, przedpokoju i łazienki z wc. Lokal położony jest na I piętrze budynku. Z lokalem związany jest udział **9,57%** w elementach wspólnych budynku i prawie własności działki gruntu nr 30/15 o pow. 0,0208 ha**,** obręb 0033, 33, KW nr JG1J/00028052/9. **2) ul. Długa 9,10,11, Pl. Ks. Kard. Wyszyńskiego 38 – lokal mieszkalny nr 8 (w bud. Wyszyńskiego 38)** o ogólnej powierzchni wynoszącej **43,80 m²** składający się z 2 pokoi i kuchni. Wc w częściach wspólnych. Lokal położony jest na III piętrze budynku. Z lokalem związany jest udział **2,77%** w elementach wspólnych budynków i prawie własności działki gruntu nr 61/34 o pow. 0,0696 ha, obręb 28 NE, AM 58, KW nr JG1J/00064125/6. **3) ul. Wolności 229** – l**okal mieszkalny nr 4** o ogólnej powierzchni wynoszącej **62,87 m²** składający się z 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i wc o łącznej powierzchni użytkowej **42,60 m²** oraz pomieszczeń przynależnych: piwnicy i dwóch strychów o łącznej powierzchni **20,27 m².** Lokal położony jest na I piętrze budynku. Dla lokalu prowadzona jest księga wieczysta nr JG1J/00042906/5. Z lokalem związany jest udział **23,21%** w elementach wspólnych budynku i prawie własności działki gruntu nr 20 o pow. 0,0234 ha, obręb 0008, Cieplice VIII, AM 2, KW nr JG1J/00027321/9. **4) ul. Powstańców Wielkopolskich 15** – l**okal użytkowy nr 1U – garaż** o ogólnej powierzchni wynoszącej **31,28 m²** składający się z jednego pomieszczenia, położony jest na I kondygnacji nadziemnej budynku transportu i łączności (nr ewidencyjny bud. 1369) w graniach działki nr 784 o powierzchni 0,1029 ha, obręb 0018, Jelenia Góra 1, księga wieczysta nr JG1J/00100662/7. Z lokalem związany jest udział w nieruchomości wspólnej wynoszący **7,51%.**		
Cena wywoławcza	**1) 340.000,00 zł** **2) 220.000,00 zł** **3) 220.000,00 zł** **4) 35.000,00 zł**	Wysokość wadium	**1) 34.000,00 zł** **2) 22.000,00 zł** **3) 23.000,00 zł** **4) 3.500,00 zł**
Termin wniesienia wadium	Wadium należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank Millennium S.A. nr 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia **10 grudnia 2026 roku.** Datą dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.		
Termin i miejsce przetargów	**16 grudnia 2026 roku, godz. 10⁰⁰**, Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13		
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa: bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości		
Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 110; tel.: 75-75-49-893 lub 75-75-49-879 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl			

Urząd Miasta Jelenia Góra **www.jeleniagora.pl**

1 S3

eprasa.pl 81831473e0

Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

Kolejne przejazdy przy „ósemce" do przebudowy – zmiany organizacji ruchu w listopadzie

Modernizacja linii kolejowej nr 8 na odcinku Skarżysko-Kamienna – Tumlin trwa. Od 9 do 23 listopada kierowców czekają kolejne tygodniowe zamknięcia przejazdów kolejowo-drogowych – w Jęgrznie, dwóch miejscach w Czerwonej Górce oraz ponownie w Zachełmiu.

Prace na kolejowej „ósemce" to część największej inwestycji Polskich Linii Kolejowych SA w województwie świętokrzyskim, obejmującej odcinek od Kozłowa przez Kielce do Skarżyska-Kamiennej. Szybsze podróże, większe bezpieczeństwo w ruchu kolejowym i drogowym oraz lepsza dostępność kolei dzięki nowoczesnej infrastrukturze pasażerskiej – takie będą efekty pac. Sprawna realizacja prac wymaga jednak czasowych zmian w organizacji ruchu na drogach przecinających modernizowaną linię.

9–16 listopada: Jęgrzna i Czerwona Górka (droga Łączna – Podłazie)

9 listopada 2026 r. zamknięte zostaną przejazdy kolejowo-drogowe:
W Jęgrznie (gmina Łączna) –ze względu na ograniczone możliwości wyznaczenia krótszego objazdu kierowcy będą musieli korzystać z dłuższej trasy prowadzącej przez Klonów, Barczę, Brzezinki, Masłów, Kajetanów, Gruszkę i Lekomin. Zalecamy wcześniejsze zaplanowanie podróży.
Ponownie w Czerwonej Górce (gmina Łączna), na drodze Łączna – Podłazie– objazd, tak jak pod koniec października, poprowadzi przez Kamionki, Ostojów, Suchedniów, Berezów i Michniów.
Ponowne otwarcie obu przejazdów zaplanowano na 16 listopada 2026 r.
Przejazd na drodze Łączna – Podłazie zostanie udostępniony przed zamknięciem przejazdu przy stacji Łączna, co zapewni ciągłość wyznaczonego objazdu.

16–23 listopada: Czerwona Górka (przy stacji Łączna) i ponownie Zachełmie

16 listopada 2026 r. zamknięte zostaną przejazdy kolejowo-drogowe:
W Czerwonej Górce (gmina Łączna), na drodze gminnej przy stacji Łączna– to inny przejazd niż ten na drodze Łączna – Podłazie. Dojazd do posesji będzie możliwy oznakowaną drogą technologiczną wzdłuż stacji Łączna, prowadzącą pod wiaduktem kolejowym. Z trasy będą mogli korzystać wyłącznie mieszkańcy poruszający się pojazdami o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t.
Ponownie w Zachełmiu (gmina Zagnańsk), w ciągu ul. św. Jana Pawła II– objazd, tak jak w październiku, poprowadzi przez Chrusty oraz ulicami Wrzosową i Spokojną.
Ponowne otwarcie obu przejazdów zaplanowano na 23 listopada 2026 r.

Pieszych prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności w rejonie prowadzonych prac oraz stosowanie się do obowiązującego oznakowania.

Zwolnij na przejazdach

Na niektórych przebudowywanych przejazdach ograniczenia prędkości mogą obowiązywać również pomiędzy kolejnymi etapami robót oraz po czasowym przywróceniu ruchu. Przypominamy, że na przejeździe w Lekominie obowiązuje ograniczenie prędkości do 20 km/h. Jest ono związane z etapową przebudową torów, w wyniku której na przejeździe występuje wyraźny uskok nawierzchni. Kierowcy powinni zachować szczególną ostrożność i stosować się do oznakowania.

Nowoczesna kolej dla mieszkańców regionu

Modernizacja odcinka Skarżysko-Kamienna – Tumlin obejmuje ułożenie ponad 62 km torów, wymianę sieci trakcyjnej i instalację nowych systemów sterowania ruchem kolejowym. Powstaną nowoczesne perony na stacjach Suchedniów, Łączna i Zagnańsk oraz na przystankach Skarżysko Zachodnie, Suchedniów Północny i Berezów. Przebudowanych zostanie 37 obiektów inżynieryjnych, w tym wiadukty i przejazdy kolejowo-drogowe.

Projekt „Prace na linii kolejowej nr 8 na odcinku Skarżysko-Kamienna – Kielce – Kozłów, etap I: Skarżysko-Kamienna – Tumlin" jest dofinansowany przez Unię Europejską w ramach programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej.

Uwaga! Zamknięcia przejazdów w listopadzie

9–16 listopada: Jęgrzna– objazd przez Klonów, Barczę, Brzezinki, Masłów, Kajetanów, Gruszkę i Lekomin

9–16 listopada: Czerwona Górka, droga Łączna – Podłazie– ponowne zamknięcie; objazd przez Kamionki, Ostojów, Suchedniów, Berezów i Michniów

16–23 listopada: Czerwona Górka, przy stacji Łączna– dojazd wyłącznie dla mieszkańców drogą technologiczną pod wiaduktem, pojazdami o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t

16–23 listopada: Zachełmie, ul. św. Jana Pawła II– ponowne zamknięcie; objazd przez Chrusty, ul. Wrzosową i ul. Spokojną

Lekomin: ograniczenie prędkości do 20 km/h na przejeździe
Prosimy o zachowanie szczególnej ostrożności, stosowanie się do tymczasowego oznakowania oraz korzystanie z wyznaczonych objazdów. Przepraszamy za utrudnienia i dziękujemy za wyrozumiałość.

Od 9 do 16 listopada ponowne zamknięcie przejazdu kolejowo-drogowego w Czerwonej Górce (droga Łączna – Podłazie)



Od 16 do 23 listopada zamknięcie przejazdu kolejowo-drogowego w Zachełmiu objazd przez Chrusty, ul. Wrzosową i ul. Spokojną



Od 16 do 23 listopada zamknięcie przejazdu kolejowo-drogowego w Czerwonej Górce (przy stacji Łączna)



Od 9 do 16 listopada 2026 r. zamknięcie przejazdu kolejowo-drogowego w **Jęgrznie (gmina Łączna)**



PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa
www.plk-sa.pl / www.plk-inwestycje.pl / www.portalpasazera.pl
www.mapadotacji.gov.pl / www.plk-polskawschodnia.pl

Projekt „Prace na linii kolejowej nr 8 na odcinku Skarżysko-Kamienna – Kielce – Kozłów, etap I: Skarżysko-Kamienna – Tumlin" jest dofinansowany przez Unię Europejską w ramach programu Fundusze Europejskie dla Polski Wschodniej.

Kielce/34459452

eprasa.pl 81831473e0

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 2 listopada 2026 roku, w wieku 95 lat, odszedł od nas

Daniel Manelski

Zasłużony wrocławski nauczyciel fizyki, twórca alternatywnych modeli edukacji, wieloletni Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr III we Wrocławiu oraz współzałożyciel Autorskiej Szkoły Samorozwoju (ASSA). Wychowawca wielu pokoleń młodzieży, człowiek wielkiego serca, pasji i nieszablonowego myślenia o edukacji, który na zawsze zapisał się w historii wrocławskiej oświaty.

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się
w dniu 10 listopada 2026 roku o godzinie 12:00
w kaplicy na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu,
po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce spoczynku.

Pogrążona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460205

Dr inż.

Krzysztof Słysz

zmarł 1 listopada 2026 roku przeżywszy 85 lat

Miał życie spokojne ale ciekawe,
był człowiekiem wielkiej kultury i taktu.
Kochał Kraków i jego atmosferę.
Wychowanek a potem wykładowca Politechniki Krakowskiej.

Pozostanie zawsze w naszych sercach i pamięci

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w kaplicy Cmentarza Rakowickiego w Krakowie
we wtorek 10 listopada 2026 roku o godzinie 12.20

Żona

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460203

W dniu 3 listopada 2026 roku zmarł w wieku 93 lat

ŚP

Adam Glazur

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
13 listopada 2026 roku o godzinie 14:15
w Sali Domu Pogrzebowego na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy Służew

www.nekrologi.wyborcza.pl/34460285

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**
Dziel się wspomnieniami o bliskich,
których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399, 22 55 55 555

BURMISTRZ MIASTA i GMINY POŁANIEC

Połaniec dnia 05.11.2026r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA I GMINY POŁANIEC

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Miasta i Gminy Połaniec wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, art. 8h, art. 8i oraz art. 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.), w związku z uchwałą Nr XCIX/670/2024 Rady Miejskiej w Połańcu z dnia 29 kwietnia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Miasta i Gminy Połaniec w granicach obejmujących teren gminy,

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Miasta i Gminy Połaniec wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Z projektem planu ogólnego wraz z uzasadnieniem oraz z prognozą oddziaływania na środowisko można zapoznać się:
- w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Połańcu, ul. Ruszczańska 27, w godzinach pracy Urzędu tj.; poniedziałek, środa, czwartek, piątek w godz. 7:00 -15:00, wtorek w godz. 8:00-16:00,
- w Rejestrze Urbanistycznym na stronie pod adresem: https://rejestr-urbanistyczny.gov.pl,
- w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Połaniec pod adresem:
https://polaniec.bip.gov.pl/ w sekcji **Planowanie przestrzenne > Plan Ogólny lub bezpośrednio pod linkiem:** https://polaniec.bip.gov.pl/plan-ogolny/
Konsultacje społeczne prowadzone będą w terminie od dnia 09.11.2026 r. do dnia 12.12.2026 r. w następujących formach:
1) Zbieranie uwag w terminie od dnia 09.11.2026 r. do dnia 12.12.2026 r.,
2) Spotkanie otwarte z prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędzie się w dniu **25.11.2026 r. od godz. 15:30 do 17:30** w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Połańcu, ul. Ruszczańska 27, sala nr 129 /parter/,
3) Dyżury projektanta, które odbędą się w dniach: **25.11.2026r. od godz. 17:30 do 19:30** oraz **01.12.2026 r. w godz. od 14:00 do 18:00** w budynku Urzędu Miasta i Gminy w Połańcu, ul. Ruszczańska 27, sala nr 129 /parter/.
Każdy może wnieść uwagi do projektu planu ogólnego na formularzu pisma dotyczącego aktu plano-wania przestrzennego, dostępnym na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Połaniec pod adresem: **https://polaniec.bip.gov.pl/** w sekcji **Planowanie przestrzenne > Plan Ogólny lub bezpośrednio pod linkiem:** https://polaniec.bip.gov.pl/plan-ogolny/
Uwagi można składać:
– w postaci papierowej w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Połańcu lub pocztą na adres: Urząd Miasta i Gminy w Połańcu, ul. Ruszczańska 27, 28-230 Połaniec,
– w postaci elektronicznej poprzez: e-mail: **sekretariat@poczta.polaniec.eu;** e-Doręczenia: **AE:PL-54770-22306-BFWIC-24**, ePUAP: **/k7s370cdyg/SkrytkaESP**
Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.
Jednocześnie, w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, przedmiotem której jest opracowanie prognozy oddziaływania na środowisko dla potrzeb ww. projektu planu ogólnego Miasta i Gminy Połaniec informuję, że zainteresowani mogą składać uwagi do powyższego dokumentu/postępowania **od dnia 09.11.2026r. do dnia 12.12.2026r.**
Uwagi złożone po upływie ww. terminu pozostaną bez rozpatrzenia.
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Miasta i Gminy Połaniec.

Niniejsze Ogłoszenie udostępniono:
- na stronie podmiotowej tut. Urzędu BIP pod adresem:
https://polaniec.bip.gov.pl/ogloszenia/918562_obwieszczenie.html
- na Portalu Informacyjnym MiG Połaniec pod adresem: www.portal.polaniec.eu
- na Portalu Społecznościowym Facebook Miasta i Gminy Połaniec,
- na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Połańcu oraz na tablicach ogłoszeń w sołectwach *na terenie całej gminy Połaniec.*

/-/ Jacek Benedykt Nowak
Burmistrz Miasta i Gminy Połaniec

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych:

Informacja administratora o przetwarzaniu danych osobowych

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (zwanej dalej RODO) i art. 61 §5 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego informujemy, że:
1/ Administratorem Pana/Pani danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Połaniec, ul. Ruszczańska 27, 28-230 Połaniec;
2/ dane kontaktowe Inspektora Ochrony Danych: adres e-mail: andrzej@e-direction.pl;
3/ Pana/Pani dane osobowe będą przetwarzane przez Urząd Miasta i Gminy w Połańcu, w celu realizacji zadań nałożonych przepisami ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym m.in. w celu zaspokajania zbiorowych potrzeb wspólnoty, zgodnie z art. 6 ust.1 lit c) RODO;
Podanie Pana/Pani danych osobowych jest dobrowolne, ale niezbędne do realizacji obowiązku prawnego w postaci rozpatrzenia sprawy;
4/ dane Pana/Pani mogą być udostępniane przez Burmistrza Miasta i Gminy Połaniec podmiotom upoważnionym do uzyskania informacji na podstawie powszechnie obowiązujących przepisów prawa;
5/ podane przez Pana/Panią dane osobowe będą przechowywane przez okres wymagany przepisami prawa;
6/ posiada Pan/Pani prawo dostępu do swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania, ograniczenia ich przetwarzania oraz prawo do przenoszenia danych;
7/ w związku z przetwarzaniem Pana/Pani danych osobowych ma Pan/Pani prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
Więcej informacji dotyczących Polityki Prywatności może Pan/Pani uzyskać na stronie internetowej polaniec.bip.gov.pl w zakładce ochrona danych osobowych.

Kielce/34460376

GN.2601.1.2026
GN.KW-01150/26

Opole, 05.11.2026 r.

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń biurowca Urzędu Miasta Opola przy pl. Wolności 7-8 I piętro przy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami podawane są do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

1. wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia w drodze przetargu nieograniczonego **(ul. Piaskowa, działka nr 1807/1 obręb Groszowice),**
2. wykaz nieruchomości lokalowej przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu niezbędnego do racjonalnego korzystania z domu **(Opole, ul. Krakowska 15-17/3),**
3. wykaz nieruchomości lokalowej przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu nieograniczonego wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu niezbędnego do racjonalnego korzystania z domu **(Opole, ul. Nysy Łużyckiej 17/13),**
4. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat na rzecz dotychczasowego dzierżawcy **(ul. Przedpole / Wawrzyńca Świerzego, działka nr 1156 obręb Groszowice),**
5. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat **(ul. „Kory" Olgi Sipowicz, działka nr 910 obręb Półwieś),**
6. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat **(ul. Nabrzeżna, działka nr 2349 część obręb Opole),**
7. wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej na okres do 3 lat **(ul. Targowa 6, działki nr 527, 692 obręb Opole).**

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazach nieruchomości można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej miasta Opola, w zakładce **ogłoszenia**:
http://www.bip.um.opole.pl

Prezydent Miasta Opola zawiadamia również o wyłożeniu spisów inwentaryzacyjnych z terenu miasta Opola, podległych komunalizacji z mocy prawa.

Opole/34460400

Prezydent Miasta Zawiercie informuje,
że zamieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia oraz wywieszono na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu przy ul. Leśnej 2
Wykaz Nr 18/2026,
obejmujący nieruchomości położone w Zawierciu przeznaczone do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym na okres oznaczony dłuższy niż 3 lata.

Katowice/34460259

GAZETA wyborcza
DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

Przetargi • Ogłoszenia
Nekrologi

kontakt_komunikaty@wyborcza.pl
nekrologi@wyborcza.pl

Komunikaty.pl
nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl 81831473e0

Olsztyn, dnia 09.11.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA I GMINY OLSZTYN

o przyjęciu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru położonego w obrębie geodezyjnym Skrajnica, gmina Olsztyn oraz o możliwości zapoznania się z ich treścią

Zgodnie z art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) podaje się do publicznej wiadomości informację, że Uchwałą nr XVI/202/26 z dnia 9 czerwca 2026 r. Rada Miejska w Olsztynie uchwaliła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla części obszaru położonego w obrębie geodezyjnym Skrajnica, gmina Olsztyn.

Z treścią dokumentu, uzasadnieniem do ww. uchwały (w tym z art. 42 pkt 2 ww. ustawy) oraz z treścią podsumowania, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ww. ustawy, można się zapoznać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Olsztyn, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 10, pokój nr 21 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Olsztyn pod adresem: http://www.olsztyn.bip.jur.pl/

Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn
Tomasz Kucharski

Częstochowa/34460334

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

Ogłasza,

że Zarządzeniem Nr 674/2026 z dnia 29 października 2026 r. został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3 oraz umieszczony na stronie internetowej Biura (bip.erzeszow.pl/jednostki-organizacyjne-miasta/jednostki-organizacyjne/biuro-gospodarki-mieniem/zarzadzenia-i-wykazy-od-04-09-2017-r/uzyczenie) do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasto Rzeszów, znajdującej się przy ul. Jałowego w Rzeszowie, przeznaczonej do użyczenia.

Rzeszów/34460247

Prezydent Miasta Lubina

informuje, że
w Urzędzie Miejskim przy ulicy Jana Kilińskiego 10 w Lubinie,
na tablicy ogłoszeń (II piętro) zostały wywieszone do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy dotyczące :

1. Nieruchomości przeznaczonych do użyczenia:
   • działka nr 322/14, obręb 6 miasta Lubina
2. Nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży:
   • 3/32 części nieruchomości lokalowej przy ul. Jana Matejki 13/6 w Lewinie Brzeskim, woj. opolskie

Szczegółowe informacje zamieszczone są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Lubinie, w zakładce: NIERUCHOMOŚCI, na stronie https://bip.um.lubin.pl/

Wrocław/34460266

Olsztyn, dnia 09.11.2026 r.

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA MIASTA I GMINY OLSZTYN

o przyjęciu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego oraz o możliwości zapoznania się z ich treścią

Zgodnie z art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.) podaje się do publicznej wiadomości informację, że:

1) Uchwałą nr XVI/203/26 z dnia 9 czerwca 2026 r. Rada Miejska w Olsztynie uchwaliła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w miejscowości Turów w rejonie ulicy Olsztyńskiej.
2) Uchwałą nr XVI/201/26 z dnia 9 czerwca 2026 r. Rada Miejska w Olsztynie uchwaliła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego obszaru zlokalizowanego w rejonie ulic: Szkolnej, Zbożowej i Polnej, w miejscowości Biskupice.
3) Uchwałą nr XVI/200/26 z dnia 9 czerwca 2026 r. Rada Miejska w Olsztynie uchwaliła zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Olsztyn dla miejscowości Olsztyn i Skrajnica.
4) Uchwałą nr XVIII/219/26 z dnia 29 września 2026 r. Rada Miejska w Olsztynie uchwaliła miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego obszaru zlokalizowanego po wschodniej stronie drogi powiatowej w miejscowości Kusięta.

Z treścią dokumentów, uzasadnieniem do ww. uchwał (w tym z art. 42 pkt 2 ww. ustawy) oraz z treścią podsumowania, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ww. ustawy, można się zapoznać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Olsztyn, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 10, pokój nr 21 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Olsztyn pod adresem: http://www.olsztyn.bip.jur.pl/

Burmistrz Miasta i Gminy Olsztyn
Tomasz Kucharski

Częstochowa/34460269

Wójt Gminy Lelów
informuje,
że w Urzędzie Gminy Lelów przy ul. Szczekocińskiej 18 wywieszono do publicznej wiadomości:

- ogłoszenie o drugim ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości składającej się z działek o nr ewid. 237/1 oraz 237/2 o łącznej pow. 0,3700 ha obręb Mełchów,
- wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy oznaczonej jako działka o nr ewid. 169/2 o pow. 0,4100 ha obręb Konstantynów.

Wykaz i ogłoszenie dostępne na stronie www.biplelow.pl oraz na tablicy ogłoszeń w budynku UG Lelów.

Częstochowa/34460353

BURMISTRZ GŁUBCZYC

INFORMUJE

o podaniu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń oraz umieszczeniu na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Głubczycach

wykazów obejmujących nieruchomości Gminy Głubczyce przeznaczonych do:

- użyczenia część działki nr 286/197 o pow. 0,0610 ha położonej w Głubczycach przy ul. Jana Kochanowskiego;
- dzierżawy część działki nr 276/2 położonej w Kielcach.

OGŁOSZENIE

Stosownie do § 6 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14.09.2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 poz. 2213 z późn. zm.) Burmistrz Głubczyc podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 1 położonego w Głubczycach przy ul. Emilii Plater nr 3. Cena wywoławcza 105 705,50 zł. Wadium 10 000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 17 grudnia 2026 r. o godz. 9.00 w Urzędzie Miejskim w Głubczycach, ul. Niepodległości nr 14 (pokój nr 22)

Ogłoszenie wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Głubczycach, ul. Niepodległości nr 14 oraz opublikowane na stronie internetowej www.bip.glubczyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Głubczycach - pokój nr 20, tel. (77) 4853022 wew. 223 lub 224.

Opole/34460458

Prezydent Miasta Skarżyska - Kamiennej

informuje,
że w siedzibie Urzędu Miasta w Skarżysku - Kamiennej przy ul. Sikorskiego 18, został wywieszony

wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem z dnia 05.11.2026 r., dotyczący lokali użytkowych mieszczących się w budynkach położonych w Skarżysku-Kamiennej przy ulicach Legionów 122D oraz Asfaltowa 1a/364.

Wykaz ten został opublikowany także na stronach internetowych Urzędu Miasta w Skarżysku-Kamiennej:
www.um.skarzysko.pl, www.bip.skarzysko.pl.

Kielce/34460308

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Krępicka 48 m. 7

Powierzchnia lokalu	-	**75,04 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**424 000,00 zł**
Wadium	-	**42 400,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 23.11.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 24.11.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 25.11.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 7, Al. Śląska 1, wejście E1, 54-118 Wrocław, tel. 71 798-69-76.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. **12:00** dnia **10 grudnia 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 3 grudnia 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w Internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777-91-16.

Wrocław/34460178

WOJEWODA DOLNOŚLĄSKI
IF-PP.7470.11.2026.BZK

Wrocław, dnia 30 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY DOLNOŚLĄSKIEGO

Na podstawie art. 9q ust. 2, 2a, 3 i 4 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. *o transporcie kolejowym* (Dz. U. 2025 r. poz. 1234 ze zm.; dalej *ustawa*) oraz art. 49 w związku z art. 151 § 1, 145 § 1 pkt 5 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691; dalej *kpa*),

zawiadamiam,

że w wyniku wznowienia postępowania administracyjnego w sprawie zakończonej ostateczną decyzją Wojewody Dolnośląskiego Nr I-Pk – 24/22 z dnia 30 maja 2022 r. o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla inwestycji pn.: Przebudowa linii kolejowej nr 143 w związku z realizacją przedsięwzięcia pn. „Prace na linii kolejowej nr 143 na odcinku Kluczbork – Oleśnica – Wrocław Mikołajów" w ramach zadania: „odcinek gr. Województwa opolskiego/dolnośląskiego – Oleśnica – Wrocław Mikołajów" dla odcinka nr 2: Łukanów –Wrocław Sołtysowice od km 136,640 do km 158,174, Wojewoda Dolnośląski wydał dnia 30 października 2026 r. decyzję **Nr I-Pk-71/26**, którą uchylił decyzję Wojewody Dolnośląskiego Nr I-Pk – 24/22 z dnia 30 maja 2022 r. w zakresie dotyczącym dz. nr 47/6, 120/3 i 120/4 AM-14 obręb Psie Pole oraz dz. nr 21/7 AM-7 obręb Psie Pole, m. Wrocław i orzekł w tym zakresie, co do istoty sprawy poprzez ustalenie lokalizacji linii kolejowej dla inwestycji pn.: Przebudowa linii kolejowej nr 143 w związku z realizacją przedsięwzięcia pn. „Prace na linii kolejowej nr 143 na odcinku Kluczbork – Oleśnica – Wrocław Mikołajów" w ramach zadania: „odcinek gr. województwa opolskiego/dolnośląskiego – Oleśnica – Wrocław Mikołajów" dla odcinka nr 2: Łukanów –Wrocław Sołtysowice od km 136,640 do km 158,174, w zakresie dz. nr 592 (poprzedni numer w modelu arkuszowym przed zmianą numeracji: 47/6 AM-14), 737 (poprzedni numer w modelu arkuszowym przed zmianą numeracji: 120/3 AM-14), 738 (poprzedni numer w modelu arkuszowym przed zmianą numeracji: 120/4 AM-14) obręb Psie Pole oraz dz. nr 248 (poprzedni numer w modelu arkuszowym przed zmianą numeracji: 21/7 AM-7) obręb Psie Pole, m. Wrocław.

W pozostałej części odmówił uchylenia decyzji Wojewody Dolnośląskiego Nr I-Pk – 24/22 z dnia 30 maja 2022 r.

Zgodnie z art. 49 § 2 *Kpa* wskazuję dzień **9 listopada 2026 r.** – data ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Urzędu Miejskiego Wrocławia, a także w prasie o zasięgu lokalnym, jako ten w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie. Zawiadomienie niniejsze po upływie czternastu dni od wskazanego powyżej terminu uważa się za dokonane ze skutkiem prawnym z dniem **24 listopada 2026 r.**

Z treścią wydanej decyzji Wojewody Dolnośląskiego z dnia 30 października 2026 r. Nr I-Pk-71/26, można zapoznać się w siedzibie Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, pl. Powstańców Warszawy 1, pokój 2104, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym daty i godziny przyjęcia (tel. 71 340-61-94, 788-142-001, godz. 9.00-12.00). Treść decyzji zostanie udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu w dniu **9 listopada 2026 r.**

Od decyzji służy stronie odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Dolnośląskiego:

– Inwestorowi w terminie 14 dni od dnia otrzymania niniejszej decyzji;
– właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych niniejszą decyzją w terminie 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu;
– pozostałym stronom w terminie 14 dni od dnia dokonania publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń i na stronach internetowych Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Urzędu Miejskiego Wrocławia oraz w prasie o zasięgu lokalnym.

Na podstawie art. 127a *Kpa* strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Z up. WOJEWODY DOLNOŚLĄSKIEGO
Ewa Stachera
ZASTĘPCA DYREKTORA WYDZIAŁU
Infrastruktury
/podpisano bezpiecznym podpisem elektronicznym, weryfikowanym przy pomocy ważnego kwalifikowanego certyfikatu/

Wrocław/34459404

Burmistrz Miasta Wojkowice
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r.
informuje,
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Wojkowice,
przy ul. Jana III Sobieskiego 290a,
w dniach **od 09.11.2026r. do 30.11.2026r.**
zostanie wywieszony do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy tj. działka nr 1049, obręb Żychcice.

Katowice/34460424

Ogłoszenie o złożeniu wniosku o zatwierdzenie warunków sprzedaży w trybie przygotowanej likwidacji (pre-pack) ELTECHNIK spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Falmirowicach (KRS: 0000683536, NIP: 7543150871).

Sąd Rejonowy w Opolu, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ul. Ozimska 60a, 45-368 Opole, obwieścił, że w dniu 15 października 2026 roku dłużnik, którym jest ELTECHNIK Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Falmirowicach (KRS 0000683536) złożył wniosek o ogłoszenie upadłości wraz z wnioskiem o zatwierdzenie warunków sprzedaży przedsiębiorstwa dłużnika (sygn. akt OP1O/GU/599/2026), wraz z ofertą nabycia w kwocie 5.530.000,00 zł *(słownie: pięć milionów pięćset trzydzieści tysięcy złotych 00/100)*.

Zainteresowanych zakupem Przedsiębiorstwa ELTECHNIK spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Falmirowicach, położonej przy ul. Ozimskiej 6, 46-053 Falmirowice zapraszam do kontaktu z Tymczasowym Nadzorcą Sądowym pod numerem: 71 322 00 85.

Opole/34460326

eprasa.pl 81831473e0

Burmistrz Krynicy-Zdroju

ogłasza II przetarg ustny ograniczony na sprzedaż nieruchomości obejmującej działkę ewid. 1899 o pow. 0,1549 ha, obj. Kw. Nr NS1M/00027698/2, położoną w obrębie 0001 Krynica Zdrój. Cena wywoławcza – 250 000,00 zł brutto.

Nieruchomość położona jest w miejscowości Krynica-Zdrój przy ul. Pułaskiego. Działka posiada kształt prostokąta, teren płaski usytuowany poniżej poziomu drogi. Teren nieruchomości niezabudowany. Działka nie posiada dostępu do drogi publicznej. Na działce znajdują się pozostałości po dawnej zabudowie. W sąsiedztwie znajduje się zabudowa jedno i wielorodzinna, handlowo-usługowa, sanatoryjna oraz pensjonatowa. Działka objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego i leży w terenach garażu lub parkingu – symbol terenu: 4KOG-KOP.

Nieruchomość nie posiada obciążeń prawnych i nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 grudnia 2026 r. o godzinie 11^{00} w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7, parter pok. Nr 14.

Wadium w wysokości **25 000,00 zł** należy wpłacić do dnia **07.12.2026 r.** na konto bankowe **26 8802 0002 2001 0000 1401 0002** Bank Spółdzielczy Ziem Górskich Karpatia.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego. Wszelkie koszty związane z nabyciem przedmiotu przetargu ponosi nabywca. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.krynica-zdroj.pl i BIP na okres 30 dni.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7 (pok. nr 34) tel. (18) 4725543.

Kraj/34460344

Burmistrz Krynicy-Zdroju

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działki ew. 1306 o pow. 0,1172 ha, obj. Kw. Nr NS1M/00013697/4, położonej w obrębie 0001 Krynica Zdrój. Cena nieruchomości: 250 000,00 zł. brutto.

Nieruchomość zlokalizowana jest w miejscowości Krynica-Zdrój przy ul. Wspólnej. Położenie na stoku o nachyleniu w kierunku zachodnim. Działka posiada granice regularne. Dostęp do drogi publicznej przebiegać będzie po działkach nr 1291/3, 1311, 1307 po których zostanie ustanowiona służebność przejazdu. W sąsiedztwie znajduje się zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna. Od strony wschodniej znajdują się tereny rolno, od strony południowej posadowiony jest zespół parterowych budynków mieszczących garaże. Dostęp do infrastruktury technicznej słaby.

Zgodnie z mpzp miasta Krynica-Zdrój, działka leży w terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług – symbol terenu 49.MN-U.

Przedmiotowa nieruchomość nie posiada obciążeń prawnych i nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.

Dodatkowa opłata w wysokości 8 856,00 zł. brutto (słownie: osiem tysięcy osiemset pięćdziesiąt sześć złotych 00/100 gr.) za ustanowienie służebności gruntowej przejazdu i przechodu po działkach ew. nr 1291/3, 1307, 1311 – doliczona będzie do wylicytowanej kwoty.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 grudnia 2026 r. o godzinie 10^{00} w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7, parter pok. Nr 14

Wadium w wysokości **25 000,00 zł,** należy wpłacić do dnia **07.12.2026 r.** na konto bankowe **26 8802 0002 2001 0000 1401 0002** Bank Spółdzielczy Ziem Górskich Karpatia.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego. Wszelkie koszty związane z nabyciem przedmiotu przetargu ponosi nabywca. Ogłoszenie podaje się do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, stronie internetowej www.krynica-zdroj.pl i BIP na okres 30 dni.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Inwestycji i Mienia Urzędu Miejskiego w Krynicy-Zdroju ul. Kraszewskiego 7 (pok. nr 34) tel. (18) 4725543.

Kraj/34460337

Prezydent Wrocławia

urząd miejski wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Partyzantów 65 m. 1

Powierzchnia lokalu	-	**64,30 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**670 000,00 zł**
Wadium	-	**67 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 28.12.2026 r. w godz. . 9^{00} – 11^{00}, 29.12.2026 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 30.12.2026 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 38, 71 326 41 01.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **18 stycznia 2027 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 11 stycznia 2027 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

Kraj/34460169

WOJEWODA LUBELSKI

IF-I.7840.2.11.2026.AT/DS

Lublin, dnia 4 listopada 2026 r.

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu zmiany decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 12 ust. 1, 2 i 4 pkt 2 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) – zwanej dalej *ustawą* oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) - zwanej dalej *Kpa,* zawiadamiam, że na wniosek Pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. z siedzibą w Warszawie, 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4 w dniu 3 listopada 2026 r. Wojewoda Lubelski wydał decyzję zmieniającą decyzję ostateczną znak: IF-II.747.42.2025.WK z dnia 19 grudnia 2025 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu dla inwestycji pn.: „**Budowa gazociągu DN1000 MOP 8,4MPa relacji Wronów - Rozwadów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi”** w ramach inwestycji pn. „Budowa gazociągu Rembelszczyzna-Wronów-Rozwadów-Strachocina wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi na terenie województwa mazowieckiego, lubelskiego i podkarpackiego”.

Zmiana decyzji polega na rezygnacji z budowy odcinka gazociągu o długości około 4,034 km i budowie odcinka gazociągu o długości około 2,053 km w innej lokalizacji.

Poniżej wykaz nieruchomości objętych odcinkiem gazociągu przewidzianego do rezygnacji z realizacji:

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0012 Poniatowa - Kolonia
58, 61, 63/1, 63/2, 65, 67, 69/2, 194, 95/2, 97/1, 101/3, 136/3, 140/1, 136/2, 140/2, 195, 170/2, 170/3, 169/1, 168/4, 199;

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0015 Stoczki
16/6, 17;

powiat lubelski, gmina Bełżyce, obręb 0019 Wronów
247, 248/1, 250/1, 246, 236, 238, 231/1, 230, 228, 239/2, 239/3, 239/1, 240, 241, 962, 155/1, 154, 149, 150/4, 150/3, 135, 134, 147, 145, 143, 140, 138, 136, 125, 121, 122/5, 119, 118, 120/1, 957, 116, 114, 112, 111, 113, 93/1, 90/1, 89/1, 88/1, 87, 86, 85/1, 956, 76/1, 955, 81/1, 80/1, 79/2, 77/2, 72/4, 72/3, 71/2, 71/6, 942, 69/4, 69/3, 68/3, 68/2, 1009, 65/1, 64/1, 63/4, 63/3, 62/1.

Poniżej wykaz nieruchomości znajdujących się na nowym przebiegu odcinka gazociągu Wronów-Rozwadów:

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0012 Poniatowa - Kolonia

61, 58, 63/1, 199, 62, 64;

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0013 Poniatowa Wieś

456, 1002, 547, 548, 565, 570/1, 571, 575, 572, 1004, 569, 1003, 948, 570/2, 573/2, 574/2, 922, 1005, 890, 889, 888, 887, 976, 885, 907;

powiat lubelski, gmina Bełżyce, obręb 0019 Wronów

21, 19, 18, 17, 16, 15, 14/2, 14/1, 13, 63/4, 63/3, 62/1.

Niniejsza decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu zgodnie z art. 34 ust. 1 *ustawy*.

W myśl z art. 12 ust. 2 *ustawy* strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w siedzibie Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3 w Wydziale Infrastruktury - Oddział Nadzoru Urbanistycznego, w pok. 1007 (X piętro), tel. do kontaktu: 81 307-9938, w godzinach pracy Urzędu, za wyjątkiem środy.

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki, Plac Trzech Krzyży 3/5, 00-507 Warszawa, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie lub w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie – zgodnie z art. 34 ust. 3 ustawy.

Na podstawie art. 127a *Kpa* przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Stosownie do art. 12 ust. 1 *ustawy* w związku z art. 49 § 2 *Kpa* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Data publicznego obwieszczenia w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim: **9 listopada 2026 r.**

Z upoważnienia Wojewody
Lubelskiego
/-/
Michał Zdun
Dyrektor
Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Kraj/34460463

Spółdzielnia Mieszkaniowa Mokotów

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Mokotów” Administracja Osiedla „Domaniewska Nowa” ul. Domaniewska 22a/80a, 02-672 Warszawa ogłasza konkurs ofert na wykonanie:

Renowacja ścian i sufitów klatek schodowych

nr III, IV i V w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Domaniewskiej 22A w Warszawie oraz klatek nr II, III i IV w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Domaniewskiej 22 w Warszawie w terminie do dnia 28.02.2027 r.

Materiały ofertowe można odebrać w siedzibie Administracji Osiedla „Domaniewska II” w Warszawie w Warszawie w godz. 8.00 – 12.00 po wpłacie 90 zł na rachunek bankowy Administracji Osiedla „Domaniewska Nowa” tj. 36 1020 1169 0000 8902 0011 2482 tyt. koszt materiałów ofertowych.
Oferty należy składać w zapieczętowanej kopercie do dnia 13.11.2026 do godz. 13:00 w pokoju Działu Technicznego (nr 1) Administracji Osiedla „Domaniewska II” przy ul. Langego 3 w Warszawie.

Osoba do udzielania informacji: Pani Anna Kapczuk tel. 531-567-779 w godz. 8.00 - 10.00 Inwestorowi przysługuje prawo unieważnienia konkursu ofert bez podania przyczyn.

Kraj/34460459

NARODOWE CENTRUM NAUKI

ogłosiło konkurs:

■ **RCH Call 2027**

– na międzynarodowe projekty badawcze dotyczące ochrony dziedzictwa kulturowego.

Szczegóły: www.ncn.gov.pl

Kraj/34460274

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

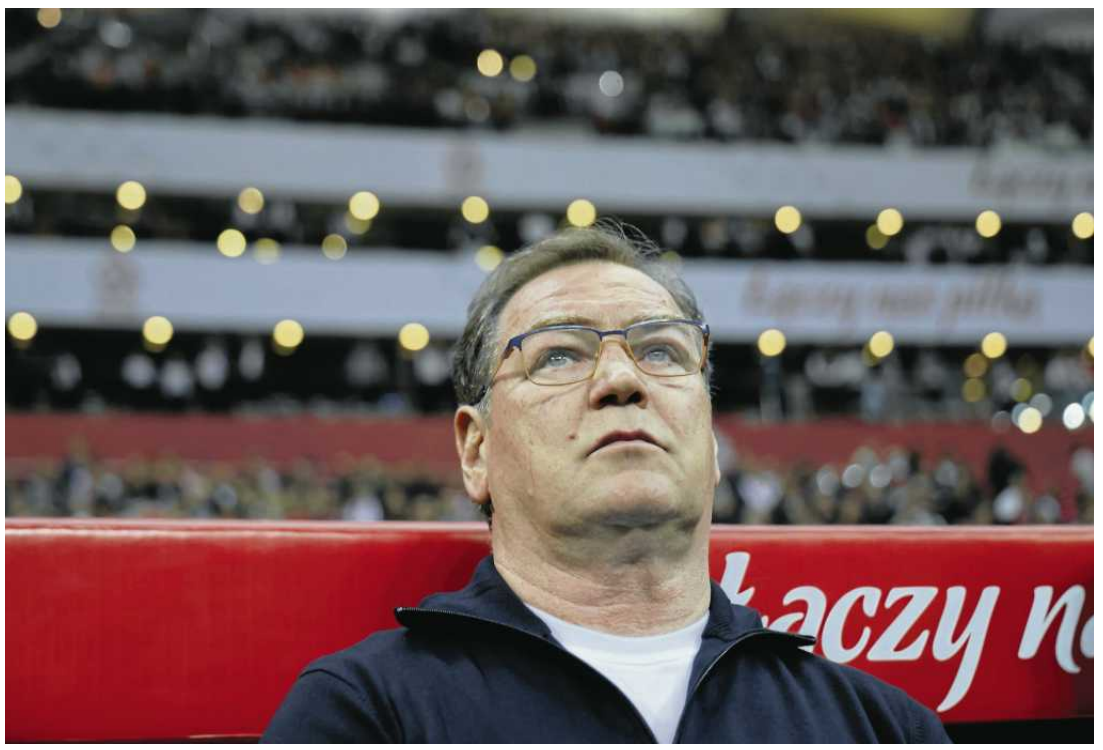
wyborcza.pl

eprasa.pl 81831473e0

Wizja Jana Urbana

Selekcjoner nie jest od powoływania najlepszych Polaków, tylko od stworzenia najlepszej możliwej drużyny złożonej z Polaków. To subtelna różnica, która za często w dyskusjach o kadrze nie wybrzmiewa.

Michał Trela



• **Jan Urban podczas meczu Polska – Rumunia w Lidze Narodów, 2 października 2026 r.**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowo wprowadzona przez Polski Związek Piłki Nożnej forma ogłaszania powołań do reprezentacji, dla chcących słuchać argumentów, to najlepsze, co mogło się wydarzyć. To oczywiście nie tylko kwestia formy, ale też dostosowania jej do tego, kto jest selekcjonerem. W poprzednich latach federacja albo zwyczajnie wywieszała w mediach społecznościowych listę powołanych, albo ewentualnie z wyborów selekcjonerzy tłumaczyli się na konferencji prasowej. Tyle że na nich zwykle ktoś akurat chciał zabłysnąć cytatem z jakiegoś generała. Miejsca na merytoryczny wywód o tym, dlaczego kadra akurat tak, było więc mniej.

Teraz kibice dostają wgląd w godzinną rozmowę dwojga wyselekcjonowanych wcześniej dziennikarzy z selekcjonerem. Biorąc pod uwagę otwarty sposób mówienia Jana Urbana, który nie owija w bawełnę, nie widzi wszędzie ataków i nie chowa się za okrągłymi formułkami, przypomina to rozmowę z trenerem kadry narodowej, jeśli nie przy piwie, to przynajmniej przy kawie. Niektórzy uważają, że selekcjonerowi przydałoby się więcej dyplomacji, Nawałkowego „zarówno w ofensywie, jak i w defensywie". Ale jeśli wybiera się do prowadzenia kadry Urbana, trudno oczekiwać Nawałki.

Odwrócona perspektywa

I ta następująca po powołaniach rozmowa staje się ciekawsza niż same powołania. Jeśli jej bowiem dokładnie się posłucha, bez uprzedzeń i chęci przyłapania na czymś selekcjonera, w jego wyborach widać logikę. W trakcie aktualnej dyskusji najciekawszy był wywód o braku powołania dla Bartosza Nowaka. Lider GKS-u Katowice ma w tym sezonie siedem goli i osiem asyst. Ostatnio na oczach selekcjonera strzelił Widzewowi Łódź hat-tricka. Jeśli teraz Urban nie wysłał mu powołania, już nigdy nie wyśle.

Zapytany o to selekcjoner odwrócił perspektywę, z której dziennikarze i kibice zwykle patrzą na powołania. Nie chodzi o to, czy Bartosz Nowak, Piotr Samiec-Talar, Karol Czubak, czy jeszcze ktoś inny, o kim się akurat dyskutuje, „zasłużył" na powołanie do reprezentacji. Urban w żaden sposób tych zasług nie negował. Na Nowaka nie patrzy jednak tylko jak na jednostkę, która błyszczy w ekstraklasie, lecz od razu zastanawia się nad jego rolą w reprezentacji. Jako 33-latek pomocnik mógłby być opcją tylko na tu i teraz. Gdy będą się odbywać mistrzostwa Europy, na które buduje kadrę, będzie miał 35 lat. I trudno dziś przewidzieć, czy aktualną życiową formę utrzyma do tego czasu.

30-latkowie tylko na już

Zwłaszcza, że w innym miejscu Urban tłumaczył budowanie kadry z myślą o przyszłości. Dlatego nie powołał Łukasza Skorupskiego, 35-latka broniącego w Serie A, o którym powiedział, że patrząc tylko na obecne zgrupowanie, prawdopodobnie dałby więcej pewności niż któryś z debiutantów – Sławomir Abramowicz czy Mateusz Kochalski – lub mający tylko cztery występy Bartłomiej Drągowski. Selekcjoner, nawet walcząc o posadę, nie widzi listopadowych meczów z Rumunią i Szwecją jako punktów krańcowych. Dlatego też zrezygnował już wcześniej z Pawła Wszołka, Bartosza Kapustki czy Bartosza Bereszyńskiego, pożytecznych, o których wypowiadał się ciepło. Ale nierokujących.

Zawodnicy z grupy 30+ stanowią w kadrze wyraźną mniejszość. Jest ich nie tylko mniej od tych w sile piłkarskiego wieku, ale też mniej od łapiących się wciąż wiekiem do młodzieżówki. Ostali się tylko Robert Lewandowski, Piotr Zieliński, Przemysław Frankowski, Jan Bednarek i Tomasz Kędziora, od lat będący w kadrze, grający w klubach zagranicznych, stanowiący kręgosłup kadry. Jedynie w obecności Kędziory można się doszukiwać niekonsekwencji, bo ani nie jest kandydatem do podstawowej jedenastki, ani graczem przyszłościowym. Ale na pewno nie można go uznać za eksperyment.

Rezerwowi mają rosnąć

Jeśli więc powoływać 33-letniego Nowaka, to z założeniem, że z marszu wejdzie do pierwszego składu. To założenie ekstremalnie optymistyczne. Mowa jednak o kimś, kto nigdy nie grał za granicą, a europejskich pucharów tylko liznął. Nawet zakładając, że nie byłoby to przeszkodą i od razu wszedłby na międzynarodowy poziom, trzeba, idąc za Urbanem, zapytać: za kogo? Jeśli szukać mu pozycji zbliżonej do tej z klubu, to za Nicolę Zalewskiego, jednego z najlepszych piłkarzy reprezentacji Polski ostatnich lat, występującego na co dzień w Serie A? Czy za Sebastiana Szymańskiego, regularnie grającego w lidze francuskiej i też trzymającego w reprezentacji poziom? A jeśli próbować przesuwać go niżej, to za Wiktora Nowaka, występującego w Lidze Mistrzów, który przebojem wdarł się do reprezentacji na ostatnim zgrupowaniu, czy za Piotra Zielińskiego? Jako rezerwowego Urban woli kogoś młodszego, kto daje nadzieje, że w reprezentacji będzie rósł. Dlatego ze środkowych pomocników z inklinacjami ofensywnymi wziął, oprócz Wiktora Nowaka, także Bartosza Mazurka, 19-latka z Red Bulla Salzburg i Kacpra Urbańskiego, 22-latka z Górnika Zabrze. Albo, patrząc bardziej do przodu, Marcela Regułę, 20-latka z Zagłębia Lubin.

Tego typu wybory to nieuchronna trudność w selekcjonerskiej robocie. Sympatia dla tego, co wyprawia w ekstraklasie Nowak, i jak pozytywną jest postacią, nie powinna zastępować pytań, na które Urban musi odpowiadać. Zresztą Nowak nie objawił się w polskiej piłce dzisiaj. Trzy lata temu był najlepszym strzelcem zespołu, który sięgnął po mistrzostwo Polski i występował w Lidze Europy. Do kadry nie zaprosili go ani Czesław Michniewicz, ani Fernando Santos, ani Michał Probierz.

Filtr „za kogo?"

Właściwie ten sam wywód można by przeprowadzić dla grającego na zbliżonej pozycji Samca-Talara, przy czym za ofensywnym pomocnikiem Śląska Wrocław mocniej przemawiałby wiek – ma jednak 25, nie 33 lata – za to mniej otoczenie, w którym funkcjonuje. Kapitan beniaminka się wyróżnia, ale gra w jednym z najsłabszych zespołów ligi. Można więc zrozumieć, gdy selekcjoner zamiast niego wybiera graczy jeszcze młodszych, a już grających na wyższym poziomie.

Tym samym filtrem „za kogo?" warto zresztą patrzeć na każde powołanie. Podczas poprzedniego zgrupowania błędem Urbana było, że skoro już nie zdecydował się na Karola Czubaka z Motoru Lublin, to nie powołał nikogo o zbliżonym do niego typie. Wobec nieobecności Roberta Lewandowskiego brakowało wówczas silnego atakującego dobrze grającego tyłem do bramki. Często Czubaka łączyło się wtedy retorycznie w parę z Karolem Świderskim, co miało pokazać nielogiczność powołań Urbana. To jednak porównywanie jabłek do gruszek. Świderski to zawodnik, którego najlepiej ustawiać w parze z silną dziewiątką, czyli właśnie z Czubakiem bądź Lewandowskim.

Teraz ten problem starano się złagodzić subtelnym zabiegiem, czyli przedstawieniem Świderskiego jako pomocnika. I to nawet, pomimo że od ostatniego zgrupowania akurat napastnik Widzewa strzelił w lidze więcej goli niż gracz Motoru. Co pewnie będzie prowadzić do pytań: dlaczego Świderski tak, a Nowak nie? Urban odpowiedział na temat gracza Widzewa tak, że temat właściwie można by zamknąć. Bo mu ufa, bo potrzebuje tego typu piłkarza, bo nigdy go nie zawiódł. W gruncie rzeczy także po to zatrudnia się selekcjonerów, by dorobili się jakiegoś ulubieńca, którego znaczenia nie da się zamknąć w tym, że „ale bo tamten strzelił jednego gola więcej". Selekcjoner nie jest od powoływania najlepszych Polaków, tylko od stworzenia najlepszej możliwej drużyny złożonej z Polaków. To subtelna różnica, która za często w dyskusjach o kadrze nie wybrzmiewa.

Powołania bez skandali

Żadne sztuczki nie byłyby jednak potrzebne, gdyby więcej osób czuło, że Świderski nie zabiera w kadrze miejsca Czubakowi. Napastnik napastnikowi nierówny. Urban zdecydował się na jednego podwieszonego, czyli Świderskiego, jednego lisa pola karnego, czyli Lewandowskiego i jednego szybkiego napastnika do gry z kontry, czyli Mateusza Żukowskiego. Oraz Adriana Benedyczaka, który łączy cechy każdego z nich. Jeśli ktoś zajął Czubakowi miejsce w zespole, to właśnie zawodnik Kasimpasy. Młodszy, grający w silniejszej lidze, strzelający w niej tyle samo goli, wzrostem zbliżony do Czubaka, szybkością do Żukowskiego, a umiejętnością gry kombinacyjnej do Świderskiego. Czy zaproszenie kogoś takiego do debiutu w kadrze to skandal? Żaden.

Skandali zresztą Urban jesiennymi powołaniami dostarcza znacznie mniej, niż się mówi. Jeśli nie zaprasza na pierwsze zgrupowanie Mazurka i Łukasza Poręby, dobrze radzących sobie w Bundesligach, zaprasza na drugie. Jeśli nie wybiera Michała Gurgula, przeciw któremu trudno znaleźć wiele argumentów, powołuje za niego Oskara Kubiaka, co też się broni. Znowu zaprasza do kadry trzech zawodników, których nigdy wcześniej w tym gronie nie było, łącznie sześciu czekających na debiut i jeszcze jednego – Kamila Piątkowskiego – który już w kadrze grał, ale u poprzednich selekcjonerów. Średnia wieku powołanych, wynosząca 26 lat, sugeruje, że żadnego odmłodzenia, o którym ciągle się mówi, nie trzeba. Można wytykać Urbanowi dorobek punktowy, czy zachowania jego drużyny w poszczególnych meczach. Ale pod kątem personalnych wyborów widać konsekwencję i spójną wizję. ●

SPORT.PL

- Jak wyglądała kolejka ekstraklasy po tragedii w Krakowie?
- Rozpoczyna się zgrupowanie reprezentacji Polski
- Tak Amerykanie podsumowali ostatni występ Roberta Lewandowskiego

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **Sport.pl**

Zapraszamy na Sport.pl+. Subskrypcja za 1 zł miesięcznie przez pół roku. Płatność 6 zł z góry za 6 miesięcy, potem 9,90 zł co cztery tygodnie.

34460130

wyborcza

REDAKCJA: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński, Paula Skalnicka.
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

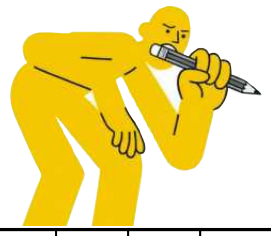
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Robert Staśkiewicz
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 81831473e0



krzyżówka

■	1	2		3		■	4	5		6		7
8	■		■		■	9	■		■		■	
	■		■	10								
11					■		■		■		■	
	■		■		■	12			13			
14							■	■		■	■	
	■		■		■		■	■		■	■	
■	15		16					17		18		■
19	■	■		■	■		■		■		■	20
	■	■		■	■	21						
22		23		24			■		■		■	
	■		■		■		■	25				
26									■		■	
	■		■		■		■		■		■	
27						■	28					■

Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) długo czekała na powrót Odyseusza
4) pracuje w dworcowym okienku
10) powszechny ... obrony
11) wał z torowiskiem
12) „... przez ocean", piosenka Maryli Rodowicz
14) niezbędne w kuźni
15) cyrkowiec z dobrze rozwiniętym zmysłem równowagi
21) długi ... majowy
22) w grudniu mocowana w krzyżaku
25) sygnał ostrzegawczy
26) dom mody ... Dior
27) afrykańskie państwo z Luandą
28) sąsiaduje tylko z Chinami i Indiami

Pionowo:
2) na postoju przed dworcem, lotniskiem
3) maczane w wodzie święconej
5) plakat zapraszający do teatru
6) bohater powieści „Ferdydurke"
7) promowanie towaru, usługi
8) mityczny ptak symbolizujący odradzające się życie
9) centra
13) o awans, o finał albo o honor
16) pomysł był dobry, ale wyszły z niego ...
17) na księcia z bajki lub na lepsze czasy
18) zewnętrzna ściana budynku
19) czarny charakter z bajki o Kopciuszku
20) Diablo – Włodarczyk, Góral – ?
23) wykreślony cyrklem
24) szczyt górujący nad zakopiańskimi Kuźnicami

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 156 z 6.11:
Poziomo: 1) pliki **4)** strzał **10)** Lara Croft **11)** linki **12)** smakosz **14)** dysproz **15)** konferencja **21)** bankrut **22)** przymus **25)** fisza **26)** chwilówka **27)** Andrew **28)** łyżwy
Pionowo: 2) lotnisko **3)** kaligraf **5)** tacka **6)** złoto **7)** łotrzyk **8)** kolęda **9)** groszoróbstwo **13)** kloc **16)** nosy **17)** Nenufary **18)** Jarosław **19)** ropucha **20)** strach **23)** zawód **24)** Milne
Hasło: Koło garncarskie.

sudoku

	9	6	1		8	4		2
1	5					8		6
	7	2	4	6	3	1	9	5
		7		1		3		4
6			5	3	4		2	9
9			7				8	1
	6	9	3		5			
	8			4		9		
7				9		6	4	

2		9	7		8			
	5							
			9	1				8
	4		5	7			2	
6	7	2						
					9			7
						8	1	
3			8			2	6	
	8			6		7		9

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

C	J	P	A	S	T	E
A	U	R	K	A	N	R
R	S	E	A	N	B	I
T	Z	T	J	D	D	R
U	K	R	A	W	A	R
W	O	O	O	O	T	I
Ó	L	P	I	K	A	Z
Ł	O	P	Z	C	A	Ż
D	O	D	Ś	W	I	E

odświeżacz, utracjusz, pasternak, jawa, połów, kolporter, bird, zatoki

Hasło z 6.11: wytrychy

skojarzenia

DF	WO	NHL	SN
NSA	NBA	MLB	XTL
TK	AH	E10	WSA
NFL	LPG	WS	H2

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 6.11:
Narzędzia ogrodnicze: Aerator, Pazurki, Planet, Motyka.
Znani Krzysztofowie: Bosak, Krawczyk, Skiba, Globisz.
Ptaki występujące m.in. w Australii: Miodojad, Lirogon, Kukabura, Altannik. **Zimy, zimna, zimne, zimni:** Prysznic, Nóżki, Wojna, Ogrodnicy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl 81831473e0

wyborcza

DUŻY FORMAT

REDAGUJĄ: Mariusz Burchart (red. naczelny), Ariadna Machowska

MAGAZYN REPORTERÓW

9 LISTOPADA 2026 | NR 44 / 1704

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Reportaż Agnieszki Rodowicz

BIAŁORUSINI W POLSCE. ŻYCIE OD NOWA

eprasa.pl 81831473e0

Polak ze Lwowa

TU TRZEBA UCZYĆ, NIE MASZEROWAĆ

Jeżeli komuś tak leży na sercu los polskości we Lwowie, to zapraszamy. **Praca czeka.**

Z **ARTUREM ŻAKIEM**, Polakiem ze Lwowa, obywatelem Ukrainy,
ROZMAWIA **KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA**



Posłowie polskiej prawicy zażądali, by premier wyegzekwował od Ukrainy zorganizowanie w dniu 11 listopada oficjalnego, polskiego Marszu Niepodległości we Lwowie. Miałby to być symbol wsparcia Polaków żyjących w tym mieście. Czyli również pana.
– Zacznijmy od tego, że mamy stan wojenny i nikt nie da zgody na organizowanie marszu, kiedy maszerującym może spaść na głowy rakieta.

W tej sprawie napisał pan stanowczy post w serwisach społecznościowych. Stąd nasza rozmowa.
– Myślałem, że ta poselska interpelacja szybko umrze śmiercią naturalną. Ale okazało się, że ludzie to podchwycili i zaczęli rozpowszechniać dalej. I to ludzie, o których wiem, że nie są botami, wynajętymi trollami, tylko żywymi, niezależnymi osobami. W świat popłynęła sugestia, że Polakom w Ukrainie nie wolno obchodzić świąt narodowych. To mnie wkurzyło. Każdy człowiek mówiący o dyskryminacji Polaków w Ukrainie albo świadomie wprowadza ludzi w błąd, albo po prostu nie zna sytuacji.

To jak wygląda ta sytuacja?
– Stowarzyszeń, organizacji działających na rzecz polskiej mniejszości mamy we Lwowie dwadzieścia parę. Wszyscy się znamy. Jeżeli chodzi o możliwość stowarzyszenia się, to ukraińskie prawo jest wybitnie liberalne. De facto stowarzyszenie mogą założyć już dwie osoby. Co jest ewenementem.

Mamy w mieście kilka szkół z polskim językiem nauczania. Działają w ramach ukraińskiego systemu edukacji. Nie ma problemu z nauczaniem po polsku. Problem jest z polskimi nauczycielami od fizyki, chemii, geografii... Niestety, nie widzę kolejki pedagogów patriotów, którzy chcieliby przyjechać do Ukrainy i uczyć nasze dzieci w języku ojczystym. Jeżeli komuś tak leży na sercu los polskości we Lwowie, to zapraszamy. Praca czeka.

Mnie najbardziej zaniepokoiło w tej interpelacji zdanie: „Lwów jest niezwykle ważny dla polskiej historii i dziedzictwa". Jak pan wejdzie na profil autora tych słów posła Dariusza Mateckiego z PiS, to tam już huczy od komentarzy w rodzaju: „Lwów jest polski", „Oddajcie Lwów!". To wygląda trochę jak obsikiwanie terenu na wypadek hipotetycznego rozbioru.
– Przypomina mi się rok 2014, początek inwazji i wysyłana przez Żyrinowskiego, wtedy szefa nacjonalistycznej Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji, propozycja odzyskania przez Polskę kilku regionów zachodu Ukrainy. Była to taka łaskawa oferta ze strony Żyrinowskiego, a tak naprawdę łapówka Kremla za milczenie w sprawie Krymu.

Lwów niewątpliwie ma duże znaczenie dla polskiej kultury i nauki. Podobnie jak Wrocław ma duże znaczenie dla Niemców i tak dalej. Nigdzie w Europie nie ma granic wytyczonych do końca sprawiedliwie. Tylko że dziś chyba dla każdej rozsądnej osoby jasne jest, że taki rewizjonizm nie ma sensu. Polska i Ukraina ustaliły w 1992 r., że te granice są nienaruszalne. Nie wolno grać tymi emocjami. To jest zwyczajnie niebezpieczne.

Ja zadaję podstawowe pytanie: czy pan Mateckiego albo jego zwolennicy byliby gotowi za ten Lwów ginąć? Czy znajdzie się w Polsce choć jedna taka osoba? To miasto jest dziś całkowicie zukrainizowane. Ja nawet nie jestem w stanie powiedzieć, ile Polaków jest we Lwowie.

Kilka tysięcy podobno.
– To są mocno szacunkowe dane, bo ostatni spis ludności robiono ćwierć wieku temu. Wtedy doliczono się dziesięciu tysięcy.

A pan, jakie ma obywatelstwo?
– Ukraińskie. Jestem Polakiem, obywatelem Ukrainy. Urodziłem się w 1979 roku we Lwowie. Przyjechałem do Warszawy na studia, długo tam mieszkałem. W 2014 roku, kiedy zaczęła się wojna, wróciłem do Lwowa. Planowałem na miesiąc, ale wyszło na to, że ten miesiąc trwa już kilkanaście lat.

Jestem dziennikarzem portalu „Czarne Niebo", gdzie zajmuję się dezinformacją rosyjskiej propagandy. Współpracuję z redakcjami Kuriera Galicyjskiego i Radia Lwów. Angażuję się też w aktywność na rzecz mniejszości polskiej. Nie chcę używać górnolotnego słowa, że to hołd dla moich przodków, ale wychodzę z założenia, że jeżeli moi dziadkowie byli w stanie przekazać dzieciom polskość, kiedy to wiązało się z prawdziwym zagrożeniem dla kariery, a w niektórych okresach nawet z utratą wolności, to byłoby słabe, gdybym ja tego samego nie robił w czasach zdecydowanie łagodniejszych.

Jak to się stało, że pana rodzina została we Lwowie po wojnie?
– Moja babcia, świętej pamięci, będąc w ciąży z moją mamą, siedziała już w pociągu, który miał ją wieźć na zachód. Ale jej mama, czyli prababcia Ewa, tak bardzo ją prosiła, żeby nie wyjeżdżała, że babcia ostatecznie wysiadła z pociągu i została. Przypadek.

To podobnie jak mój krewny z podlwowskich Pustomyt. Też już siedział z resztą ocalałej z rzezi rodziny w wagonie wiozącym ekspatriantów, ale w ostatniej chwili rozmyślił się i wysiadł. Z kolei brat mojej babci mieszkający w samym Lwowie zamierzał zostać. Zorientował się jednak, że jest już wpisany na listę do wywózki na Sybir i wtedy jak najszybciej wskoczył do pociągu w przeciwną stronę.
– Mojego pradziadka, czyli dziadka mojego taty, rzeczywiście wywieziono na Syberię. On był oficerem Wojska Polskiego. Dziesięć lat odsiedział na Syberii, a do domu pod Lwowem pozwolono mu wrócić dopiero pod koniec lat 70. Rodzina przez lata nie miała pojęcia, co się z nim stało. Po prostu wyszedł z domu i nie wrócił.

Natomiast rodzina od strony mamy jest stricte lwowska. Mieszkała tu już w XVII wieku.

Jesteśmy od wieków rodziną polską, chociaż niektóre gałęzie się zukrainizowały. To naturalne. Prababcia Ewa była z pochodzenia Ukrainką. Przyjechała do Lwowa z Wołynia do pracy, do terminu. Tu poznała mojego pradziadka, Polaka. Pochodził z rodziny austriackiej, która w XVII-XVIII wieku się spolonizowała.

A jak pana rodzina przeżyła czystkę?
– W samym Lwowie było bezpiecznie. Moi przodkowie bardziej ucierpieli ze strony władz sowieckich. Dziadek miał duży uraz do Ukraińców, ale nie tyle z powodu rzezi, ile ich kolaboracji z Niemcami. W czasie okupacji został kiedyś pobity przez ukraińskiego żandarma. Ale do Sowietów miał jeszcze większy uraz. Chodziłem do radzieckiego przedszkola, gdzie głównym bohaterem był oczywiście Lenin. Któregoś dnia wracam do domu i opowiadam dziadkowi, jaki to wspaniały jest Lenin. No i dotychczas się śmieję, że dostałem taką antysowiecką szczepionkę na tyłek. Dziadek zasadniczo wybił mi Lenina z głowy.

21 października Lwowska Rada Obwodowa, odpowiednik naszego sejmiku wojewódzkiego, przegłosowała, że rok 2027 będzie rokiem Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz dwóch przywódców ukraińskich nacjonalistów z czasów wojny – Romana Szuchewycza i Ołeha Olżycza. Co pan na to?
– Jeśli chodzi o Szuchewycza, to już trzecia taka uchwała – w ciągu ostatnich trzydziestu lat rada kilka razy ogłaszała go patronem jakiegoś roku. W obecnej sytuacji to, delikatnie mówiąc, niefortunne zachowanie. W tak trudnym położeniu, w jakim jest dziś Ukraina, zaognianie stosunków polsko-ukraińskich szkodzi przede wszystkim jej samej, jej mieszkańcom i obronie przed rosyjską agresją. Do tego dopiero niedawno rzą-

eprasa.pl 81831473e0



• **Obchody Narodowego Święta Konstytucji 3 maja. Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie, 03.05.2022 r.**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

dy Ukrainy i Polski ogłosiły, że relacje się poprawiają, że udało się przedyskutować sporo kwestii i wypracować mechanizmy dalszej pracy.

Lwowska Rada Obwodowa to władza stricte samorządowa, ale znana z różnych politycznych uchwał, czasem nawet noszących znamiona prowadzenia polityki zagranicznej. Ostatnio na przykład przyjęła apel do Donalda Trumpa, żeby nie wywierał nacisków na Ukrainę. W sprawie uchwały o Szuchewyczu rada nie prosiła o wytyczne ani MSZ Ukrainy, ani żadnego innego organu odpowiedzialnego za politykę zagraniczną. Formalnie nie ma takiego obowiązku, ale biorąc pod uwagę obecne realia Ukrainy i wrażliwość relacji polsko-ukraińskich, moim zdaniem radni powinni przynajmniej zapytać. To sytuacja nieprzyjemna i szkodliwa, ale w relacjach Polski z Ukrainą nie stawiałbym jej na pierwszym miejscu. To wciąż uchwała samorządu obwodowego.

Władze centralne ponoć zapewniły polski rząd, że uchwała nie wejdzie w życie. Więc chyba po kłopocie. Jednak ponoć 90 proc. Ukraińców gloryfikuje Organizację Ukraińskich Nacjonalistów OUN i jej zbrojne ramię, czyli UPA. We Lwowie wciąż stoi gigantyczny pomnik Stepana Bandery – najbardziej znanego z przywódców OUN. Który wręcz słynął z nienawiści do Polski.
– Ja mam na to określenie: pop-banderyzm. Zdecydowana większość Ukraińców nie ma pojęcia o linii politycznej ani OUN, ani OUN-B, czyli rewolucyjnej frakcji Bandery. Hasło „Bandera" kojarzone jest powszechnie z totalnym oporem przed Rosją, z prawem Ukrainy do samostanowienia. Na pewno nie z tym, co UPA robiła Polakom.

Jeżeli się zapyta Ukraińca, czy Bandera był bohaterem, to według sondaży odpowie on, że tak. Antybanderyzm rozumiany jest tutaj jako proputinizm.

Z drugiej strony, jeżeli zadamy pytanie, czy chcesz mieć państwo, w którym będzie jedna partia i jeden przywódca – tak jak to jest w państwach totalitarnych – to większość Ukraińców powie, że nie chcą takiego państwa.

Jedno z przykazań dekalogu ukraińskiego nacjonalisty autorstwa Stepana Łenkawskiego z 1929 roku brzmiało: „Nie zawahasz się popełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy". Trudno uwierzyć, że ktoś dziś identyfikuje się z takim hasłem.
– Jeśli tacy by się znaleźli, to w wybory skrajny nacjonalizm nie uzyskuje praktycznie żadnego poparcia. Skrajnie nacjonalistyczna partia Swoboda, wcześniej Socjal-Narodowa Partia Ukrainy, zajmowała miejsca w parlamencie, ale to było jeszcze za czasów Janukowycza. Później, w wyborach pomajdanowych, nigdy nie przekroczyła progu wyborczego. Radykalnie nacjonalistyczni kandydaci na prezydenta zdobywają statystycznie 1-2 proc. poparcia. Trudno jest mówić, że Ukraina jest przesiąknięta „banderyzmem" w takim znaczeniu, w jakim my, Polacy go rozumiemy.

Inna sprawa, że z perspektywy Unii Europejskiej, z perspektywy Polski, ciężko jest zrozumieć jedną rzecz. Że w piątym, a tak naprawdę w dwunastym roku wojny trzeba sięgać po mobilizujące społeczeństwo narracje. A nacjonalizm jest ideologią bardzo mobilizującą.

Jak to wszystko wpływa na relacje polsko-ukraińskie? Z perspektywy Lwowianina.
– Powiem tak: nie wyszło nam to przejście od okresu bukietowego.

Ma pan na myśli rok 2022?
– Tak, mam na myśli okres totalnego wzajemnego kadzenia sobie na początku pełnoskalowej wojny. Ciągle mam w pamięci wizytę prezydenta Andrzeja Dudy we Lwowie. Było takie spotkanie, w którym uczestniczyłem jako dziennikarz. Tak się złożyło, że prezydent wyszedł innym wyjściem, niż miał wyjść, a tym, pod którym zgromadził się tłum Ukraińców, wyszliśmy my, dziennikarze. I przez chwilę poczułem się jak gwiazda rocka.

Chyba straciliśmy okazję, by ten entuzjastyczny, idealistyczny moment przekuć w coś bardziej pragmatycznego i długotrwałego. Różne środowiska zaczęły grać resentymentami. Zaczęło się od drobnych prztyczków, wrzutek. A to jest niestety dżin wypuszczony z butelki. Z powrotem go do butelki zagonić bardzo trudno.

Czy pan Matecki byłby gotowy ginąć za Lwów?

A co jest tym dżinem? Antypolskość czy antyukraińskość?
– To działa po obu stronach. Z tym że tutaj, w Ukrainie, wyraźnie oddzielam przestrzeń internetową od analogowej. W sieci tego przekazu antypolskiego jest sporo. Przy ostatnim napięciu związanym z odebraniem Zełenskiemu przez polskiego prezydenta Orderu Orła Białego i dalszym oddawaniem orderów ze strony ukraińskiej miałem wrażenie, że internet wybił. Ale że to nie było przypadkowe i spontaniczne. Według mnie to nie jest tak, że nagle obywatele Ukrainy siedli do klawiatur. Podejrzewam, że stała za tym armia prorosyjskich trolli, które tylko czyhają na okazję do zaognienia polsko-ukraińskiego sporu.

Bo jak wyjść z sieci, to rzeczywistość jest inna.

Do tej pory nigdy na ulicy nie spotkała mnie żadna przykrość. Wciąż spotyka mnie dużo rzeczy przyjemnych. Ostatnio idę z moją małżonką po Lwowie, rozmawiamy po polsku. I podchodzi do nas para bardzo młodych ludzi, na oko licealiści. Chłopak i dziewczyna. Chcą podziękować. Ja się speszyłem. Na początku pomyślałem, że może oni mnie wzięli za żołnierza. Bo byłem ubrany w takie militarne spodnie. I ja mówię, że nie jestem żołnierzem, jestem wyłącznie dziennikarzem. A oni, że chcą podziękować i zrobić sobie zdjęcie.

Ale za co oni chcieli podziękować?
– No właśnie, za to, że Polacy tu są. Że nagłaśniamy. Że jesteśmy z nimi.

A przecież słyszymy, że Ukraińcy są niewdzięczni i że nie dziękują.
– Powiem szczerze, że ja mam dosyć już dziękowania. Każde oficjalne wydarzenie, gdzie są przedstawiciele polskiej dyplomacji czy przedstawiciele rządu polskiego, zaczyna od litanii dziękczynnych. Przewodniczący Rady Obwodowej – tej od roku UPA – czy przewodniczący administracji wojskowej za każdym razem wygłaszają formułkę: „Chciałem bardzo podziękować naszym przyjaciołom, partnerom z Polski za nieustające wsparcie..."

Może zaklinają rzeczywistość.
– To jest nawet krępujące. A czasem wręcz groteskowe.

Wracając do świąt narodowych, co zrobić z tym 11 listopada? Żeby uczcić rocznicę, a zarazem zrobić to tak taktownie, żeby to nie zabrzmiało jak sugestie rewizjonistyczne?
– My nie mamy z tym problemu. Nasze obchody wpisują się w święto zmarłych, czyli 1 listopada, są więc połączone ze świętem religijnym. Święto Niepodległości jest rozciągnięte czasami nawet na tydzień, a może i dłużej. Pierwszego i drugiego listopada spotykamy się na Cmentarzu Łyczakowskim. Jest msza za ojczyznę w rzymskokatolickiej Bazylice Archikatedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Dużo ludzi przychodzi?
– W czasach sowieckich przychodziło na pewno więcej. Po pierwsze dlatego, że Polaków było więcej, a do tego wierni Cerkwi greckokatolickiej, która w ZSRR była zdelegalizowana, często chodzili do kościołów rzymskokatolickich. Teraz wiernych jest mniej. Często są to rodziny mieszane, a nawet ludzie, którzy z polskością nie mają nic wspólnego. Chodzą do kościołów rzymskokatolickich z przyzwyczajenia albo dlatego, że zostali na nowo zewangelizowani. Kościół rzymskokatolicki w Ukrainie nie jest kościołem narodowym, lecz powszechnym i stara się działać nie tylko wśród ludności polskiej.

Jest więc msza i co potem?
– Potem przenosimy się na Cmentarz Orląt Lwowskich. Ale nie chodzi o to, żeby podkreślić militarną potęgę Rzeczypospolitej Polskiej,

eprasa.pl 81831473e0

żeby przypomnieć Ukraińcom, że w 1918 dostali od nas łomot. My wspominamy naszych przodków, którzy tutaj zginęli.

W tym czasie w różnych miejscach miasta odbywają się wystawy, koncerty. I we wszystkich tych uroczystościach biorą udział także przedstawiciele kultury ukraińskiej.

To jest ważne – nie świętujemy odebrania Ukraińcom Lwowa. My upamiętniamy tych, którzy walczyli o swoje domy, ulice, dzielnice i miasto. Mieli do tego prawo, a nawet obowiązek. Nikt tego nie rozumie inaczej. A jeżeli zdarzają się jakieś głosy hejterskie, to sporadycznie i raczej w internecie.

A przed 2022 rokiem nie było marszy z chorągwiami biało-czerwonymi?

– Były. Tylko podejrzewam, że pani ma nieco wypaczone wyobrażenie o przemarszach. Ja już zresztą też. Bo przemarsz kojarzy się nam z nacjonalistycznymi marszami, które odbywają się 11 listopada w Warszawie. Tymczasem to można robić zupełnie inaczej. Na naszych przemarszach nigdy nie było agresji, wandalizmu. Brali w nich udział przedstawiciele władz ukraińskich. Wszystko zaczynało się na przykład pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Ludzie z chorągwiami biało-czerwonymi, ale i z żółto-niebieskimi szli od pomnika polskiego wieszcza do pomnika ukraińskiego wieszcza – Tarasa Szewczenki, oddalonego o jakieś 150 metrów.

Jeśli chodzi o hasła, to były to te same, które są powszechnie przyjęte podczas oficjalnych obchodów świąt narodowych. Nie mieliśmy zwyczaju tworzyć na każde wydarzenie osobnych haseł tematycznych, jak robią organizatorzy Marszu Niepodległości w Warszawie.

A jakiej jeszcze pomocy Polacy we Lwowie by potrzebowali – oprócz nauczycielskiej?

– Choćby w zadbaniu o polskie cmentarze. W Ukrainie jest mnóstwo polskich grobów, które nie mają właścicieli. Nie ma się nimi kto opiekować. Rozpadają się, znikają pod ziemią. Oczywiście zajmują się tym Polacy tutejsi, choćby Stowarzyszenie Wolontariuszy Magurycz, które od dwudziestu paru lat odnawia opuszczone nagrobki: ukraińskie i łemkowskie w Polsce oraz polskie w Ukrainie. Ale rąk do tej pracy potrzeba więcej. Zapraszamy do pracy na świeżym powietrzu. Wręczymy kilofy i łopaty.

To skoro jesteśmy przy cmentarzach, co z ekshumacjami szczątków ofiar rzezi?

– Uważam, że my popełniliśmy bardzo duży błąd, że nie załatwiliśmy tej sprawy w latach 90. i na początku tego stulecia.

Ale teraz mówi pan my-Polska czy my-Ukraina?

– My-Polska. Wtedy było zdecydowanie więcej możliwości: żyło więcej ludzi, którzy by byli w stanie pomóc w poszukiwaniach. Z każdym rokiem to jest coraz trudniejsze, bo coraz trudniej jest zlokalizować te miejsca.

Pamiętam, jak kiedyś robiliśmy wywiad ze Zbigniewem Gluzą, prezesem Fundacji Ośrodek Karta. To Karta między innymi zajmowała się poszukiwaniami zbiorowych mogił. Powiedział, że na początku lat stulecia mieli ze strony ukraińskiej niemalże carte blanche na poszukiwania. Ale nie uzyskali od polskich władz dofinansowania.

Teraz ekshumacje wreszcie ruszyły. Oczywiście chciałoby się ich więcej.

Ja akurat niekoniecznie.

– To jest kwestia dojrzałości cywilizacji, społeczeństwa, że tych ludzi, nieważne jakiej narodowości, należy po prostu pochować. I koniec, kropka. To samo dotyczy terenu Polski, tych wsi, w których zostali zamordowani Ukraińcy, na przykład w operacjach antyukraińskich organizowanych przez Bataliony Chłopskie i AK czy przez polskie wojsko po wojnie. Obawiam się jednak, że nie mamy takich mocy przerobowych.





▲ **Obchody święta Wojska Polskiego na Cmentarzu Obrońców Lwowa na Cmentarzu Łyczakowskim. Artur Żak i przedstawiciele polskiego oraz amerykańskiego kontyngentu Wspólnej Wielonarodowej Grupy Szkoleniowej – Ukraina**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



▼ **Lwowskie obchody święta Konstytucji 3 maja w 2021 r. – składanie wieńców pod Pomnikiem Adama Mickiewicza**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

• **Cmentarz Orląt we Lwowie. Nekropolię odwiedził prezydent RP Bronisław Komorowski, 02.07.2015 r.**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

I że większość polityków, jak zaczyna mówić o ekshumacjach, jak chociażby były premier Leszek Miller, nie do końca chyba rozumie ten proces. To są najpierw poszukiwania, potem prace ekshumacyjne, po czym są prace badawcze i dopiero później upamiętnienie. To trwa latami.

Faktycznie władza ukraińska wprowadzała te moratoria na ekshumacje. To nie był formalny zakaz, ale po prostu nie rozpatrywano wniosków. Zapominamy, że miało to związek z dewastacjami pomników partyzantów ukraińskich, chociażby z tą zeszłoroczną w Monasterze.

Ja nie ufam intencjom, które dziś akurat stoją za ta tymi wołaniami o ekshumacje. Trwa wojna, codziennie giną ludzie, trzeba kopać nowe groby. Czy to jest naprawdę dobry moment na to, żeby szukać kości sprzed 80 lat? Jakoś tak po ludzku...

– Nie, nie. Ten granat trzeba rozbroić. Trzeba robić te ekshumacje, chociażby po to, żeby zatkać gęby rosyjskiej propagandzie, ale także wszystkim tym, którzy chcą wykorzystać i wykorzystują to w celach politycznych.

Oczywiście należy to zrobić w ramach warunków bezpieczeństwa. Moi znajomi, którzy uczestniczyli w poszukiwaniach w Puźnikach, mówili, że musieli regularnie przerywać pracę z powodów alarmów przeciwlotniczych i spadających na tym terenie rosyjskich środków ataku powietrznego.

Czy pan na co dzień żyje w środowisku polskim, czy też – jak zakładam – ma pan przyjaciół Ukraińców?

– Jeżeli chodzi o rodzinę, tak, to jest rodzina polska. Ale w „Czarnym Niebie" pracuję i przyjaźnię się zarówno z Polakami, jak i Ukraińcami, a także Białorusinami, którzy uciekli od Łukaszenki. Mamy też w redakcji dziennikarzy, tak zwanych dobrych Ruskich. Tak ich sobie żartobliwie nazywamy.

Jak dziś we Lwowie Polak z Ukraińcem rozmawia o czystce etnicznej? Kiedy mówi pan: „No, ale wasza UPA mordowała niewinnych ludzi", to oni co wtedy?

– Wzruszają ramionami. Czasem pada argument: no ale Polska okupowała po I wojnie nasze ziemie, musieliśmy je odzyskać. Ja wtedy wysuwam analogię z Krymem. Jeżeli Polacy okupowali Wołyń, to na tej samej zasadzie można by mówić o okupacji Krymu przez Ukrainę przed rokiem 2014. Ale w świetle prawa międzynarodowego Krym jest przecież ukraiński. No i wtedy rozmowa gaśnie.

Nigdy nie słyszałem, powiem szczerze, od nikogo – nawet od znajomych o bardziej nacjonalistycznych poglądach, bo i takich mam – by ktoś próbował mi w twarz te zbrodnie usprawiedliwiać albo negować. To znaczy na żywo. Bo w internecie, jak mówiłem, szaleją treści w rodzaju: Ha! Przeprowadzone badania, nie znaleźli żadnych zwłok.

Mój kolega redakcyjny Dmytro Antoniuk z Kijowa, który nie ma żadnych związków z Polską w sensie etnicznym, a jest też zresztą czynnym żołnierzem armii ukraińskiej, ma podobne podejście. Uważa, że należy zakończyć ten temat pochowaniem tamtych szczątków. Oraz niegloryfikowaniem ewidentnych zbrodniarzy.

A pan, dlaczego pan nie jest w wojsku na froncie? Przepraszam, że tak z buta, ale jeśli ja nie zadam tego pytania, to i tak pojawi się ono w komentarzach pod naszym wywiadem.

– Z powodu stanu zdrowia. Na poligonach spędziłem ponad sześć lat, bo przez lata pracowałem przy polskiej grupie zadaniowej, która szkoliła ukraińskich żołnierzy. Na froncie jednak nie byłem. Ale znam Polaków, którzy poszli walczyć. Znam Polaków, którzy odnieśli obrażenia, którzy zginęli albo trafili do rosyjskiej niewoli. Choćby Lwowianin Tomek Tymoszenko, który spędził w rosyjskich łagrach cztery lata. Studiował w Lublinie, wrócił do Lwowa pod koniec 2021. Jak zaczęła się wojna, miał 23 lata i nie podpadał pod pobór. A poszedł na ochotnika.

Ten mój kolega Dmytro Antoniuk zorganizował wystawę „Byłem Polakiem – obywatelem Ukrainy", która przedstawia historie 39 Polaków i osób polskiego pochodzenia, urodzonych i mieszkających w Ukrainie, którzy polegli w walce z rosyjskim agresorem. Wystawa była pokazywana w Warszawie w Sejmie oraz w polskich placówkach dyplomatycznych na całym świecie. Niestety, liczba poległych Polaków jest zdecydowanie większa niż te 39 osób. Mnie utkwiła w głowie historia dziewczyny, Julii Pasternak, która poszła na wojnę jako medyczka i zginęła. Niedługo potem zginął jej mąż. Była lojalną obywatelką ukraińską, choć jak najbardziej Polką. Pochodziła po matce z rodziny Nowosieleckich. Była związana z Polskim Centrum Kultury im. Karola Szymanowskiego w Czerkasach. Osierociła dwoje dzieci.

Przypomnijmy, kto podlega mobilizacji?

– Mężczyźni z ukraińskim obywatelstwem od 25. do 60. roku życia. Ale są okoliczności uprawniające do zwolnienia. Na przykład bycie ojcem co najmniej trojga dzieci. Zwolnienie zdrowotne – tak jak ja. Albo jeżeli ktoś pracuje w strukturach działających na rzecz podtrzymania życia na danym terenie, na przykład wodociągi, energia elektryczna.

A pan by poszedł, gdyby nie zdrowie?

– Myślę, że tak. Choć pytanie, czy moja praca tutaj nie jest bardziej potrzebna niż moje zdolności militarne.

Pamiętam, jak to wyglądało w 2022 roku. W marcu musiałem pójść do WKU na rozmowę z jednym znajomym pułkownikiem w sprawach zawodowych. W komendzie uzupełnień stała ogromna kolejka. A tak naprawdę dwie kolejki. W jednej ochotnicy, w drugiej rezerwiści. Bardzo dużo czasu mi zajęło przekonanie tych chłopaków, że ja tylko na chwilę – wejdę i o coś zapytam, że nie chcę wepchnąć się na ich miejsce. Nie chcę się wślizgnąć na front bez kolejki.

A jak jest teraz, po czterech latach?

– Oj, zupełnie inaczej. Jak rozmawiam ze znajomymi, którzy poszli walczyć i jeszcze na szczęście żyją, czy z rodzinami tych, którzy zginęli, to nie byliby szczęśliwi, gdyby ktoś z ich bliskich miał pójść na front. Zasoby ludzkie się wyczerpują.

Największym zagrożeniem dla Ukrainy, oprócz rakiet, bomb, jest właśnie demografia. Brak mężczyzn. Bo to też prokreacja i tak dalejÉ To wszystko gdzieś tam siada. ●

eprasa.pl 81831473e0

Białoruscy więźniowie polityczni w Polsce

Przytul MNIE

Jestem wdzięczna za życzliwość, z którą się tu spotykam. Nigdy nie usłyszałam: „Wynoś się” ani „Polska dla Polaków”.



• Anna Fedoronok założyła fundację Prytuliaj Mianie (Przytul mnie), która ma zapewnić schronisku dalsze działanie
FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

AGNIESZKA RODOWICZ



Anna i jej ośmioletnia córka wyszły z domu pod litewską granicą tak, jak stały: w dresach, bez bielizny i skarpetek na zmianę. Po miesiącu dostały polską wizę.

Nikolai wsiadł do pociągu Kaliningrad – Mińsk, który przejeżdża – zamknięty – przez Litwę. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji w nadgranicznym miasteczku, poprosił litewskich pograniczników o pomoc.

Tatsiana: – Dopiero po wylądowaniu w Warszawie, zrozumiałam, że to był bilet w jedną stronę. Miałam pięćdziesiąt lat i nie wiedziałam, jak zacząć życie od nowa.

Tatsiana

Przez telefon brzmi nieśmiało.

– Dopiero powoli przestaję się bać – mówi Tatsiana Kupchyna, mieszając polski, rosyjski i białoruski.

Urodziła się 51 lat temu w Baranowiczach, położonych około 180 kilometrów od granicy. Do 1939 r. miasto należało do Polski. Tatsiana opowiada, że jej babcia i dziadek mówili po polsku.

KWESTIA ZASAD

Zrobiła magisterkę z historii Białorusi na uniwersytecie w Mińsku. W latach 90. woziła do Białegostoku pościel i automatyczne zamki do drzwi. Z Polski przywoziła wózki dziecięce i srebro.

Wyszła za mąż, urodziła dwie córki, po 20 latach mąż nagle odszedł. Tatsiana przeprowadziła się do Mińska, dostała tam pracę jako spedytorka i menedżerka ds. transportu towarowego.

Z polityką miała do czynienia podczas rodzinnych dyskusji przy świątecznym stole. Wszyscy uważali, że Łukaszenka będzie rządził zawsze i nic nie da się zrobić. Tatsiana nigdy jednak na niego nie głosowała.

Przełomem był COVID. Władze praktycznie nie informowały o pandemii. Tatsiana zaczęła śledzić kanały na Telegramie, na których Białorusini pisali, co naprawdę się dzieje.

W 2020 r. zagłosowała na Swiatłanę Cichanouską. Po ogłoszeniu wyników, uznanych przez opozycję za sfałszowane, przez Białoruś przetoczyły się protesty. Mężczyznę, z którym Tatsiana wtedy się spotykała, zatrzymano podczas demonstracji.

Przez cztery dni nie wiedziała, gdzie jest. W końcu udało się ustalić, że siedzi w areszcie. Gdy zaczęto zwalniać zatrzymanych, Tatsiana tam pojechała.

– Zobaczyłam ludzi posiniaczonych, z połamanymi rękami, zwisały im bezwładnie. Przez tydzień drżałam i płakałam. Zdałam sobie sprawę, że taka przyszłość czeka moje dzieci i wnuki. Nie mogłam się z tym pogodzić. Zaczęłam brać antydepresanty, ale jednocześnie chodzić na protesty

Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę fotografowała bombowce startujące z Baranowicz i wysyłała zdjęcia na opozycyjny kanał Biełaruski Hajun. Przyjaciółki, które uciekły do Polski, zadzwoniły do niej: „Tania, wyjeżdżaj, on wszystkich pozamyka”. Odpowiedziała: „Nigdzie się nie wybieram. To kwestia zasad”.

Dwa tygodnie później siedmiu funkcjonariuszy GUBOPiK-u (Główny Zarząd ds. Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji) wpadło do domu jej mamy, gdzie akurat była. Wypytywali Tatsianę o protesty.

– Najpierw udawałam głupią: „Kto? Jakie marsze?”. Zaczęli demolować łazienkę. Zrozumiałam, że szukają telefonu, więc zgodziłam się go oddać i z nimi rozmawiać.

Wiedziała, że nikogo nie zdradzi, bo działała sama.

Po pięciogodzinnym przesłuchaniu kazali jej się spakować.

– Mama, podpisując protokoły, powiedziała: „Mam nadzieję, że nie zastrzelicie mojej córki”. Oficer na to: „Tym razem nie”.

CHCIAŁAM ŻYĆ

W areszcie zmuszono ją do nagrania filmu, na którym przyznawała się do winy.

– Zgodziłam się, bo chciałam żyć – mówi Tania.

Przez trzy dni prowadzono ją na przesłuchania w kajdankach, z rękami skutymi za plecami. Noce spędzała w celi z żelaznym łóżkiem bez materaca. Co dwie godziny strażnicy budzili więźniów politycznych. Nie miała antydepresantów.

– Drżałam ze strachu i przez syndrom odstawienia. To była czysta tortura.

Kiedy po przesłuchaniach odprowadzano ją z powrotem do aresztu, funkcjonariuszki kazały jej rozbierać do naga i trzy razy przykucnąć.

– Któregoś razu poczułam się tak źle, że wezwano pogotowie. Ale lekarka uznała, że udaję. Umieszczono mnie w izolatce. Były tam tylko stół, ławka, łóżko i egzemplarz „Idioty” Dostojewskiego. Zaczęłam czytać, żeby nie zwariować.

W areszcie śledczym (SIZO-6) w Baranowiczach, jednym z głównych miejsc przetrzymywania więźniów politycznych w obwodzie brzeskim, spędziła trzy miesiące. Dwa razy dziennie musiała odczytywać formułkę, że jest „skłonna do ekstremizmu i innych działań destrukcyjnych”, a identyczną tabliczkę zawiesić przy łóżku.

KOLONIA KARNA

W czerwcu 2022 r. skazano ją na dwa lata kolonii karnej o zaostrzonym rygorze w Homlu.

›

eprasa.pl 81831473e0

– Po przyjeździe wydano mi mundur więźniarki, do którego musiałam sama przyszyć żółtą metkę i trójkąty na rękawach. Przypominały te z obozów koncentracyjnych dla Żydów – mówi Tatsiana.

Więźniarki polityczne spały na górnych pryczach, pod stałym nadzorem strażników. Kilka razy dziennie odbywały się kontrole, podczas których musiały odczytywać przygotowane oświadczenia.

Prysznice były brudne, kobiety wychodziły z łaźni z mokrymi włosami, w wilgotnych ubraniach. Zdarzało się, że przez piętnaście minut stały mokre na mrozie, czekając, aż przyjdzie po nie gospodarz oddziału.

– Dostajesz okresu, krew spływa ci po nogach, a nie możesz nigdzie pójść – opowiada Tatsiana.

– Pytali, czy będziemy szyć mundury dla milicji. Która odmawiała, trafiała do karceru.

Znowu zgodziła się, bo chciała przeżyć. Przez dwa lata szyła i prasowała koszule.

Do jedzenia dostawały zupę kapuścianą, rozgotowane ziemniaki lub makaron, kaszę, czasem jajko albo rybę, na wpół surowy chleb, pół kubka herbaty.

– Wszystko zaprawione kombiżyrem, tłuszczem używanym do tuczenia brojlerów. Człowiek był głodny godzinę po posiłku.

Bliscy przysyłali jej paczki z żywnością i opłacali leki antydepresyjne. Musieli też opłacić zasądzone grzywny i koszty pobytu Tatsiany w kolonii.

– Łącznie kosztowało to około 5-6 tys. dolarów. Straciłam wszystkie oszczędności.

Najgorsza była jednak utrata kontaktu z bliskimi. Rozmowa telefoniczna trwała osiem minut. Jeśli nie można się było dodzwonić, nie pozwalali na ponowny telefon.

Za to, że rzuciła „bladź!" (kurwa) do więźniarki, która ją popchnęła, pozbawiano ją widzeń z rodziną.

– Przez dwa lata córki i siostra mogły przyjechać do mnie tylko raz. Ciągle ssałam cukierki albo skubałam orzechy, żeby mieć zajęte usta i znowu czegoś nie palnąć. Bałam się, że wydłużą mi wyrok o rok, dwa. Od strażników w kolonii wciąż słyszałam, że jestem zdrajcą, „faszystką", że powinnam zostać rozstrzelana. To daje po psychice. Straciłam wszystkie górne zęby, na dole zostało osiem.

WCIĄŻ POD NADZOREM

Odsiedziała cały wyrok – od dzwonka do dzwonka. Przyjechali po nią córki, zięć, wujek i koleżanka z oddziału, która wyszła wcześniej. Wsiedli do auta i pojechali. Po drodze Tatsiana poprosiła, by stanęli.

– Chciałam wejść do lasu i krzyczeć. Myślałam, że padnę na śnieg i będę patrzeć w niebo. Na wolności jest wyżej. W kolonii wydaje się na wyciągnięcie ręki. Nie mogłam wydobyć z siebie głosu. Tylko chrypiałam przez ściśnięte gardło – opowiada.

Kilka godzin później bała się nawet przejść przez jezdnię po pasach. – Zapomniałam, jak to się robi. Człowiek tak odzwyczaja się od normalnego życia.

Po powrocie do domu zaczęła zachowywać się jak dziecko.

– Wbiegałam do sklepu i zachwycałam się różową kokardką. Moi bliscy tego nie rozumieli i trochę się mnie bali. Psycholożka wyjaśniła mi później, że to mechanizm obronny: jeśli jestem mała, nie mogą mnie skrzywdzić.

Nadal nie była wolna. Musiała co tydzień meldować się w komisariacie, milicjanci niemal codziennie dzwonili do bramy i przychodzili do domu.

– Nadal byłam pod nadzorem. Ciągle żyłam w stresie. Dziwię się, że wytrzymałam dwanaście miesięcy. Dopiero rok po zwolnieniu pierwszy raz się rozpłakałam. Usunięto mi część zębów, zrobiono ruchomą protezę. To było nie do zniesienia. Miałam zaledwie 49 lat, chciałam jeszcze pożyć.

12 stycznia 2025 r. pożegnała się z mamą i wyjechała. Miała litewską wizę humanitarną z zezwoleniem na wjazd do innych krajów Schengen, bo polska była w zasadzie nie do zdobycia.

– W Moskwie bardzo się denerwowałam. Moi przyjaciele czekali, aż przejdę kontrolę, żeby na próżno nie wydawać pieniędzy. Dopiero wtedy kupili mi bilet na dalszą część trasy – z Erywania do Warszawy. Kiedy na lotnisku w Erywaniu ogłoszono opóźnienie samolotu, przeraziłam się. Myślałam, że to przeze mnie, że zaraz przyjdą i mnie zabiorą. Dopiero po lądowaniu w Warszawie, zrozumiałam, że to bilet w jedną stronę. Miałam pięćdziesiąt lat i nie wiedziałam, jak zacząć życie od nowa.

SCHRONISKO

Podczas drugiego spotkania Tatsiana ma na sobie czerwone dresy, białą torbę, biało-czerwone adidasy i taką samą bransoletę.

Co by się stało, gdyby wyszła tak ubrana na ulicę w Białorusi? Tania krzyżuje palce i przykłada do twarzy. Mogłaby trafić do więzienia. W Warszawie wybiera się na obchody Dnia Wolności Białorusi.

– Trochę się obawiam, bo będą też tajniacy. Jest tu wielu ludzi zwerbowanych przez KGB – Tania mówi dziś wolniej, wygląda na przygnębioną.

W Polsce nie miała krewnych. Trafiła do schroniska dla byłych więźniów politycznych z Białorusi. Mieszkało tam kilka rodzin, w sumie koło 17 osób. Wkrótce dołączyła do Tatsiany jej ukochana suczka Brandi.

– To moje psychologiczne wsparcie. Nie mogę leżeć i użalać się nad sobą, bo jestem za nią odpowiedzialna. Trafiłam do pokoju z jedną kobietą, choć bardzo chciałam być sama. Dzięki Bogu dobrze się dogadałyśmy. Dzieliłiśmy jedną kuchnię, było trochę ciasno, ale za to mieszkanie i jedzenie były bezpłatne.

Pomagały białoruskie organizacje wspierające byłych więźniów politycznych. Dzięki programowi medycznemu Lekovid przeszła badania u ginekologa, urologa, psychiatry, stomatologa, okulisty.

– Biorę coraz silniejsze antydepresanty i znowu cierpię na bezsenność. Dzięki lekom jakoś funkcjonuję. Niestety, program się skończył i teraz sama muszę za nie płacić.

DUBLIN III

Pod koniec stycznia 2025 r. złożyła wniosek o ochronę międzynarodową. Dołączyła wyrok, dokumenty potwierdzające represje oraz polskie korzenie rodziny. We wszystkim pomagał jej białoruski „kurator" – emigrant, który wcześniej przeszedł tę samą procedurę.

– Chodził ze mną po urzędach, wypełniał wnioski i mówił za mnie po polsku.

Podczas rozmowy w Straży Granicznej pokazała zdjęcie dziadka w mundurze wojska polskiego, dokument potwierdzający, że jej pradziadek pracował na polskiej kolei i podniszczoną polisę ubezpieczeniową na dom, wydaną w 1924 r. przez polski urząd.

– Zabolało mnie, gdy usłyszałam od urzędnika: „Ale w Białorusi nic już pani nie grozi". Przecież do końca życia będę tam uznawana za osobę politycznie niepewną. Wystarczy zabrać mi telefon, coś do niego podrzucić i znów dostanę wyrok.

Przez sześć miesięcy Tatsiana dostawała po 750 zł świadczenia dla osób ubiegających się o ochronę.

Potem przyszła odmowa rozpatrzenia wniosku o status uchodźcy.

– Dopadła mnie procedura dublińska, ponieważ miałam w paszporcie wizę litewską. Byłam w szoku. Nie spodziewałam się, że coś takiego może się wydarzyć – opowiada.

Procedura dublińska odnosi się do rozporządzenia Dublin III, czyli przepisów Unii Europejskiej określających, które państwo członkowskie odpowiada za rozpatrzenie wniosku o ochronę międzynarodową. Zazwyczaj to, w którym migrant po raz pierwszy przekroczył granicę UE. Ale jeśli cudzoziemiec ma ważną wizę wydaną przez jedno z państw objętych tym systemem, co do zasady to ono odpowiada za rozpatrzenie jego wniosku.



• **Tatsiana Kupchyna: Żyję w ciągłym strachu. Nadal śni mi się kolonia**

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



▼ **Nikolai i Katia: Milicjanci przyjechali po brata w siedmiu i bili go przez dwie godziny za to, że ja uciekłem**

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

CIĄGLE W LĘKU

Po dwóch miesiącach w schronisku Tatsiana z koleżanką z pokoju wynajęły mieszkanie. Za dwa pokoje płacą 500 euro.

– Dostawałam pieniądze z różnych białoruskich fundacji wspierających byłych więźniów politycznych. Dzięki temu przeżyłam osiem miesięcy. Potem zaczęłam prosić o pieniądze krewnych i przyjaciół. Wstydzę się tego, ale nie mam wyjścia. Nadal ich proszę o pomoc.

Tatsiana chce pracować, jednak bez uregulowanego statusu nie może znaleźć legalnego zatrudnienia. Coraz bardziej ogranicza ją też stan zdrowia.

– Ręka po dwóch latach pracy w kolonii jest tak słaba, że ledwo jej używam. Mam żylaki i boli mnie kręgosłup. Najgorsze jest jednak PTSD. Nagle przychodzą ataki paniki. Nie mogę zebrać myśli, całe ciało mi drży.

Martwi się zwłaszcza o rodzinę, która została na Wschodzie. Część w Mińsku, część w Rosji

– Kiedy drony lecą na Rosję, cieszę się, a jednocześnie boję i dzwonię do krewnych. Żyję w ciągłym strachu. Nadal śni mi się kolonia. Chodzę na psychoterapię, biorę silne antydepresanty, ale czasem to nie wystarcza. Najbardziej tęsknię za mamą. Ma 76 lat, mieszka sama, ale nie chce wyjechać z Białorusi. Boję się, że już nigdy jej nie zobaczę – mówi Tatsiana, a po policzku spływa jej łza. – Po mojej ucieczce przyszli do niej trzej funkcjonariusze. Z nerwów trafiła do szpitala. Siostra zamontowała potem kamery na podwórku, by mama widziała,

eprasa.pl 81831473e0

kto wchodzi, mogła się przygotować, wymyślić, co mówić.

PANICZNIE BOJĘ SIĘ DEPORTACJI

Kolejne spotkanie z Tatsianą odbywa się w centrum handlowym. Tania wygląda na przygnębioną, co chwilę ociera łzy.

– Panicznie boję się deportacji – mówi. – Zaczęłam uczyć się polskiego, mam tu znajomych. Odezwał się pracodawca zainteresowany moim doświadczeniem spedytora. Ale bez dokumentów nikt mnie nie zatrudni.

Złożyła dwa odwołania od decyzji o umorzeniu postępowania w sprawie o udzielenie jej ochrony międzynarodowej w Polsce i przekazaniu go do innego państwa UE.

Za pierwsze zapłaciła prawniczce 1500 zł. Na kolejne nie miała już pieniędzy.

– Pomogła mi europosłanka PiS Małgorzata Gosiewska, która wspiera Białorusinów w sprawach dotyczących procedury dublińskiej. Zorganizowała mi prawników, za co jestem bardzo wdzięczna.

Oba odwołania nie zostały uwzględnione. O sprawie Tatsiany miał zdecydować Wojewódzki Sąd Administracyjny.

– Bałam się tej rozprawy tak jak kolonii karnej. Im bliżej do niej było, tym silniejsze brałam leki. Coraz rzadziej wychodziłam z domu, tylko pies zmuszał mnie do spacerów.

SĄD: PONOWNIE ROZPATRZYĆ

28 kwietnia Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie rozpatrywał skargę Tatsiany na decyzję Rady do Spraw Uchodźców o umorzeniu jej postępowania o przyznanie ochrony w Polsce i przekazaniu jej do innego kraju UE. Przyszło kilkanaście osób, by ją wesprzeć, oraz prawniczka zapewniona przez Fundację Partyzantka, założona przez białoruskie działaczki i prawniczki (pomaga Białorusinom zmuszonym do emigracji).

Tatsiana poprosiła sąd, by wziął pod uwagę jej polskie korzenie, stan zdrowia i to, że zaczęła już budować życie w Polsce.

– Sąd uznał, że w poprzedniej decyzji nie uwzględniono wszystkich istotnych okoliczności: przebiegu procedury azylowej, sposobu przekazania na Litwę ani stanu psychicznego pani Tatsiany – mówi adwokatka Agata Niewiadomska. – To ważny sygnał, że sądy coraz uważniej przyglądają się okolicznościom spraw byłych więźniów politycznych.

Wyrok sądu nie oznaczał przyznania ochrony, ale odsunął groźbę natychmiastowej deportacji i otworzył drogę do ponownego rozpatrzenia wniosku o status uchodźcy.

– Najważniejsze jest dla mnie uzyskanie ochrony. Wtedy można otrzymać pomoc społeczną i pewność, że podstawowe potrzeby będą zaspokojone. No i będę mogła już normalnie pracować i płacić podatki. A tak co miesiąc kręci mi się w głowie, gdy myślę, jak zapłacić za mieszkanie, żeby nie wylądować na ulicy – mówi Tatsiana. – Ciągle czuję się tak, jakbym miała związane ręce. Nie mogę tu rzucić kotwicy.

A jednak to właśnie w Polsce po raz pierwszy od wielu lat czuje się naprawdę bezpiecznie. – Oddycham wolnością. Moja rodzina też mniej się boi, choć nadal żyje w napięciu.

W pierwsze urodziny w Warszawie koleżanki podarowały jej w prezencie tatuaż na przedramieniu: „freedom".

– Nigdy nie usłyszałam tutaj: „Wynoś się" ani „Polska dla Polaków". Raz ekspedientka była wobec mnie nieprzyjemna, bo wzięła mnie za Ukrainkę. Kiedy usłyszała, że jestem z Białorusi, od razu zmieniła ton. Jestem wdzięczna za życzliwość, z którą się tu spotykam. Ale bez przyjaciół i białoruskich fundacji nie poradziłabym sobie.

SYGNET DZIADKA

Dopiero pod koniec września uprawomocnił się wyrok WSA i Tatsiana mogła ponownie złożyć wniosek o ochronę międzynarodową i o pozwolenie na pracę. Przez cały czas postępowań sądowych nie miała ubezpieczenia. Wciąż nie ma z czego żyć. – Zaniosłam do lombardu biżuterię, w tym także sygnet dziadka. Bardzo trudno było mi się z nim rozstać, ale nie miałam wyjścia. Cały czas myślę, skąd wziąć pieniądze, czym nakarmić psa, jak zapłacić za psychiatrę, kupić leki. Fundacje białoruskie udzieliły mi już wszelkiej pomocy, jakiej mogły. Teraz mówią: „Szukaj gdzie indziej".

Świadczenia 750 zł dla osób wnioskujących o ochronę jeszcze nie dostała.

– Minął już rok i osiem miesięcy, odkąd jestem w tych wszystkich procedurach. Trudna ta emigracja.

Ale dodaje, że gdyby wiedziała, jak będzie wyglądało jej życie w Polsce, i tak wyjechałaby z Białorusi. – Bardzo się bałam, że mnie znowu zabiorą.

W dodatku miesiąc po jej wyjeździe doszło do zhakowania kanału Biełaruski Hajun, na którym Białorusini, w tym Tatsiana, przekazywali informacje o ruchach rosyjskich wojsk. – Dostałabym za to długi wyrok. Nie przeżyłabym tego. Fizycznie ani psychicznie.

Pojechała z koleżanką do Oświęcimia. Patrząc na baraki i cele, wróciła myślami na Białoruś. – Oświęcim się skończył, więc i Łukaszenka kiedyś się skończy. Wyszłam stamtąd silniejsza, z myślą, że nie wolno się poddawać. Nie można jednak wybaczyć tego, ilu ludzi cierpiało, zostało złamanych. Wielu Białorusinów nie potrafi odnaleźć się na emigracji, zaczynają pić, brać narkotyki. Chciałabym im kiedyś pomagać.

Anna

CZEKAMY TU NA NICH

Kiedy Rosja napadła na Ukrainę, Białorusinka Anna Fedoronok chodziła po warszawskich dworcach i widziała dzieci śpiące z matkami na podłodze. Razem ze znajomymi postanowiła stworzyć miejsce, w którym uchodźczynie znajdą nie tylko dach nad głową, ale też chwilowe poczucie bezpieczeństwa. W kwietniu 2022 r. wynajęli dom na warszawskim Zaciszu i otworzyli schronisko. Z czasem coraz częściej trafiali tu Białorusini uciekający przed represjami, byli więźniowie polityczni, którzy przyjeżdżali do Polski bez pieniędzy, a czasem nawet bez plecaka.

Schronisko istniało dzięki wsparciu białoruskich funduszy. Kiedy jedno źródło finansowania się kończyło, trzeba było szukać kolejnego.

Na początku 2026 r. Anna i Olesia Bunevich, także była więźniarka polityczna, założyły fundację Prytuliaj Mianie (Przytul mnie), która ma zapewnić schronisku dalsze działanie.

Codziennie dostają wiadomości od ludzi z Białorusi.

– Właśnie przyjechała rodzina z trzyletnim dzieckiem. Mąż był więźniem, żona też zamieszana w sprawę polityczną. Kiedy uciekali, wiedzieli, że czekamy tu na nich. Że będą mieli pokój. Teraz pisze do mnie kolejna rodzina. Ważne, by schronisko dalej istniało.

Największym problemem pozostaje brak stabilności. Anna chciałaby mieć finansowanie przynajmniej na rok z góry. Próbowała poprosić o pomoc miasto. Razem z Pawłem Łatuszką, byłym ambasadorem Białorusi w Polsce, przez pół roku szukali kontaktu z władzami Warszawy. Urzędnicy odwiedzili schronisko, pytali o potrzeby. Anna prosiła o pusty miejski budynek i niższy czynsz. – Wiemy, że są takie miejsca. Byliśmy gotowi sami zrobić drobne remonty. Sprawa miała zostać rozpatrzona, ale do dziś nikt się nie odezwał.

400 PRAWDZIWYCH HISTORII

Anna i Olesia tłumaczą mieszkańcom schroniska, czym jest PESEL, gdzie złożyć dokumenty, jak założyć konto. Dzieci idą do szkoły, rodzice szukają pracy.

– Przyjeżdżają ludzie, którzy czasem znają dwa słowa po polsku. Najważniejsze, że w tym pierwszym okresie nie są sami – mówi Anna. – Dzięki temu unikają strasznej depresji.

Zaczynają kurs języka, po dwóch miesiącach większość jest gotowa, by zacząć samodzielne życie. Dla wielu schronisko staje się drugim domem. Przez cztery lata przeszło przez nie ponad 400 osób. Anna pokazuje opasłe segregatory z fiszkami.

– Każda to prawdziwy człowiek, jego życie, historia.

Z braku miejsca pomagają tylko więźniom politycznym i ich rodzinom.

W maju schronisko przeniosło się do nowego domu. Może teraz pomieścić koło 20 osób. Każda ma tu przez dwa miesiące darmowe mieszkanie, jedzenie, odzież.

– Dłużej nie możemy pomagać, bo kolejni polityczni czekają w kolejce, by tu przyjechać. Wszystkim więc tłumaczymy, by te 750 zł świadczenia, które dostają, odkładali. Kobiety idą też szybko do sprzątania, mężczyźni pracują przy dostawach czy na budowie. Niestety, w szarej strefie, bo nie mają pozwolenia na pracę. Do tego dochodzi wsparcie od białoruskich fundacji. Trzeba brać sprawy w swoje ręce. Polska nie jest nam nic winna. Jestem wdzięczna, że daje Białorusinom ochronę i świadczenie integracyjne przez rok. To duża pomoc ze strony polskiego rządu – uważa Anna.

W marcu do Polski trafiło około 80 zwolnionych więźniów. Część zamieszkała w schronisku.

– Nie mieli żadnych dokumentów, jakby w ogóle nie istnieli. Przyjechali z niczym, wszystko dla nich zbieraliśmy. Łukaszenka traktuje ludzi jak towar, handluje nimi – dodaje. – Wypuścił 300 osób, zniesiono jakąś sankcję wobec Białorusi, a on od razu posadził nowych.

W ŚRODKU NOCY

Anna Fedoronok jest w Polsce od początku 2021 r. Wcześniej mieszkała z mężem 30 kilometrów od granicy z Litwą. Mieli dom z sauną, spokojne życie. Nie zamierzali wyjeżdżać. Wszystko zmieniły wybory prezydenckie w 2020 r.

Anna pracowała w sztabie Swiatłany Cichanouskiej: zbierała podpisy, organizowała wiece i obserwatorów. Wytoczono jej za to trzy procesy administracyjne i w wieku 50 lat po raz pierwszy trafiła na trzy doby do aresztu. Potem wszczęto przeciwko niej sprawę karną.

– Przyszli, zabrali komputery, telefony, ale mnie jeszcze nie. Gdyby odkryli, że pomagałam ludziom płacić grzywny, dostałabym długi wyrok za finansowanie ekstremizmu – opowiada.

Obrońcy praw człowieka wywieźli ją więc w środku nocy do Kijowa. Z ośmioletnią córką wyszły z domu tak, jak stały: w dresach, bez bielizny i skarpetek na zmianę. Po miesiącu dostały polską wizę.

W marcu 2021 r. przyjechały do Polski. Początki były trudne – Anna ciężko zachorowała na COVID i przez 21 dni walczyła o życie w szpitalu w Lublinie.

Po przyjeździe do Warszawy pracowała m.in. u Pawła Łatuszki, byłego ambasadora Białorusi. Teraz, oprócz prowadzenia schroniska, sprząta biura fundacji Lekarze bez Granic, żeby mieć ubezpieczenie.

– W Białorusi sprzątaczka jest kimś gorszym. W Polsce traktują mnie z szacunkiem. Jestem częścią zespołu fundacji, wspólnie obchodzimy święta, przyjaźnimy się.

Do Polski przyjechała też starsza córka Anny po tym, jak służby włamały się do jej mieszkania. Z dzieckiem, jedną walizką i 50 euro w kieszeni trafiła do schroniska Anny. Nie miała taryfy ulgowej – zaczęła sprzątać, a po dwóch miesiącach wynajęła mieszkanie. Dziś pracuje w zawodzie jako trenerka pływania dzieci z autyzmem, prowadzi własną działalność.

Anna nie może wrócić na Białoruś. Jej majątek został przejęty, przeciwko niej wszczęto 19 spraw karnych za pomoc ludziom.

– Zostaliśmy z niczym.

DOBROŻYCZLIWOŚĆ

Pokój na parterze zawalony ubraniami, środkami czystości, jedzeniem. Do kuchni wchodzi jedna z mieszkanek, nastawia wodę na herbatę.

Czasem gotują razem, czasem osobno. Ktoś zostawia garnek barszczu z kartką: „Proszę się częstować". Ktoś inny smaży naleśniki i pisze na wspólnym czacie: „Zapraszamy wszystkich". Produkty przynoszą wolontariusze.

Pytam Anny, jak żyje jej się w Polsce.

– Bardzo dobrze. Uważam, że każdy, kto chce pracować, będzie tu szczęśliwy. Podobają mi się Polacy, mam z nimi dobry kontakt. Zawsze są dobrze nastawieni. Po białorusku jest na to piękne słowo: dobrożyczliwość.

Moja młodsza córka i wnuki nie miały żadnych problemów w szkole, wręcz przeciwnie, przyjaźnią się z Polakami. I mówią już tylko po polsku. Bardzo kochają Polskę, są Europejczykami. Nie zamierzają wyjeżdżać.

Po chwili dodaje: – W Białorusi ludzie boją się rozmawiać, uśmiechać. Tu od razu zobaczyłam uśmiechnięte twarze.

Nikolai i Katia

JEDZIEMY DO DELFINARIUM

Duże osiedle bloków. Mieszkają tu Nikolai i Katia z trójką dzieci.

On ma 39 lat, ona – 35. Pochodzą z Wołkowyska, 50-tysięcznego miasta niedaleko polskiej granicy. On pracował w wykończeniówce, Katia – w salonie stylizacji paznokci. 9 sierpnia 2020 r. poszli na protest.

– Uciekliśmy przed milicją. Ale od tamtej pory przez cztery lata, za każdym razem, gdy wychodziłem z domu, najpierw wyglądałem przez okno. Sprawdzałem, czy nie czekają, bo wiedziałem, że za te protesty mogę trafić do więzienia – opowiada Nikolai po polsku. Co jakiś czas pyta córkę Janę o słowa, których mu brakuje: przeszukanie, policja, więzienie.

W końcu po niego przyszli.

Uważam, że każdy, kto chce pracować, będzie tu szczęśliwy

eprasa.pl 81831473e0

– Kiedy nas z bratem zabrali pierwszy raz w związku z protestami z 2020 r., mnie dali trzy dni aresztu, bratu – pięć. Naczelnik milicji mówił mi, że... Jana! Jak będzie „zakopiemy"?

– O co ty ją pytasz! – oburza się Katia.

– Mówili: „Zakopiemy cię, posadzimy choinkę, nikt cię nie znajdzie". Kazali nam stać od szóstej rano do dziesiątej wieczorem. Spaliśmy na podłodze betonowej.

Potem były kolejne sprawy, aż w styczniu 2024 r. zapadł wyrok: rok i dziesięć miesięcy więzienia za to, że Nikolai, demonstrując, przeszkadzał ludziom chodzić po placu.

Wypuścili go jeszcze z sądu, miał dziesięć dni, żeby zaskarżyć wyrok.

Nikolai skontaktował się z fundacją BYSOL. Spakowali do plecaków dokumenty, szczoteczki do zębów, po jednej zmianie bielizny i następnego dnia wyjechali do Moskwy. Dzieciom powiedzieli, że jadą do delfinarium. Nie chcieli, by znały prawdę, gdyby zatrzymała ich milicja.

Dopiero w Moskwie powiedzieli dzieciom, że wyjeżdżają z Białorusi na zawsze. Jana płakała, bo w Wołkowysku został jej ukochany kot.

Rodzina się rozdzieliła. Dzięki pomocy BYSOL Katia z dziećmi przez Kaliningrad dotarła do polskiej granicy i od razu złożyła wniosek o ochronę międzynarodową.

– Polscy strażnicy dali dzieciom cukierki, spytali o sytuację w Białorusi i nas puścili. Po polskiej stronie odebrała nas osoba z BYSOL i zawiozła do Warszawy – opowiada Katia.

Nikolai wsiadł do pociągu Kaliningrad – Mińsk, który przejeżdża zamknięty przez Litwę. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji w nadgranicznym miasteczku Kybartai, poprosił litewskich pograniczników o pomoc. Zabrali go z pociągu, bo miał litewską wizę humanitarną, wyrobił ją, gdy zaczęli go ciągać po sądach. Przez Kowno dotarł do Warszawy.

– Wiedzieliśmy już o schronisku Anny, bo wcześniej trafili tam nasi znajomi. Było do kogo jechać. Mimo to żona cały czas płakała i pytała, czy dobrze robimy.

PRAWO JAZDY PO POLSKU

Nikolai od razu poszedł do pracy u znajomego, w wykończeniówce, Katia znalazła zajęcie w salonie kosmetycznym jego żony. Po niespełna dwóch miesiącach wynajęli mieszkanie. Pomogły białoruskie fundacje – BYSOL zorganizował zbiórkę, litewska organizacja opłaciła pierwszy czynsz i kaucję.

– Ale pierwszego wieczoru przyszła sąsiadka i powiedziała, że za głośno chodzimy – wspomina Nikolai. – Zadzwoniłem do właścicielki i powiedziałem, że nie dam rady żyć w takim stresie. Na szczęście oddała kaucję i policzyła tylko za jeden dzień.

Tydzień później Nikolai znalazł kolejne mieszkanie. Wyposażyli je darami od znajomych ze schroniska. – Patelnie, garnki, sztućce. Ludzie przynosili nam, co mogli – mówi Katia.

Dzieci (córka, która wówczas miała 9 lat i synowie – 15 i 16) od razu poszły do pobliskiej szkoły, dostały też dodatkowe lekcje polskiego.

– Córka i średni syn szybko się odnaleźli. Najstarszemu było trudniej. Nie szło mu z językiem, nie miał kolegów. Dopiero w technikum, gdzie spotkał Białorusinów i Ukraińców, zrobiło się łatwiej.

Ochronę międzynarodową dostali niespełna sześć miesięcy po złożeniu wniosku. Dostają 800 plus na dzieci, Katia złożyła niedawno wniosek o zasiłek rodzinny.

Pracuje już legalnie. Nikolai zarejestrował się jako bezrobotny, chce otworzyć własną działalność i stara się o dofinansowanie na narzędzia.

– Nie powiem, żeby nam się źle żyło w Białorusi, ale tutaj jest spokojniej. Zarobki też lepsze. Podoba mi się bardzo, żonie podoba się – mówi Nikolai.

– Mnie też – dodaje Jana.

– Z językiem mi jeszcze ciężko. Rozumiem, ale mówić trudno – przyznaje Katia.

Nikolai chodził na kurs polskiego, ale tylko trzy miesiące. – Po pracy byłem zbyt zmęczony, by się uczyć. Trzeba dużo pracować, by się utrzymać.

Oboje pracują głównie ze swoimi rodakami. – Klientki są Polkami, ale z nimi dużo się nie rozmawia – tłumaczy Katia. Uczy się teraz do egzaminu na prawo jazdy.

– Po polsku – mówi z dumą Nikolai. – Na próbnych testach miała 30 dobrych odpowiedzi na 32.

Zawsze chciała mieć prawo jazdy, więc Nikolai kupił jej kurs na urodziny.

– A mama kupiła tacie akwarium – dopowiada Jana. – Bo o nim marzył.

BRATA POBILI

Kupili już samochód, na razie jeździ nim Nikolai – do pracy. Raz pojechali nad morze, na kilka dni. Na dłuższe wakacje ich nie stać.

– Na razie starcza nam tylko na życie – mówi Katia.

– Ale w Białorusi pracowałem siedem dni w tygodniu i więcej niż jakieś 1300 dolarów nie dało się zarobić. A ceny wyższe. I milicji pełno.

Mówią, że do Białorusi już nie wrócą.

– Nawet jeśli Łukaszenka umrze – dodaje Nikolai. – Będziemy tylko odwiedzać rodzinę. Gdybym dziś wrócił, od razu trafiłbym do więzienia. Ale jeśli będą znowu protesty, pojadę. Nie przebaczę tego, jak płakała żona, jak płakały dzieci – Nikolaiowi łamie się głos.

Czy coś może się tam zmienić?

– Nie bardzo, bo nawet jeśli Łukaszenka umrze, to ma trzech synów – uważa Nikolai. – On nie lubi Polaków, bo żyje im się lepiej, a on nie chce, by Białorusini to wiedzieli.

– W telewizji pokazują, że w Polsce nie ma cukru ani kaszy – dodaje Katia.

– Nagrałem film na TikToku, jak tu jest naprawdę. Zaraz po tym służby pojechały straszyć mamę Katii. Teraz mam czternaście spraw karnych za to, że na TikToku porównuję ceny w Polsce i na Białorusi.

W Białorusi został też brat Nikolaia. – Milicjanci przyjechali po niego w siedmiu i bili go przez dwie godziny za to, że ja uciekłem. Był cały siny. Potem dopisali go do jakiejś „ekstremistycznej" grupy na TikToku i dali mu dziesięć dni aresztu, żeby nie wyszedł z komisariatu cały niebieski.

Nikolai trafił do szpitala, gdy się o tym dowiedział.

– Serce waliło, ciśnienie skoczyło. Lekarze zrobili EKG, badanie krwi i orzekli, że to z nerwów.

Wychodzi na papierosa. – To też z nerwów – tłumaczy.

WSZYSTKO SUPER, TYLKO KORKI

Czy jest coś, co im się w Polsce nie podoba?

– Dojazdy do pracy straszne. Dwadzieścia kilometrów jadę półtorej godziny.

Mieszkaliśmy w małym miasteczku. Tu wszystko takie wielkie...

Coś jeszcze?

– To, że ukradli nam rower. Do policji nie dzwoniłem, bo oni podobno nie szukają. Zresztą nawet nie mieliśmy zdjęcia tego roweru.

– Ale był filmik – zauważa rezolutnie Jana.

– Poza tym wszystko super – kończy Nikolai. – I mamy szczęście do ludzi.

Mieszkanie wynajmują od młodego polskiego małżeństwa.

– To dobre osoby. Przyszli na moje pierwsze urodziny w Polsce. Zrobili zaproszenie dla mamy Katii, żeby mogła przyjechać nas odwiedzić.

Dziś oboje idą pomagać w schronisku Anny.

Nikolai: – Kiedy możemy, zawozimy herbatę, ryż, makaron, mięso. Wiemy, jak to jest zaczynać od zera.

– Kiedyś ludzie pomogli nam. Teraz my pomagamy – mówi Katia.

PONAD 140 TYS.

Nie ma dokładnych danych, ile osób wyjechało po 2020 r. z Białorusi. Najczęściej mówi się o 500-600 tys. Według danych Urzędu ds. Cudzoziemców ochronę międzynarodową w Polsce ma ok. 11 tys. Białorusinów i Białorusinek, a ok. 133 tys. inne dokumenty pobytowe. Jak podkreśla Zmicier Jahorau z fundacji BYSOL, wiele osób przyjechało na przykład na wizach humanitarnych i żyje na zwykłych kartach pobytu. Pokazało to badanie NBP z 2025 r., w którym 56 proc. ankietowanych jako powód wyjazdu podało sytuację polityczną i strach przed represjami.

Grupa na Facebooku „Białorusini w Warszawie" liczy dziś ok. 28 tys. osób. Wielu Białorusinów mieszka też w Gdańsku, Wrocławiu, Krakowie i w Białymstoku.

Fundację Prytuliaj Mianie można wesprzeć wpłatą na konto:

PL82 1940 1076 3293 0010 0000 0000 z dopiskiem: Darowizna na potrzeby działalności statutowej.

Warszawski ratusz do czasu publikacji reportażu nie odpowiedział na pytanie, czy zamierza pomóc białoruskim uchodźcom politycznym mieszkającym w stolicy. ●

W tej wsi my, Turcy, pozdrawiamy się „dzień dobry" albo „cześć", a na urodziny śpiewamy „Sto lat".

MARCIN MIETEŃ



– Co roku na Wielkanoc spotykamy się i malujemy pisanki. Wszyscy razem – opowiada mi Özer Okumuş.

Dwa lata temu, 9 kwietnia 2024 roku – wbrew woli księcia Adama Czartoryskiego – został sołtysem wsi. Jako pierwszy muzułmanin w jej historii.

– Mieszkam tu od ponad 40 lat – tłumaczy. – Razem z moimi polskimi braćmi i siostrami tworzymy społeczność tego pięknego miejsca.

– Szukacie Polaków? – pyta sprzedawczyni w miejscowym barze. – Z Polski to zostało tylko ciasto. Polaków tu już prawie nie ma.

Przeglądam menu w barze: jest tradycyjne tureckie śniadanie, saç kavurma, czyli rodzaj gulaszu, popularne w tej części świata pierogi (manty), ale tak, w liście deserów widać egzotycznie brzmiącą „karpotkę".

„Prawie nie ma" w statystykach oznacza, że na trzystu osiemdziesięciu mieszkańców Polonezköy polskie korzenie ma trzydziestu. Ale w rzeczywistości mieszka ich już tu tylko osiemnastu. Reszta wyjechała.

BIERZCIE ZA ŻONY SŁOWIANKI

Najpierw wydaje się, że kierowca pomylił drogę. Kilkanaście kilometrów od Stambułu, za kolejnym zakrętem wśród lasów Beykozu, nagle pojawia się cmentarz pełen wysokich krzyży. Na krzyżach polskie nazwiska, ale pisane przez „v", „ç", „ş". Na małym pagórku – duży sarkofag. Tu leży Ludwika Śniadecka – najpierw ukochana Juliusza Słowackiego, potem żona Michała Czajkowskiego (Sadyka Paszy). Muzułmanka, dlatego jej grób stoi nieco na uboczu katolickiego cmentarza.

To XIX-wieczna polska wieś nad Bosforem.

Jest rok 1842. Turcja po upadku powstania listopadowego stała się schronieniem dla wielu Polaków, którzy musieli uciekać z kraju. Rok wcześniej książę Adam Jerzy Czartoryski, przywódca polskiej emigracji we Francji, wysyła do Konstantynopola Michała Czajkowskiego, którego misją ma być osłabianie wpływów rosyjskich nad Bosforem. Czajkowski przyjmie islam i jako Sadyk Pasza będzie robił karierę w armii sułtana.

Kupuje też na wzgórzach w okolicach Konstantynopola grunty, na których osiedla polskich emigrantów. 19 marca 1842 roku poświęcono pierwszy dom, a wieś nazwano Adampol, a po turecku Polonezköy (polska wieś). Obok powstała siostrzana wieś Annapol, nazwana na cześć żony Czartoryskiego, ale po pożarze z 1846 roku osady nigdy nie odbudowano, a mieszkańcy przenieśli się do Adampola.

– Niektórzy mają mniemanie, że to Adam Mickiewicz mieszkał w Adampolu. Ale nazwa pochodzi od Adama Czartoryskiego – tłumaczy Barbara Ohotska, która wraz z mężem Danielem mieszka w Polonezköy. – Na tych terenach planowano założenie armii, która wyzwoli Polskę spod zaborów – Barbara opowiada historię zasłyszaną w rodzinie męża. Daniel jest czwartym pokoleniem mieszkającym we wsi. Jego przodek, zanim osiadł w Adampolu, czekał ponoć w Konstantynopolu na powstanie polskiej armii gen. Józefa Bema, który rzeczywiście w 1850 roku znalazł się w imperium osmańskim.

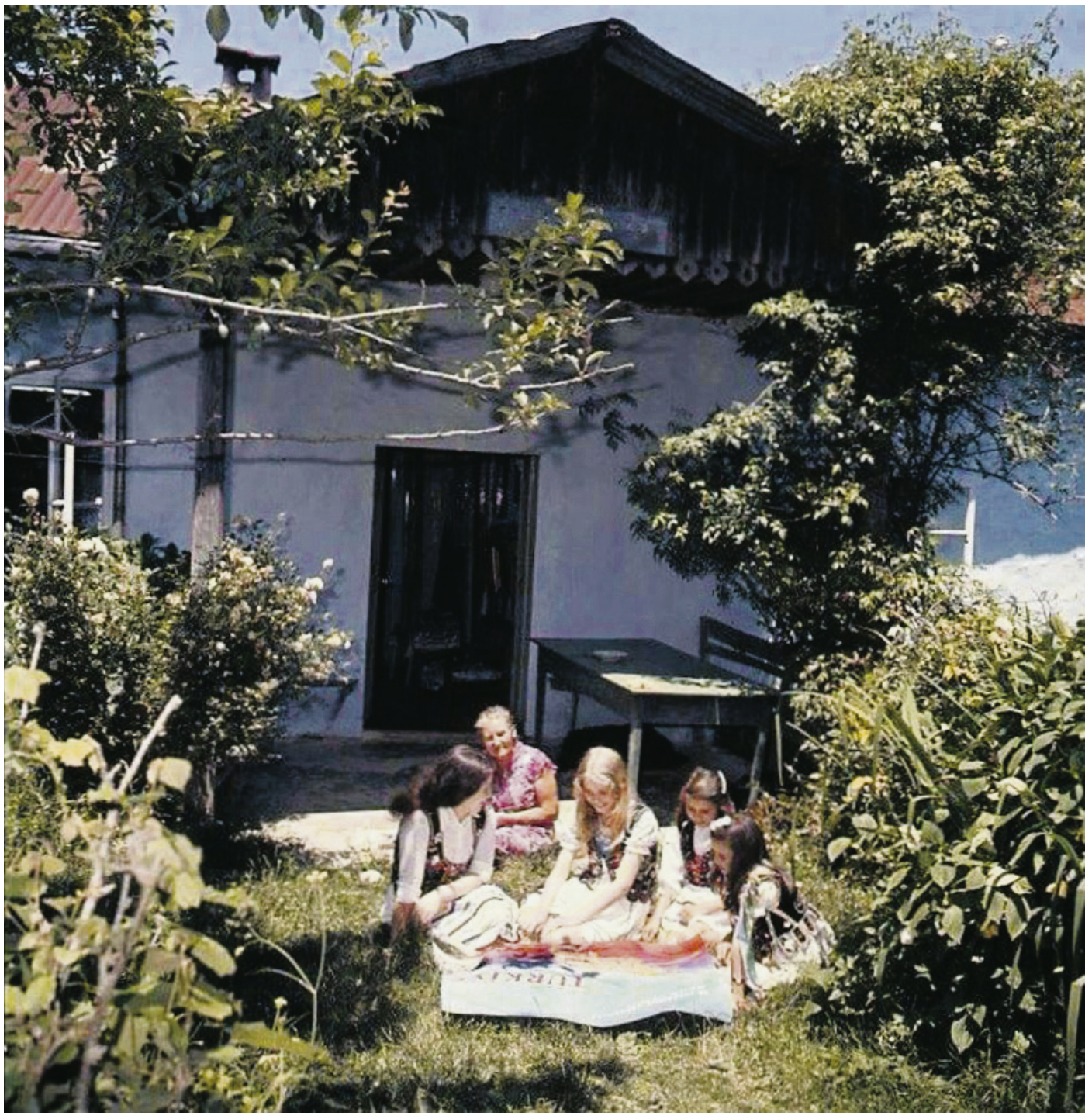
W 1861 roku Adam Czartoryski umiera. Zostawia po sobie ustawy, w których zarządza, że sołtysem wsi może być tylko katolik. Jednocześnie zachęca, aby Polacy brali za żony Słowianki, najlepiej Polki, a jeśli ich nie będzie, to Greczynki lub Francuzki.

O żonę nie było wówczas łatwo, bo warunki życia na wsi i ograniczone możliwości pracy zniechęcały potencjalne kandydatki. Zdarzało się, że przyjezdne żony uciekały ze wsi i w dodatku ciągnęły za sobą mężów. W tej sytuacji osadnicy zawierali małżeństwa również z kobietami pochodzenia ormiańskiego, syryjskiego, a niekiedy także rosyjskiego. Warunkiem było przejście na katolicyzm. Pod koniec XIX wieku podejmowano również próby sprowadzenia kobiet z Wielkopolski, aby poprawić sytuację demograficzną lokalnej społeczności.

– Gdy nie było Polek ani Słowianek, Polacy żenili się z Greczynkami, bo w okolicy wioskę założyli Grecy. A że one w domu też pielęgnowały swój język rodziny, to bywało tak, że dzieci rozmawiały z tatą po polsku, a z mamą po grecku – opowiada zasłyszane historie Barbara Ohotska.

1 RP

eprasa.pl 81831473e0



Adampol, czyli Polonezköy

PO POLAKACH ZOSTAŁO TYLKO ciasto

DALEKO DO MIASTA

Z czasem o wsi robiło się coraz głośniej. W 1847 roku Adampol odwiedził Ferenc Liszt, a trzy lata później – Gustave Flaubert. W I połowie XX wieku częstym gościem był Angelo Giuseppe Roncalli, późniejszy papież Jan XXIII.

Ten najważniejszy dla Adampola gość przyjechał w 1937 roku. Na Mustafie Kemalu Atatürku, pierwszym prezydencie i twórcy republiki, wieś zrobiła podobno ogromne wrażenie.

– Na początku był obiad, a potem zabawa. Atatürkowi tak się podobało, że obiecał jeszcze wielokrotne odwiedziny – słyszała Barbara.

Prezydent zmarł jednak rok później i nigdy nie wrócił.

Przez całe lata mieszkańcom trudno było dostać się do Konstantynopola, zwanego od 1930 roku Stambułem. Nawet gdy wprowadzono autobusy konne, podróż do centrum miasta trwała ok. 6 godzin. Droga była tak zła, a właściwie w ogóle jej nie było, że pasażerowie musieli mieć dwa komplety ubrań – jeden na podróż, a drugi na wyjście do miasta.

Dopiero w latach 60. wybudowano drogę asfaltową. Ułatwiło to mieszkańcom wioski komunikację, ale też zachęcało do odwiedzin w Adampolu zmęczonych stolicą Stambulczyków. Jak grzyby po deszczu zaczęły otwierać się pensjonaty, a wraz z nimi pojawił się pierwszy mikrobus.

Potem – wraz z rozwojem turystyki i poprawą sytuacji ekonomicznej Turcji – coraz więcej mieszkańców zaczęło kupować samochody.

Dziś codziennie o 8.30 rano do wsi przyjeżdża ze Stambułu autobus linii 137P, kolejny jest po południu.

BOM JA WIEŚNIAK NIE UCZONY

Młody Czesław Ryży zapewne wstawał wraz z pierwszymi promieniami wschodzącego słońca. Urodził się w 1889 roku, więc o prądzie w Adampolu jeszcze nikt nawet nie myślał. Do elektryfikacji wsi musiał czekać ponad 70 lat. W tamtym czasie z kościoła Santa Maria Draperis w Konstantynopolu do Adampola przyjeżdżał ks. Mikołaj Kiefer, więc on zapewne ochrzcił małego Czesia. Być może w kaplicy, która potem została zniszczona w trzęsieniu ziemi w 1894 roku. Kościół Matki Bożej Częstochowskiej wybudowano dopiero w 1914 roku.

Od samego rana Czesio pracował przy oporządzaniu zwierząt (hodowano głównie krowy i kozy), w ogródku, pomagał przy rodzeństwie, bo miał trzy młodsze siostry. Później pracował na polu, jak wszyscy uprawiał ziemniaki i inne warzywa. W ogrodzie rosły drzewa owocowe: morele, śliwki, figi, jabłka, morwy, a także słynne czereśnie.

Jesienią zbierano grzyby w pobliskich lasach, suszono owoce – morele, gruszki i winogrona. Pomimo wielu prób hodowli winorośl nigdy nie przyjęła się tu na większą skalę. Jednak z adampolskich winogron Czesław robił wino dla rodziny i przyjaciół. Jeżeli coś zostawało, zapewne sprzedawał to Grekom lub Ormianom. Wielkim powodzeniem w najdroższych stambulskich hotelach, jeszcze w latach 60. XX wieku, cieszyła się adampolska dziczyzna.

Wielu gospodarzy hodowało również krowy. Adampolskie mleko słynęło z jakości. Wśród mieszkańców Stambułu do dzisiaj mówi się, że do produkcji najsłynniejszego w mieście jogurtu Kanlıca yoğurdu, który podaje się w kawiarniach w azjatyckiej części metropolii, używano mleka od adampolskich krów. To może tylko legenda, ale rzeczywiście Adampolanie sprzedawali mleko do nadbosforskiej Kanlıcy.

Ważnym miejscem w Adampolu był kościół. Mieszkańcy spotykali się w jego ogrodzie także, by świętować urodziny i imieniny. Grano wtedy na akordeonie, tańczono i częstowano domowymi nalewkami – wiśniówką, miodówką oraz orzechówką.

Czesław ożenił się z Apolonią Minakowską i wybudował własny dom, ulicę od rodziców. Co ważne, znał się na stolarce. Po pracy w polu robił szafy, stoły, krzesła, których potrzebowali mieszkańcy wsi. Mówi się, że w Adampolu każdy musiał mieć choćby podstawowe umiejętności stolarskie, ale dla Czesława była to pasja. Drugą zaś było pisanie wierszy, zwanych przez niego rymowankami. Opisywał w nich adampolskie życie swojej rodziny. O sobie pisał tak:

Bom ja wieśniak nie uczony
W dzikiej Turcji urodzony
Chce Pan znać mnie, jeśli wola
Pochodzę ja z Adampola
Chce pan poznać mnie coś bliżej
Nazywam się Czesław Ryży.

W 1973 roku, w jesieni życia, Czesław, który prawie nigdy nie opuszczał rodzinnej osady, a już prawie na pewno nie wyjechał nigdy dalej niż do Stambułu, postanowił odwiedzić syna, który wyemigrował do Australii. Tam zachorował i umarł.

Jeszcze do niedawna jego potomkowie prowadzili mały hotel Helene Rizi Pansiyon. Choć w internecie można znaleźć pełno pochwał i słów zachwytu, rodzina zdecydowała się nie kontynuować biznesu.

Najmłodszą siostrą Czesława była Zofia. Od małego interesowała ją daleka ojczyzna. Jeździła do Polski, po zamknięciu polskiej szkoły w 1926 roku sama uczyła dzieci czytać i pisać po polsku. W 1975 odznaczono ją Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Obecnie w domu rodzinnym Czesława i zmarłej w 1986 roku Zofii jest prywatne muzeum Dom Pamięci Zofii Ryży (nazywane Domem Pamięci Cioci Zosi). Drewniane meble wykonane przez Czesława nadal w nim stoją.

PIEROGI I KROKIETY

Większość mieszkańców Polonezköy pracuje dziś w turystyce – prowadzą małe pensjonaty,

• Przed Domem Pamięci Cioci Zosi. Od lewej: Agnes Ryży (mama Weroniki Modlińskiej), ciocia Zosia, Marta Biskupska, Vanda Ryży, Filomena Dochoda. Zdjęcie zrobione w 1974 r. dla „Hürriyet Gazetesi”

FOT. ARCHIWUM W. S. MODLIŃSKIEJ

eprasa.pl 81831473e0

do których na weekendy przyjeżdżają Stambulczycy, by odetchnąć na łonie natury.

Z polskich miejsc, oprócz kościoła, cmentarza i muzeum, została serwująca polskie specjały Karçma Kriha Restaurant i restauracja Leonardo prowadzona przez polską rodzinę.

– Wprowadziliśmy do naszego menu zarówno dania europejskie, jak i tureckie – mówi Barbara, która prowadzi Karçma Kriha Restaurant.

Z polskich dań jest kilka rodzajów pierogów (z grzybami, mięsem lub kapustą), kaczka po warszawsku (podawana z purée z jabłek), krokiety, a specjalnością lokalu jest barszcz czerwony.

Rodzina Ohotskich prowadzi restaurację od lat. Barbara pochodzi jednak z okolic Augustowa, a męża, Daniela, poznała w 1987 roku na grzybach, gdy ten przyjechał do Polski.

– Nie było innej opcji, tylko zamieszkać w Adampolu, bo tutaj był ojczysty kraj mojego męża. Czuł się Polakiem, ale jego ojczyzną jest Turcja. Z mojej strony to była może taka młodzieńcza decyzja: „A pojadę, zobaczę, jak to będzie". No i jak zobaczyłam, to jeszcze do dzisiaj patrzę.

Barbara mieszka w Polonezköy już 37 lat.

TURYSTÓW ZA MAŁO

Özer Okumuş, pierwszy niekatolicki mukhtar, czyli sołtys, przeprowadził się do Polonezköy, gdy miał sześć lat. Jego ojciec uczył tu w lokalnej szkole. Był ostatnim nauczycielem w wiosce – w 1997 roku w Turcji przeprowadzono reformę oświaty, która wprowadziła ośmioletni system nauczania i przyczyniła się do likwidacji placówki. Od tego czasu adampolskie dzieci dojeżdżają do szkoły do pobliskiej miejscowości Cumhuriyet Köyü.

Özer ma 49 lat i głowę pełną pomysłów na rozwój wsi. Bardzo interesują go polskie tradycje, uczestniczy w uroczystościach i innych wydarzeniach polskiej społeczności.

– Po polsku mówi się już mało – przyznaje. – Polacy używają języka w domach, w kościele też modlą się częściowo po polsku. Ale za to do języka tureckiej społeczności na stałe weszły polskie słowa. Na przykład pozdrawiamy się „dzień dobry" albo „cześć", a na urodziny śpiewamy „Sto lat".

Okumuş zabiega o polskich turystów, których cały czas jest za mało. Kontynuuje organizację corocznego Kiraz Festivali (Festiwal Czereśni) na początku lata, w którym udział biorą polskie zespoły ludowe. Współpracuje również z Konsulatem Generalnym RP w Stambule. We wsi uroczyście obchodzi się zarówno święta chrześcijańskie, jak i muzułmańskie (Ramazan Bayramı i Kurban Bayramı). – Oczywiście razem spędzamy ważne daty, również te smutne, kiedy ktoś odchodzi. Wtedy niezależnie od religii modlimy się o duszę zmarłego.

Kiedy ostatnio umarł jeden z mieszkańców, Polak z pochodzenia, do kościoła przyszło ponad 200 osób. Większość muzułmanów.

– My także uczestniczymy w muzułmańskich pogrzebach naszych sąsiadów i przyjaciół – mówi Barbara i przyznaje: – Na katolickich pogrzebach zawsze najwięcej Turków stoi wokół trumny. Uczestniczą w modlitwie księdza, a przed ostatnim pokropieniem i włożeniem trumny do grobu jest moment na modlitwę muzułmanów.

Funkcja sołtysa to też pomost między Polską a Turcją. Daniel Ohotski pełnił ją w latach 2004-09. Gdy prezydent Abdullah Gül przyjechał z oficjalną wizytą do Polski, Daniel był częścią delegacji. Gdy prezydent RP przyjeżdża do Ankary, sołtys Polonezköy również gości na uroczystościach państwowych.

– Jest to jedno z niewielu miejsc poza Polską, w którym byli wszyscy prezydenci, bo począwszy od Lecha Wałęsy przez Kwaśniewskiego, Komorowskiego, Kaczyńskiego, Dudę... Oni wszyscy odwiedzili Adampol. Myślę, że nowy prezydent przy oficjalnej wizycie też będzie chciał odwiedzić Polonezköy – mówi Barbara.



▲ **Özer Okumuş, sołtys Polonezköy, chce łączyć polskie i tureckie tradycje**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



• **Barbara I Daniel Ohotscy z dziećmi**
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

SZABLA PO TEODORZE

August, gdy był mały, nie lubił swojego imienia. Z każdym razem, gdy się przedstawiał, musiał się tłumaczyć i opowiadać historię rodziny, a potem starał się pokazać, że nie różni się tak bardzo od tureckich kolegów.

August Vilkoşevski, rocznik 1997, syn Antoniego Vilkoşevskiego, byłego sołtysa wsi, mieszka teraz w Bodrum. Do Polonezköy wraca, kiedy tylko może. Na miesiąc, czasem dwa.

Jego dzieciństwo płynęło dwoma rytmami. Od poniedziałku do piątku – Stambuł i mieszkanie wynajęte blisko szkoły. W sobotnie poranki ojciec zabierał go samochodem do Polonezköy. Na miejscu zawsze czekali kuzyni – tak ich nazywa, choć z częścią nie jest spokrewniony. Po prostu Polacy. Z nimi bawił się i dorastał.

– To było jednak uprzywilejowane dzieciństwo – przyznaje. – Moi koledzy ze szkoły zazdrościli mi, że mamy dom w Polonezköy. Czekali na moje urodziny, żeby móc tu przyjechać na weekend.

Podobała im się wieś pachnąca mokrą ziemią i kwitnącymi drzewami.

Dla Augusta Polonezköy to właśnie zapach kwitnących wiśni, ale też smak kiełbasy i sękacza, którymi zawsze był częstowany u wujostwa. W jego domu rodzinnym cały czas wisi drewniany biały orzeł na czerwonym tle, a szabla po Teodorze Wilkoszewskim (pierwszym mieszkańcu Polonezköy) leży schowana głęboko w szafie, by się nie zniszczyła.

August częściej przedstawia się jako Polak mieszkający w Turcji niż Turek. Posługuje się polskim paszportem, z tureckiego zrezygnował, żeby uniknąć obowiązkowej służby wojskowej. Ma jednak specjalną „niebieską kartę", dzięki której może mieszkać i pracować w Turcji niemal na takich samych zasadach jak obywatel. Dużo wyjeżdża służbowo do Grecji, Chorwacji i Holandii. W Polsce nie był już dawno.

Uważa, że turystyka, która przyniosła Polonezköy pieniądze, również uśpiła czujność mieszkańców. Na początku XXI wieku restauracje i pensjonaty zarabiały świetnie. Potem ludzie zaczęli wyjeżdżać dalej i liczba turystów malała. Wioska nie potrafiła się zmienić.

Dziś starsi umierają, a młodzi wyjeżdżają na studia do innych krajów i już nie wracają. Coraz więcej małżeństw jest mieszanych i tradycje powoli słabną. – Po prostu nie ma już ludzi, którzy mogliby je podtrzymywać.

Najbardziej jednak boli go to, że we wsi nie ma już żadnych gospodarstw. Dom jego rodziny był ostatnim miejscem, gdzie hodowano zwierzęta gospodarskie.

Nie ukrywa też, że dużym szokiem był dla niego wybór Turka na stanowisko mukhtara. – Oczywiście dobrze, że to Özer, który jest jednym z nas, a nie ktoś kompletnie obcy, będzie opiekował się Polonezköy.

August z dumą mówi o swoim pochodzeniu. Ale choć wychował się w polskim domu, woli rozmawiać po angielsku, bo w tym języku, poza tureckim, najczęściej się komunikuje.

EWANGELIA PO TURECKU

Zaraz przy cmentarzu stoi kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej. Ojciec Michał Sabatura, franciszkanin, na co dzień pracuje w Stambule, w bazylice św. Antoniego Padewskiego przy słynnej ulicy Istiklal. Do Polonezköy przyjeżdża już ponad dziesięć lat.

– W każdą sobotę wieczorem odprawiam mszę świętą dla lokalnej społeczności. Modlimy się głównie po polsku, ale niektóre elementy liturgii, jak np. jedno czytanie oraz modlitwa wiernych, są w języku tureckim. Czasem również Ewangelię czytam po turecku.

Po mszy ojciec Michał zawsze zostaje, by porozmawiać z mieszkańcami. Choć wiernych jest niewielu, kościół wciąż pozostaje ważnym miejscem spotkań.

Od lat w Boże Ciało wieś staje się katolickim centrum całego Stambułu. Przygotowania do uroczystości mieszkańcy wsi zaczynają parę tygodni wcześniej. Po mszy odprawianej przez biskupa zaczyna się uroczysta procesja dookoła świątyni. A po procesji odbywa się Dzień Wikariatu – spotkanie, które co roku aktywizuje całą społeczność katolicką Stambułu. W tym roku każda z parafii prezentowała swój kraj, jego kulturę, religię i zwyczaje.

Z kościoła w Adampolu korzystają czasem inne parafie katolickie ze względu na jego atrakcyjne położenie. Od czasu do czasu odbywają się tu także śluby.

Gdy ojciec Michał po raz pierwszy przyjechał do Polonezköy, w każdą sobotę na nabożeństwach gromadziło się zdecydowanie więcej wiernych niż dziś. Obecnie frekwencja w dużej mierze zależy od pogody – gdy jest bardzo gorąco albo zimno, część osób pozostaje w domach.

– Poza sobotnimi nabożeństwami ważne są dla nas msze za ojczyznę i te z okazji świąt narodowych. Spotykamy się też przy opłatku, święcimy pokarmy przed Wielkanocą. W takich momentach przyjeżdżają tutaj wierni z całego Stambułu. Dzięki temu możemy podtrzymywać nasze tradycje i przekazywać je kolejnym pokoleniom. Oczywiście obawiamy się o przyszłość tego miejsca. Chcielibyśmy, żeby nadal żyło, a kolejne pokolenia pamiętały o jego historii – deklaruje.

SŁUCHAM ŚWIERSZCZY Z INTERNETU

– Od razu powiem, że nie urodziłam się w Polonezköy – mówi Sylwia Weronika Modlińska.

eprasa.pl 81831473e0

Ale historia jej rodziny we wsi sięga sześciu pokoleń wstecz.

Jej prapraprapradziadek Wincenty Ryży przyjechał do Adampola pod koniec XIX wieku i ożenił się z Zofią Kępką, córką jednego z pierwszych osadników. Sylwia podkreśla, że jest również prawnuczką Czesława Ryżego, słynnego stolarza i miejscowego poety, a jej dziadek Lesław Ryży stał się pierwowzorem Lolka w popularnej niegdyś książce dla młodzieży „Złote korony księcia Dardanów" Eugeniusza Paukszty.

Jej mama urodziła się, gdy we wsi nie było jeszcze prądu, drogi do Stambułu dopiero zaczynały powstawać, a mieszkańcy, odcięci od ojczyzny, mówili językiem polskim rodem z XIX wieku.

– Mama znała język z elementarzy. Kiedy przyjechała do Polski, musiała się go uczyć na nowo.

A przyjechała do Warszawy w 1984 roku, mając 17 lat, by uczyć się w szkole muzycznej. Potem poznała w Polsce swojego męża, tatę Sylwii.

– Zawsze śmieszy mnie, gdy polscy turyści w Polonezköy chwalą mnie za mój polski. Mówię po polsku, bo wychowałam się w Polsce i skończyłam polskie szkoły – tłumaczy.

Polonezköy pokochała dopiero później. Jako dziecko wyjazdy do dziadków traktowała jak obowiązek. Kiedy rówieśnicy jechali na obozy i poznawali świat, ona spędzała kolejne wakacje w tej samej wsi pod Stambułem. Nie nauczyła się wtedy nawet dobrze tureckiego – nie było takiej potrzeby. Z rodziną i mieszkańcami rozmawiała po polsku, a kiedy czegoś nie dało się powiedzieć, pomagał angielski albo matka, która tłumaczyła wszystko za nią.

Dopiero z czasem zrozumiała, że to miejsce daje jej coś, czego nie można znaleźć na żadnym obozie. Dziś Polonezköy wraca do niej przede wszystkim dźwiękami i zapachami.

– Do końca życia będę pamiętać nocne koncerty świerszczy. Do dzisiaj, dla relaksu, puszczam sobie odgłosy świerszczy z internetu.

Pamięta też ciężkie od wilgoci powietrze i hortensje rosnące przed kościołem oraz w ogrodzie dziadków. To właśnie ich zapach, bardziej niż cokolwiek innego, przypomina jej Adampol.

Letnie dni spędzała z innymi dziećmi z Polonezköy, również z Augustem. A wszyscy namawiali ją, by studiowała turkologię.

– Opierałam się, ale życie lubi płatać figle.

Po dwóch latach studiowania historii sztuki zdecydowała się dać szansę turkologii. Wyjechała do Stambułu na Erasmusa, kilka lat mieszkała w Turcji i w Adampolu. Zobaczyła wtedy, że codzienne życie tam nie jest takie proste.

– Sytuacja ekonomiczna w Turcji jest bardzo trudna. Żeby żyć na dobrym poziomie w Polsce, wystarczy zarabiać średnio, w Turcji – trzeba być bogatym. Dlatego zdecydowałam się wrócić do Polski.

Dziś prowadzi szkołę językową, w której uczy Polaków języka tureckiego, a na Instagramie przybliża swoim obserwującym kulturę Turcji.

– Nie urodziłam się w Polonezköy, ale czuję się Polką i Adampolanką – mówi z dumą.

POLSKA, NIEMCY, AUSTRALIA

W Domu Pamięci Zofii Ryży wisi mapa, na której zaznaczono wszystkie kierunki emigracji Polaków. Po 1969 roku, gdy mieszkańcy dostali wreszcie na własność dzierżawione dotąd od Czartoryskich grunty, wielu sprzedało je i wyjechało ze wsi.

Część zdecydowała się na wyjazd do Europy, na przykład do Niemiec, razem z innymi tureckimi gastarbeiterami (pracownikami tymczasowymi).

Na Facebooku prężnie działa grupa Adampol-Polonezköy „Memorial House of Zofia Rizi", która skupia osoby związane ze wsią. Jednym z najaktywniejszych członków jest

Po 1969 roku, gdy mieszkańcy dostali na własność dzierżawione od Czartoryskich grunty, wielu sprzedało je i wyjechało



• **August Vilkoşevski, potomek pierwszego mieszkańca Adampola i syn byłego sołtysa wsi**
FOT. ARCHWIUM PRYWATNE

Edmund Kempka, potomek Ignacego Kępki, jednego z pierwszych osadników.

– Wyjechałem do Australii w 1966 roku, gdy miałem 19 lat – mówi Edmund, mieszkający obecnie w Riverland na południu Australii. – Mój ojciec myślał o wyjeździe dużo wcześniej. Pracował w polskiej ambasadzie w Ankarze, ale wróciliśmy na wieś, by mieszkać z moim dziadkiem od strony mamy – Yusefem Dohodą.

– To właśnie mój ojciec miał mały autobus, którym przewoził gości oraz mieszkańców wsi do Stambułu. Wtedy niektórym Turkom niezbyt podobało się, że tam mieszkamy. Kilka razy zdarzyło się, że nasz autobus został zdewastowany.

Rodzina zdecydowała się wyjechać. Brali pod uwagę Polskę, ale nie chcieli mieszkać w komunistycznym kraju. W końcu postanowili starać się o wizy do Kanady i Australii. Ta druga stała się trzecią ojczyzną Edmunda. Choć nigdy nie mieszkał w Polsce, czuje się Polakiem.

– Dwudziestu ośmiu mieszkańców Polonezköy wyemigrowało do Australii. Z kilkoma jestem cały czas w kontakcie.

Inni wyjechali do Polski jak Deniss Novvicki, obecnie czterdziestopięciolatek. Jest synem Turczynki i Polaka z Polonezköy.

– Przez 35 lat mojego życia w Turcji nigdy nie było żadnych problemów między Polakami a Turkami – mówi. – Nie było i nie będzie, bo to przyjaźń, która trwa od 1842 roku.

Pierwsze klasy podstawówki kończył w wiosce, był jednym z ostatnich roczników. Potem chodził do szkoły w Stambule. Ze względu na dojazdy rodzice wynajęli mieszkanie w dzielnicy Beşiktaş w europejskiej części miasta. Do Polonezköy wracali na weekendy.

– W szkole ciągle pytali się, kim jestem, skąd pochodzę. Każdemu nauczycielowi trzeba było tłumaczyć to od nowa. Czułem się z tym niekomfortowo. To był też jeden z powodów, dla którego przeprowadziliśmy się do Polski. Nie chciałem, by moje dzieci też czuły się obco.

Dziś mieszka w okolicach Giżycka.

TO KONIEC?

Sprzedaż gruntów osobom spoza polskiej społeczności była dawniej postrzegana jako odejście od tradycji i sprzeniewierzenie się dziedzictwu przodków. Ziemię można było sprzedać, ale najlepiej innemu Polakowi. Dziś ziemia coraz częściej jest traktowana jak zwykła nieruchomość, za którą trzeba płacić podatki, a nie jak część rodzinnego dziedzictwa. Jednocześnie lokalnej polskiej społeczności brakuje środków, by wykupywać grunty.

A zakupem ziemi interesuje się coraz więcej zamożnych Turków. Miejsce kusi otoczeniem parku krajobrazowego, mnogością tras rowerowych, a także bliskością do centrum Stambułu. O polskiej wsi zrobiło się głośno w tureckich mediach, gdy swojego miejsca na ziemi szukał tam słynny piosenkarz Tarkan, autor i wykonawca piosenki „Şımarık" (w Polsce znanej również jako „Kiss, kiss").

– W internecie można przeczytać, że Tarkan ma u nas ogromną farmę. Rzeczywiście zastanawiał się nad kupnem działki i nawet przyjechał do Polonezköy, żeby ją zobaczyć, ale zdecydował się na inne miejsce, niedaleko – mówi sołtys Özer Okumuş. – We wsi mieszka za to gwiazda muzyki dawnych lat Erol Evgin.

– Obawiam się, że taki będzie koniec Polonezköy – starsi ludzie polskiego pochodzenia poumierają. A ziemia w naszej wsi zostanie sprzedana pod budowę luksusowych osiedli i willi – obawia się muhtar Özer Okumuş.

Ale na razie przeprowadzka do Polonezköy jest coraz trudniejsza. W 2022 roku północna część stambulskiej dzielnicy Beykoz (w której leży Polonezköy) w pasie nad Morzem Czarnym została objęta całkowitą ochroną. Miejscowe lasy są zielonymi płucami ponadpiętnastomilionowej metropolii. W praktyce oznacza to bardzo daleko idące ograniczenia inwestycyjne i budowlane na dużej części tych terenów. Ze względu na szybki rozrost miasta i błyskawiczny wzrost cen działek i nieruchomości wiele osób spodziewa się, że wcześniej czy później prawo zostanie zmienione.

– To nieuniknione i normalne, że dochodzi do zmian i asymilacji ze społeczeństwem tureckim. Polonezköy było schronieniem dla Polaków, kiedy Polski nie było na mapach. Były pomysły, żeby sprowadzać tu Polaków, ale nie ma to sensu – mówi Sylwia Weronika Modlińska.

Ona nie boi się tureckich wpływów ani małżeństw mieszanych. Uważa to za naturalny proces. – Byliśmy i będziemy tu mniejszością, z roku na rok jeszcze mniejszą – mówi Barbara Ohotska.

Ma dwoje dzieci. Córka dostała pracę w Komisji Europejskiej i od pięciu lat mieszka w Brukseli. Syn, po latach pobytu w Anglii i Holandii, niedawno wrócił do rodzinnej wsi.

– Czy chciałabym, żeby prowadzili te rodzinne biznesy? Nie mogę powiedzieć tak bez namysłu, ponieważ to jest w tej chwili bardzo ciężki kawałek chleba. Ale chcielibyśmy, żeby syn został tutaj.

– W Polonezköy młodych Polaków już nie ma – mówi Deniss Novvicki. – Myślę, że nasza wieś zniknie, chociaż nie za mojego życia. Ale pewnie za życia moich dzieci.

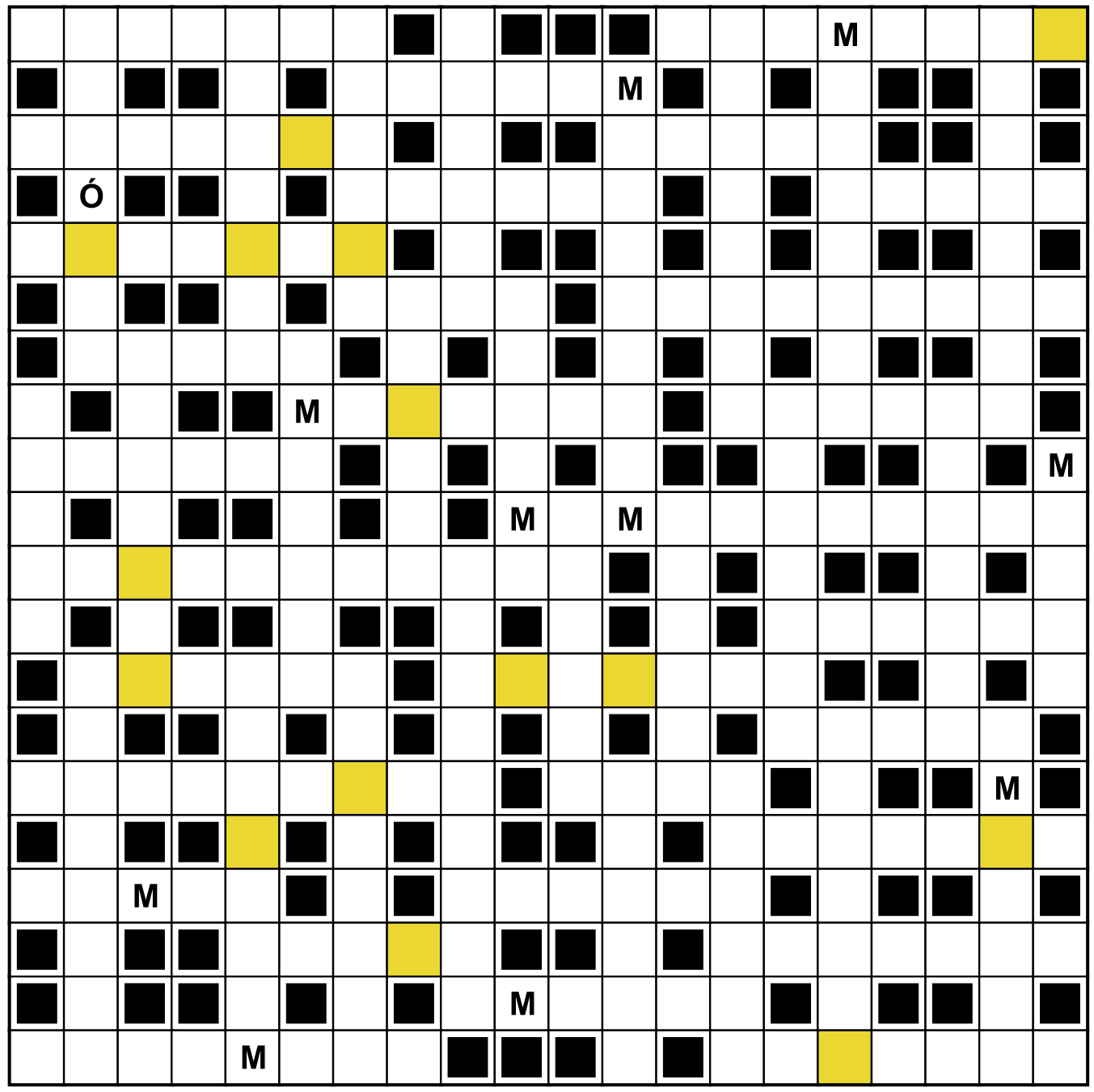
Özer Pekçetin, Mert Açıkalın – dziękuję Wam za pomoc w zrozumieniu zawiłości języka tureckiego. Teşekkürler! ●



eprasa.pl 81831473e0

jolka 225

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie litery M oraz Ó. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.



- balsamowanie zwłok w starożytnym Egipcie
- ... butelkonosy, ssak morski
- choroba objawiająca się swędzeniem skóry
- chuligan, bandyta
- ... Clarke, zagrała rolę Daenerys w serialu fantasy „Gra o tron”
- Danny, zagrał w filmach „Miłość, szmaragd i krokodyl”, „Bliźniacy”
- Ewa Swoboda – bieżnia, Szymon Ziółkowski – ?
- groźna reakcja organizmu na zakażenie; posocznica
- herb Zawiszy Czarnego z Garbowa
- imię londyńskiego detektywa z dzieł Arthura Conan Doyle'a
- imię odtwórcy głównej roli w komedii „Gliniarz w przedszkolu”
- jak na drożdżach
- jednostki prędkości stosowane w lotnictwie
- kenijska stolica
- klub piłkarski z miasta nad Mleczną
- kojarzy się z konklawe i kominem
- kompozytor w tekście piosenki do serialu „Klan”
- kosmetyki do powiek
- królestwo z kart „Władcy Pierścieni” (anagram wyrazu „Grodno”)
- ... kurkowe, zrzesza miłośników strzelectwa
- mąż matki w stosunku do jej dzieci z poprzedniego małżeństwa
- miasto kryjące się w... płaskowyżu
- „Mijają dni, ..., mija rok”, śpiewał Andrzej Dąbrowski
- mogą się kryć w umowie sprzedaży sprzętu wędkarskiego
- najniżej położone miasto w Polsce
- niemieckie miasto w tytule filmu Stevena Spielberga
- obecna nazwa Królewca
- odegrane przed meczem międzypaństwowym
- ... opałowe, paliwo do wielu kotłów
- opracował plan szeroko zakrojonych działań wojennych
- „Pan ...”, komedia Aleksandra Fredry, w której występują Szambelan i Ludmir
- pantera śnieżna
- ... pasa ruchu, elektroniczny system wspomagania kierowcy
- płaz ogoniasty zwany również trytonem
- potocznie: bardzo ciężka, jednostajna praca
- potocznie: suto zakrapiana impreza; libacja, popijawa
- przed fretkami chyba nie zadrżą?
- rozporządzenie wydane przez monarchę
- rzec by można: prakino
- rzekł da Vinci: „Do damy ją dodamy – i w ramy!”
- sieć telefonii komórkowej
- słupek na nabrzeżu w porcie; poler
- „Statkiem na parę w piękny ...”, śpiewał Krzysztof Krawczyk
- trójwymiarowa kompozycja artystyczna utworzona z różnych przedmiotów
- trzepocze na maszcie (lub kilka harcerskich hufców)
- ... Tzara, inicjator dadaizmu
- ubiera się u Prady?
- uroczyste wkroczenie nowego biskupa do katedry
- używany wcześniej odpowiednik Pjongjangu – stolicy Korei Północnej
- w sklepach, gdy inflacja szaleje
- wahadłowe – w wejściu do saloonu
- wieś nad Osławą (gmina Komańcza), z cerkwią św. Mikołaja
- wstawione do pokoju kilkulatka
- wzięli (w filmie)
- zaplanowane wydarzenie (z angielskiego)
- zestawienie, np. popularności polityków; klasyfikacji

Rozwiązanie jolki nr 224:
Profesor Ciekawski.

Rzędami: Campbell, Piekarczyk, Żabusia, więźba, trufle, afro, rzęski, kotiki, Krzyżacy, neonek, techno, Benedykt, miejscowości, Masłowska, Joanna Jax, Gospodarstwo, myśliwce, kaktus, gomóła, sułtanat, paella, orczyk, rany, Batman, Kirgiz, bliźnię, potańcówka, gruźlicy.

Kolumnami: Lotek, pikap, rzeka, Obama, Malfoy, łopatologia, żądło, Bożena, starzec, kusza, labirynt, region, Mars, rybik, księgowi, włócznia, Izaak, jo-jo, fiskus, maskonur, czasy, adwokat, łabędź, nalot, Częstochowa, Antoni, Konic, akcja, khaki, tenis.

Leszek Rydz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34414087



1 RP

eprasa.pl 81831473e0

Warmia i Mazury. Zdrowe życie, czysty zysk

Na Warmii i Mazurach tworzymy przestrzeń do dobrego życia i mądrego biznesu przez cały rok

mówi Marcin Kuchciński, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego.

Warmia i Mazury stawiają na inwestycje, które mają przyciągać biznes i tworzyć perspektywy dla mieszkańców. O gospodarczych ambicjach regionu, wyzwaniach życia przy wschodniej granicy Unii Europejskiej i turystyce wykraczającej poza wakacyjny sezon rozmawiamy z Marcinem Kuchcińskim, marszałkiem województwa warmińsko-mazurskiego.

Przez lata na Warmię i Mazury patrzono z Warszawy, Poznania czy Wrocławia jak na piękną pocztówkę z jeziorami, którą wyjmuje się z szuflady w lipcu i chowa pod koniec sierpnia. Dziś rozmawiamy o pierwszym w tej części Europy centrum recyklingu samolotów, doinwestowaniu Portu w Elblągu, ekspansji w Korei Południowej i miliardach euro dla wschodniej granicy Unii. Zmienia się ta krzywdząca nieco definicja regionu?

Marcin Kuchciński: Przez lata żyliśmy w blasku genialnej skądinąd kampanii „Mazury Cud Natury". Zbudowała ona ogromną dumę i rozpoznawalność, ale dziś sama przyroda już nie wystarczy, by wygrać walkę o uwagę inwestorów, nowych mieszkańców czy świadomych turystów. Co więcej, tamto hasło miało pewną wadę wizerunkową: skupiając się wyłącznie na Mazurach, zostawiało w cieniu drugą, fascynującą część naszego województwa, czyli Warmię, a także Powiśle. Gdybyśmy zostali tylko przy „cudzie natury", zamknęlibyśmy się w szufladce z napisem: „miejsce na urlop, żagle, domek letniskowy i ładne selfie". A my jesteśmy regionem, w którym powstają zaawansowane technologie, rozwija się przemysł i decyduje się bezpieczeństwo wschodniej flanki UE. Tę nową filozofię zamknęliśmy w haśle #GenWarmiiiMazur: opowieści o miejscu, które zmienia ludzi, ale przede wszystkim o ludziach i biznesie, którzy zmieniają to miejsce.

Zacznijmy od geopolityki, bo to pytanie zadaje sobie wielu inwestorów i turystów z głębi kraju. Bezpośrednie sąsiedztwo z obwodem królewieckim i budowa „Tarczy Wschód" to dla regionu przekleństwo czy impuls rozwojowy?

Jedno jest w tym temacie pewne: bezpieczeństwo całej Unii Europejskiej zaczyna się dziś na jej wschodniej granicy. Przez długie miesiące, od Warszawy po Brukselę, tłumaczyliśmy unijnym decydentom, że agresywna polityka Rosji, zamknięta granica i wojna hybrydowa to dla nas konkretne straty gospodarcze: ostrożność kapitału czy odpływ części turystów. Nasz głos wreszcie mocno wybrzmiał. W lutym tego roku Komisja Europejska ogłosiła strategię



dla regionów przygranicznych i zainicjowała instrument *EastInvest*, który w latach 2026 –2027 ma uruchomić co najmniej 28 miliardów euro na inwestycje na wschodniej flance Wspólnoty. Wiosną w Olsztynie podpisaliśmy wspólną deklarację samorządowców z całej wschodniej granicy UE. Mówimy Brukseli, że potrzebujemy twardych, bezzwrotnych dotacji na infrastrukturę podwójnego zastosowania – cywilno-wojskową – oraz na gospodarkę i walkę z depopulacją. Silne pogranicze to nie jest koszt dla Europy, a raczej inwestycja w bezpieczeństwo i stabilność całej Unii.

Widać to już w budżecie województwa? Przekroczyliście miliard złotych na wydatki majątkowe.

Tak, rok 2026 to nasz absolutny rekord inwestycyjny. Na same drogi i mosty przeznaczyliśmy ponad 835 milionów złotych, o 263 miliony więcej, niż rok wcześniej.

Proszę sobie wyobrazić skalę tego wyzwania: nasz Zarząd Dróg Wojewódzkich musi każdego dnia – nazwijmy to – wykonać pracę w terenie za średnio 2,5 miliona złotych. A patrzymy znacznie dalej, nasz plan drogowy do 2030 roku opiewa na 2,8 miliarda złotych i obejmuje blisko 300 kilometrów tras, w tym nowe obwodnice oraz ponad 130 kilometrów ścieżek rowerowych. Równolegle zakończyliśmy w Brukseli długie negocjacje w sprawie Portu w Elblągu. Komisja Europejska zgodziła się na przeznaczenie 200 milionów złotych z naszego programu regionalnego na rozbudowę terminali portowych i dróg dojazdowych. Sam przekop Mierzei Wiślanej bez pogłębionego toru wodnego i nowoczesnych nabrzeży z bocznicą kolejową statek–wagon byłby tylko połową inwestycji. Teraz domykamy ten projekt gospodarczo. Na Bałtyku widzimy przestrzeń zarówno dla własnych kontaktów handlowych, jak i dla współpracy z Gdańskiem. Chcemy, żeby dzięki tej inwestycji Warmia i Mazury były lepiej znane także z tego, co się u nas produkuje i co nasze firmy mają do zaoferowania zagranicznym partnerom.

Podobny zwrot przechodzi Port Lotniczy Olsztyn-Mazury w Szymanach, który w tym roku świętował 10-lecie. Zamiast dyskutować wyłącznie o siatce lotów czarterowych, budujecie tam... centrum demontażu samolotów?

Chcemy, by to lotnisko stało się centrum transportowo-inwestycyjnym. Mamy tam blisko 60 hektarów w pełni uzbrojonych gruntów z bezpośrednim dostępem do lotniska, linii kolejowej i dróg krajowych, gotowych na natychmiastowe przyjęcie inwestorów.

A naszym flagowym projektem, który idealnie łączy innowacje z gospodarką obiegu zamkniętego, jest *Flight Eco Center*. To inwestycja za 100 milionów złotych, wsparta kwotą ponad 47 milionów złotych z Funduszy Europejskich dla Warmii i Mazur. Tworzymy jedyne w Polsce i całej Europie Środkowo-Wschodniej certyfikowane centrum recyklingu cywilnych i wojskowych statków powietrznych. Ponad 90 procent surowców, materiałów konstrukcyjnych i elektroniki z wycofanych maszyn wróci do obiegu gospodarczego, a w regionie powstanie około 150 miejsc pracy dla wysoko wykwalifikowanych inżynierów i techników. To jeden ze sposobów, by zatrzymać młodych, wykształconych ludzi u nas.

Lokalne firmy zabieracie z kolei do Azji. W październiku 2026 roku wysłaliście już trzecią misję gospodarczą do Korei Południowej. Dlaczego akurat Seul i Daegu?

Korea Południowa to niezwykle wymagający, ale też niezwykle perspektywiczny rynek dla naszych inteligentnych specjalizacji, szczególnie żywności wysokiej jakości i rozwiązań z obszaru *food-tech*. Dla małej lub średniej firmy z Warmii czy Mazur samodzielna wyprawa do Azji to często bariera nie do przeskoczenia finansowo i organizacyjnie. Dlatego w ramach projektu „Promocja gospodarcza Warmii i Mazur 2024+" bierzemy na siebie całą logistykę: od przelotów, transportu produktów i tłumaczy, po wspólne stoisko regionu na targach w Seulu i podczas październikowych *K-FOOD Expo* w Daegu oraz wcześniejsze szkolenia z koreańskiej kultury biznesowej. Przedsiębiorca ma przyjechać z dobrym produktem i skupić się wyłącznie na rozmowach B2B. Widzimy, że to działa, dlatego spotkaliśmy się już ze środowiskami biznesu z regionu i zapytaliśmy: jaki kierunek należałoby obrać w dalszych latach, by równie mocno wesprzeć pozostałe sektory.

Wróćmy do turysty, który mimo wszystko chce przyjechać do Was złapać oddech. Wprowadziliście regionalny Bon i Czek Turystyczny z dopłatami od 300 do 500 złotych, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Udało się wydłużyć sezon?

Uważam, że bony były strzałem w 10-tkę, chociaż nie jest to łatwy proces pod względem organizacyjnym. Chodzi nam o to, by przekonać Polaków, że warmińsko–mazurskie jest stworzone do *slow life* i regeneracji przez 365 dni w roku, także w marcu, kwietniu czy listopadzie. Co niezwykle ważne, od 1 stycznia 2026 roku mamy w regionie drugie, obok mazurskiej Gołdapi, oficjalne uzdrowisko: Lidzbark Warmiński. Z Termami Warmińskimi, tężniami, nowym szpitalem uzdrowiskowym i odnawianym za unijne miliony Parkiem Doliny Symsarny miasto staje się perłą polskiej turystyki zdrowotnej, wpisując się w naszą najnowszą inteligentną specjalizację „Zdrowe życie". A jeśli dodamy do tego ponad 161 milionów złotych inwestowanych w modernizację czterech mazurskich kanałów, 150 milionów na nowy, 350-kilometrowy szlak wodny Pisa–Narew łączący nas z Mazowszem i Podlasiem oraz drugi etap rozbudowy Mazurskiej Pętli Rowerowej, to widać jak na dłoni: na Warmii i Mazurach naprawdę nie czekamy na lipcowe słońce.

Tworzymy przestrzeń do dobrego życia i mądrego biznesu przez cały rok.

Dodatek został przygotowany przez **Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie**

eprasa.pl 81831473e0

Województwo warmińsko-mazurskie od A do Ż

Jedni szukają tu wiatru do żeglowania, inni dobrego jedzenia, a jeszcze inni świętego spokoju. Poniższe subiektywne i alfabetyczne zestawienie miejsc, ludzi oraz historii, to próba ujęcia w pigułce tego, co ma do zaoferowania ten niezwykły region, który warto odkrywać o każdej porze roku.



Inscenizacja Bitwy pod Grunwaldem to żywa lekcja historii i emocjonujące widowisko



Lidzbark Warmiński nazywany jest Wawelem Północy

A – Astronom wszechczasów Mikołaj Kopernik. Urodził się w Toruniu, ale to na Warmii spędził 40 lat. Jego śladami można wyruszyć, przemierzając drogowy Szlak Kopernikowski, który prowadzi przez miejscowości związane z życiem i działalnością wielkiego uczonego. Szlak wiedzie przez: warmińsko-mazurskie, pomorskie i kujawsko-pomorskie i liczy ok. 590 km. Został oznakowany symbolem astrolabium.

B – Bunkry. W krainie Wielkich Jezior Mazurskich wciąż obecne są ślady II wojny światowej w postaci gigantycznych bunkrów. W Gierłoży pod Kętrzynem kryje się Wilczy Szaniec – kwatera Hitlera. Z kolei w Mamerkach czeka najlepiej zachowany kompleks kwater głównych wojsk lądowych Wehrmachtu. Można tam obejrzeć wierną replikę wciąż nieodnalezionej Bursztynowej Komnaty.

C – Czerwona cegła. To ona najbardziej oddaje charakter tutejszej architektury. Budowano z niej zamki, mury obronne, kościoły, a także domy. Glinę do wyrobów cegieł pozyskiwano z tutejszych bagiennych czy wilgotnych terenów. Była bogata w tlenki żelaza, stąd czerwony kolor, jaki powstawał w procesie wypalania cegieł.

D – Dziedzictwo kulinarne. Tutejsza kuchnia to fuzja smaków kuchni staropolskiej, niemieckiej, litewskiej oraz kresowej. Znak „Dziedzictwo Kulinarne Warmia Mazury" pomaga odnaleźć w regionie miejsca, gdzie można spróbować lokalnych przysmaków m.in: dzyndzałków, farszynek, plińców, karmuszki oraz ryb przyrządzanych na wiele sposobów.

E – Eko-mariny. Nowoczesne, ekologiczne porty żeglarskie wyrastające nad jeziorami to zupełnie nowa jakość. Świetnie wyposażone przystanie (m.in. w Giżycku, Mikołajkach czy Węgorzewie) sprawiają, że żeglowanie po szlaku Wielkich Jezior Mazurskich i nie tylko staje się czystą przyjemnością.

F – Frombork. Miasto, w którym Kopernik spędził wiele lat. To tu stworzył przełomowe dzieło „O obrotach sfer niebieskich". W 2005 roku odnaleziono we fromborskiej katedrze jego grób. Wzgórze Katedralne to jedna z najlepiej zachowanych średniowiecznych warowni katedralnych na świecie, otoczona murami obronnymi, basztami i fosą.

G – Gietrzwałd. Urokliwa warmińska wieś i jedyna miejscowość w kraju, w której objawienia maryjne z 1877 roku zostały oficjalnie uznane przez Kościół katolicki. W czasie zmasowanej germanizacji Matka Boska przemówiła do dzieci w języku polskim, co obudziło ducha narodowego i wywołało masowe pielgrzymki Polaków ze wszystkich trzech zaborów. W przyszłym roku w 150. rocznicę objawień w Gietrzwałdzie spodziewani są pielgrzymi z całego świata.

H – Hohenzollern. W 1525 roku Albrecht Hohenzollern przekształcił państwo zakonne w świeckie Księstwo Prus i złożył w Krakowie hołd lenny polskiemu królowi. Traktat krakowski otworzył granice Prus dla polskiego handlu, osadnictwa i kultury.

I – Inscenizacja bitwy pod Grunwaldem. Co roku w lipcu pola pod Grunwaldem zamieniają się w największy obóz średniowieczny w tej części Europy. Tysiące rekonstruktorów z całego świata odtwarza starcie z 1410 roku, które oglądają dziesiątki tysięcy widzów.

J – Jeziora. Ponad trzy tysiące jezior połączonych rzekami i kanałami tworzy unikalny w skali Europy labirynt. Od gigantycznych Śniardw i Mamr, po Jeziorak, najdłuższe jezioro w Polsce. Akweny regionu to królestwo kajakarzy, żeglarzy, wędkarzy i każdego, kto szuka ukojenia w tafli wody.

K – Kapliczki. Warmińskie kapliczki to dusza Warmii. Stoją przy drogach, rozstajach, domach, w lesie, w polu. To przy nich zatrzymywano się w czasie „łosier" (pielgrzymek), organizowano nabożeństwa. Wiele z nich wznoszono z intencją prośby lub jako wotum dziękczynne. Wyznaczały też kulturową granicę między katolicką Warmią i protestanckimi Mazurami.

L – Lötzen. Dawna nazwa Giżycka z czasów Prus Wschodnich. Miasto położone między dwoma wielkimi jeziorami Niegocin i Kisajno słynie z unikalnego w skali europejskiej obsługiwanego ręcznie obrotowego mostu z XIX wieku oraz z potężnej Twierdzy Boyen.

Ł – Łyna. Królowa warmińskich rzek. Wypływa ze źródeł koło Nidzicy, meandruje przez malownicze rezerwaty przyrody, przepływa przez serce Olsztyna i biegnie dalej na północ ku Pregole. Spływ kajakowy Łyną dostarcza wielu wrażeń amatorom dzikiej przyrody.

M – Mikołajki. Żeglarska stolica Polski, położona nad Jeziorem Mikołajskim. W sezonie letnim tętni życiem, kusi marinami i muzyką szant. Idealna baza wypadowa na szlak i miejsce, gdzie na promenadzie można spotkać legendarnego króla sielaw – rybiego władcę tutejszych wód.

N – Nienacki Zbigniew. Pisarz, politycznie kontrowersyjny, który mieszkał w Jerzwałdzie nad Jeziorakiem, gdzie napisał kultowego Pana Samochodzika.

O – Olsztyn. Stolica regionu z zamkiem kapituły warmińskiej, w którym także urzędował Mikołaj Kopernik, otoczona z każdej strony lasami i kilkunastoma jeziorami w granicach administracyjnych miasta.

P – Pochylnie Kanału Elbląskiego. Techniczny cud świata XIX wieku. Statki płynące Kanałem Elbląskim w miejscach, gdzie różnica poziomów wody wynosi kilkanaście metrów, wjeżdżają na specjalne wózki i... jadą po trawie, ciągnięte stalowymi linami. Unikat w skali globalnej, który do dziś zachwyca inżynierią. Wybrany w tym roku jednym z Cudów Polski.

R – Rezerwaty przyrody. W województwie znajduje się 127 malowniczych rezerwatów przyrody oraz 6 parków krajobrazowych położonych w całości w granicach regionu. Dwa zahaczają o sąsiednie województwa.

S – Stańczyki. Wieś w gminie Dubeninki słynna z monumentalnych, 36-metrowych wiaduktów kolejowych, zwanych „Akweduktami Puszczy Rominckiej".

T – Trasy rowerowe. Region to raj dla rowerzystów. Green Velo czy Mazurska Pętla Rowerowa pozwalają bezpiecznie i komfortowo przemierzać tysiące kilometrów szlaków biegnących dawnymi nasypami kolejowymi, brzegami jezior i śródleśnymi duktami.

U – Urlop na Warmii i Mazurach to stan umysłu, w którym wyłącza się telefon, a włącza tryb kontemplacji.

W – Warmia. Często mylona z Mazurami, a ma zupełnie inny klimat. Przed zaborami należała do Polski. Związana z biskupstwem warmińskim, katolicka, pełna łagodnych pagórków i spokoju. Różni się od sąsiednich Mazur architekturą, tradycją i nieco powolniejszym rytmem życia.

Z – Zamki krzyżackie. Potężne i dobrze zachowane warownie w Nidzicy, Olsztynie, Reszlu czy Lidzbarku Warmińskim stanowią nieodłączny element krajobrazu regionu i przyciągają turystów.

Ż – Żywkowo. Malutka wieś niedaleko granicy z obwodem królewieckim, gdzie od wiosny do lata bywa więcej bocianów, niż stałych mieszkańców.

Treści zawarte w dodatku nie pochodzą od redakcji „Gazety Wyborczej".

eprasa.pl 81831473e0

Warmia i Mazury od wielu lat otwarte na świat

Województwo warmińsko-mazurskie kojarzy się z malowniczymi krajobrazami, tysiącem jezior i unikalną przyrodą. Nowa infrastruktura, coraz lepsze drogi, rozwinięta telekomunikacja oraz dbałość o ekologię i zrównoważony rozwój sprawiają, że Warmia i Mazury stają się miejscem atrakcyjnym nie tylko do życia, ale też do inwestowania.

Obecna sytuacja geopolityczna i ponad dwustukilometrowa granica Warmii i Mazur z obwodem królewieckim Federacji Rosyjskiej może rodzić obawy potencjalnych kontrahentów czy warto lokować tu kapitał. Samorząd województwa warmińsko-mazurskiego podejmuje działania, aby mimo niewygodnego sąsiedztwa jak najskuteczniej otworzyć region na świat. Efekty tych starań już są.

Izraelskie technologie OZE na Warmii i Mazurach

Jednym z przykładów tego, że region przyciąga zagranicznych partnerów, była majowa wizyta delegacji izraelskich firm z sektora odnawialnych źródeł energii. Wydarzenie zostało zorganizowane przez samorząd województwa we współpracy z Ambasadą Izraela w Polsce oraz regionalnymi partnerami biznesowymi. Wizyta zgromadziła przedstawicieli zaawansowanych technologicznie firm z Izraela, lokalne instytucje otoczenia biznesu oraz przedsiębiorców z Warmii i Mazur. Spotkanie miało na celu nie tylko zaprezentowanie potencjału izraelskiego rynku energii i nowoczesnych rozwiązań technologicznych, ale również pokazanie, co do zaoferowania mają lokalni producenci. Był to ważny krok ku nawiązaniu trwałej współpracy międzynarodowej w sektorze zielonej energii.

Otwarci na Skandynawię

Kluczem do sukcesu gospodarczego regionu jest dopasowanie lokalnych atutów do potrzeb najbardziej wymagających rynków. Inteligentne specjalizacje Warmii i Mazur, takie jak produkcja żywności wysokiej jakości, ekonomia wody, drewno i meblarstwo oraz zdrowe życie, idealnie współgrają z tym, z czego słyną kraje skandynawskie.
Samorząd województwa od lat wykorzystuje tę synergię, organizując od 2013 roku cykliczną konferencję „Otwarci na Skandynawię". W czerwcu w Olsztynie odbyła się już trzynasta edycja tego wydarzenia, która zgromadziła przedsiębiorców z regionu oraz z krajów skandynawskich.

Tegoroczną edycję zdominowali przedstawiciele branż: budowlanej, metalowej, maszynowej oraz sektora IT. Uczestnicy spotkania mieli okazję poznać skandynawskie wymagania dotyczące najwyższej jakości produktów, bezpieczeństwa pracy, ścisłej ochrony środowiska oraz pełnej transparentności biznesowej.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objęła Ambasada Finlandii. Całość zrealizowano w ramach projektu „Promocja gospodarcza Warmii i Mazur 2024+", współfinansowanego ze środków unijnych z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur na lata 2021–2027.

Kierunek DACHL: Stabilność i niemieckojęzyczne rynki

Ważnym kierunkiem ekspansji dla regionalnych przedsiębiorstw są kraje niemieckiego obszaru językowego, czyli tzw. region DACHL – Niemcy, Austria, Szwajcaria oraz Liechtenstein. Obszar ten słynie ze stabilności ekonomicznej, innowacyjnego podejścia do technologii oraz strategicznego położenia w sercu Europy.
W maju samorząd województwa zorganizował konferencję „Otwarci na kraje DACHL", również sfinansowaną z funduszy europejskich w ramach projektu promocyjnego. Wydarzenie zgromadziło licznych przedsiębiorców z Warmii i Mazur oraz ekspertów z krajów niemieckojęzycznych.

Eksperci i praktycy biznesu dzielili się wiedzą na temat aktualnych trendów gospodarczych, uwarunkowań prawnych współpracy międzynarodowej oraz konkretnych narzędzi wspierających skuteczną ekspansję zagraniczną. Partnerzy z krajów niemieckojęzycznych dostrzegają na Warmii i Mazurach duży potencjał do prowadzenia interesów. Kolejna konferencja planowana jest w przyszłym roku.

Francuski kierunek dla sektora MŚP

Kolejnym krokiem podejmowanych działań przez samorząd województwa była październikowa konferencja „Skuteczne wejście na rynek francuski – kluczowe aspekty", adresowana do MŚP z Warmii i Mazur. Skierowano ją zarówno do firm, które dopiero planują debiut nad Sekwaną, jak i do tych, które już tam funkcjonują i poszukują nowych dróg rozwoju.
Uczestnicy mogli skorzystać z wiedzy praktyków posiadających wieloletnie doświadczenie zawodowe we Francji. Omówiono największe wyzwania, specyfikę tamtejszej kultury biznesowej oraz zaprezentowano konkretne przykłady działań, które skutecznie wspierają ekspansję polskich marek na francuskim rynku.

Trzecia misja gospodarcza do Korei Południowej

Efekty przynosi konsekwentnie budowana współpraca z partnerami z Korei Południowej.

Kilka lat temu wizyta koreańskiej delegacji na Warmii i Mazurach zaowocowała podpisaniem listów intencyjnych o współpracy z samorządem oraz lokalnymi przedsiębiorcami.

Był to ważny krok do wprowadzenia regionalnych produktów, w tym przede wszystkim wyrobów mleczarskich z Warmii i Mazur, na wymagający rynek koreański.
W październiku tego roku zrealizowano trzecią misję gospodarczą do Korei Południowej dla firm z sektora MŚP. Głównym punktem wyjazdu był udział regionalnych przedsiębiorców w międzynarodowych targach żywności K-FOOD Expo 2026 w Daegu. Przedsiębiorcy biorący w nich udział przeszli wcześniej szkolenie z zakresu kultury azjatyckiej i panujących tam zwyczajów biznesowych.
Także w tym roku, w czerwcu, odbyło się w Olsztynie forum „Korea – Warmia i Mazury. Wspólna droga do biznesu". Koreańskie firmy reprezentowały nowoczesne sektory gospodarki obiegu zamkniętego, recyklingu oraz zaawansowanych materiałów kompozytowych. Po stronie polskiej w spotkaniu uczestniczyli liderzy branż przemysłowej, energetycznej, produkcyjnej, technologicznej oraz odzysku i przetwarzania surowców.

Kampanie promocyjne

W ramach projektu „Promocja gospodarcza Warmii i Mazur 2024+" dofinansowanego z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur na lata 2021-2027 zrealizowana została kampania promocyjna w Korei Południowej. W jej ramach zrealizowano m.in. podcasty wideo i audio w języku polskim, angielskim i koreańskim, kampanię wizerunkową, wykorzystującą techniki CGI do stworzenia materiału wizualnego symulującego wielkoformatową reklamę w przestrzeni miejskiej Republiki Korei, broszury promujące region w wersji koreańskiej i angielskiej, dedykowaną stronę typu Landing Page, pełniącą funkcję centralnej platformy kampanii, a także przeprowadzono kampanię promocyjną w prasie oraz social mediach.
Z tego samego programu promocyjnego także w tym roku została przeprowadzona kampania promocyjna w mediach w wybranych krajach UE (Szwecja, Finlandia, Dania, Niemcy, Austria, Włochy, Luksemburg, Hiszpania, Francja). Podjęte działania dotarły do niemal 30 mln odbiorców.



Jednym z elementów międzynarodowej kampanii była animacja CGI osadzona w centrum Seulu

Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
WARMIA MAZURY

Treści zawarte w dodatku nie pochodzą od redakcji „Gazety Wyborczej".

eprasa.pl 81831473e0

Jesień życia w Krainie Tysiąca Jezior

O jakości lokalnej polityki senioralnej decyduje fakt, czy osoba starsza, mieszkająca w niewielkiej miejscowości, może bezpiecznie żyć we własnym domu, dostać się do lekarza, uzyskać pomoc w codziennych czynnościach i nie pozostawać samotna w chwili, gdy najbardziej potrzebuje drugiego człowieka. Warmia i Mazury dbają o seniorów. Co więcej – region bywa wybierany na jesień życia, jako przyjazny, ekologiczny i ekonomiczny.

Aby zapewnić seniorom jak najlepsze warunki funkcjonowania, wspólne działania podejmują samorząd województwa warmińsko-mazurskiego, samorządy lokalne, instytucje i organizacje pozarządowe. Bo tylko wspólne działanie w tym zakresie przyniesie oczekiwane rezultaty. Emerytura na Warmii i Mazurach ma zupełnie inny wymiar. Badania wykazują, że bliskość natury i wody sprzyja dobremu samopoczuciu i pomaga redukować stres. Nic więc dziwnego, że region bywa nazywany naturalnym sanatorium.

Starzejemy się...

Podstawowa odpowiedzialność za organizację wielu usług społecznych spoczywa na gminach. To tam seniorzy mogą szukać pomocy w codziennych czynnościach, wsparcia asystenckiego, usług sąsiedzkich czy dostępu do teleopieki. Jednak według prognoz do 2050 roku osoby po 60. roku życia mogą stanowić niemal 40 proc. mieszkańców Warmii i Mazur.

Region chce być przygotowany nie tylko na większą liczbę seniorów, lecz także na rosnącą grupę osób wymagających długotrwałego wsparcia. Zmiana ta oznacza większe zapotrzebowanie na opiekę, rehabilitację, dostępne mieszkania, transport i wsparcie w codziennym funkcjonowaniu.

Zmienia się również sytuacja rodzin. Dzieci i wnuki często mieszkają daleko, a starsza osoba pozostaje sama w domu, nie zawsze mając kogo poprosić o pomoc.

Warmia i Mazury mają solidne fundamenty polityki senioralnej, czyli strategię, regionalny program, organizacje aktywizujące starszych mieszkańców, kartę seniora, rady reprezentujące ich interesy oraz lokalne usługi opiekuńcze. Są to realne i konkretne podstawy do realizacji lokalnej polityki senioralnej.

Kierunki wsparcia

Politykę wobec osób starszych na Warmii i Mazurach możemy odnaleźć w kilku dokumentach, m.in. „Warmińsko-Mazurskie 2030. Strategia rozwoju społeczno-gospodarczego", gdzie podkreślone jest znaczenie jakości życia mieszkańców i dostępności usług publicznych w obliczu zmian demograficznych. Uzupełnieniem tego jest program pn. „Polityka senioralna województwa warmińsko-mazurskiego na lata 2021–2027", który wskazuje kierunki działań w zakresie ochrony zdrowia, rehabilitacji, usług społecznych, aktywizacji oraz integracji osób starszych. Zakłada współpracę samorządów, instytucji publicznych i organizacji pozarządowych, aby lepiej odpowiadać zarówno na potrzeby aktywnych seniorów, jak i osób wymagających opieki. Oba dokumenty wyznaczają kierunek rozwoju polityki senioralnej w regionie, łącząc poprawę jakości życia osób starszych z rozwojem usług i wsparcia dostosowanego do ich potrzeb.

Pomoc, która pozwala zostać w domu

Samorząd województwa warmińsko-mazurskiego, obserwując zachodzące przemiany demograficzne oraz rosnące zapotrzebowanie na usługi opiekuńcze, już w 2017 roku wystąpił z inicjatywą uruchomienia, we współpracy z samorządami lokalnymi, pilotażowego programu wdrożenia usług teleopiekuńczych, oferując gminom pięćdziesięcioprocentowe wsparcie finansowe z budżetu województwa. Od kilku lat usługi opiekuńcze mogą być realizowane w ramach Modułu II rządowego programu „Korpus Wsparcia Seniorów", który ma na celu poprawę bezpieczeństwa oraz możliwości samodzielnego funkcjonowania w miejscu zamieszkania osób starszych przez dostęp do tzw. „opieki na odległość".

Ważne jest także wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami i ich opiekunów, rozwijanie usług środowiskowych oraz tworzenie takich warunków mieszkaniowych, by ograniczenie sprawności nie oznaczało automatycznie konieczności przeprowadzki do placówki całodobowej.

Tutaj ogromną rolę odgrywają organizacje pozarządowe, które oferują takie wsparcie.

Aktywność to podstawa

W regionie działają liczne kluby seniora, uniwersytety trzeciego wieku, rady seniorów i organizacje prowadzące zajęcia edukacyjne, kulturalne, sportowe oraz integracyjne. Są też inicjatywy międzypokoleniowe, które pomagają przełamywać stereotyp, że starość oznacza wycofanie z aktywnego życia. Samorząd województwa wspiera finansowo przedsięwzięcia skierowane dla seniorów w regionie. Corocznie zleca organizacjom pozarządowym zadania, które są dedykowane osobom starszym. Obejmują one m.in. aktywność sportową, integrację międzypokoleniową, warsztaty zdrowotne i wydarzenia kulturalne. Ważnym narzędziem jest także Warmińsko-Mazurska Karta Seniora, z której bardzo chętnie korzystają seniorzy. Dzięki ulgom i rabatom Karta Seniora ma na celu poprawę dostępu do usług kulturalnych, edukacyjnych, zdrowotnych, rehabilitacyjnych, sportowych, socjalnych, turystyczno-rekreacyjnych. Jednocześnie służy promowaniu przedsiębiorców i instytucji jako przyjaznych seniorom. Region powrócił do organizacji wydarzenia sportowego pn. Warmia Mazury Senior Games, czyli zawodów dla aktywnych seniorów w różnych dziedzinach.

Silna reprezentacja

Interesy starszych mieszkańców reprezentuje Warmińsko-Mazurska Rada Seniorów, w skład której wchodzą przedstawiciele wszystkich powiatów w regionie oraz przedstawiciele organizacji senioralnych. Istotną funkcję pełnią również Rzecznicy Praw Osób Starszych, którzy zajmują się edukacją i interwencjami w sprawach dotyczących praw seniorów. Rzecznik oraz dwóch jego Zastępców działają w ramach Federacji FOSa i prowadzą działalność w trzech subregionach: w Olsztynie, w Elblągu i w Ełku. Corocznie w październiku organizowana jest konferencja z okazji obchodów Międzynarodowego Dnia Osób Starszych, podczas której rozstrzygany jest konkurs na Aktywnego Seniora/Seniorkę oraz Najlepszą Inicjatywę Seniorską Warmii i Mazur. Natomiast podczas Warmińsko-Mazurskiego Forum Rad Seniorów spotykają się przedstawiciele rad seniorów z regionu, aby wymienić się swoimi doświadczeniami oraz zdobyć nową wiedzę i kompetencje.

Wartościowe inicjatywy

Samorząd województwa warmińsko-mazurskiego jako jedyny w kraju, już po raz drugi, we wrześniu 2026 roku, podjął się organizacji dwudniowego spotkania wojewódzkich rad seniorów. Wydarzenie było organizowane we współpracy z Warmińsko-Mazurską Radą Seniorów. Była to doskonała okazja do wymiany doświadczeń i pokazania dobrych praktyk oraz budowania współpracy pomiędzy wojewódzkimi radami seniorów. W tym roku samorząd województwa przystąpił do międzynarodowego projektu LINK-AGE, współfinansowanego przez program Interreg Europa. W zależności od lokalnych możliwości wsparcie organizują ośrodki pomocy społecznej i centra usług społecznych, we współpracy z organizacjami pozarządowymi. Na te zadania i działania przeznaczone zostały m.in. środki finansowe pochodzące z programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur na lata 2021-2027.

Srebrna gospodarka

Samorząd województwa i poszczególne gminy starają się zmniejszyć występujące trudności. Odpowiednio ukierunkowane działania dają bowiem szansę na stworzenie bardziej dostępnego i przyjaznego środowiska, w którym każdy senior, niezależnie od miejsca zamieszkania, będzie mógł liczyć na potrzebne wsparcie. Te wszystkie zagadnienia i rodzaje wsparcia dla osób starszych zostały ujęte w *Warmińsko-Mazurskim Planie Rozwoju Usług Społecznych i Deinstytucjonalizacji na lata 2026-2028*. Dokument jasno określa perspektywę wspólnych działań na kolejne lata w celu poprawy jakości życia osób starszych, w duchu idei szeroko rozumianej deinstytucjonalizacji. Warto tutaj wspomnieć również o osobach starszych jak o potencjale ekonomicznym, czyli tzw. srebrnej gospodarce. Jest to szansa na połączenie potrzeb seniorów z rozwojem regionu.

Tworzenie usług opiekuńczych, oferty turystycznej i kulturalnej dostosowanej do osób starszych może poprawiać jakość ich życia, wspierać aktywność i samodzielność, a jednocześnie stwarzać nowe możliwości dla lokalnych przedsiębiorców. Warto więc postrzegać seniorów nie tylko przez pryzmat potrzeb, lecz także ich doświadczenia, potencjału i udziału w życiu społecznym oraz gospodarczym regionu.



Warmia Mazury Senior Games to jedna z największych imprez sportowych w Polsce dla osób 50+

Treści zawarte w dodatku nie pochodzą od redakcji „Gazety Wyborczej".

eprasa.pl 81831473e0